t. 1 – akta osobowe

t. 2 – Akta Gryfa Pomorskiego zbiór 1941-1944; dokumenty przekazane przez Bernarda Szczęsnego w 1992

t. 3. kserokopie akt z t. 2 – nieskanowane

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK
FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
KRS 00[illegible] 41692
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0090 5002 [illegible]

Chojnice
KOP-ZWZ-AK
+ Szczęsny Bernard
ps. „Sęk", „Szulc", „Ben"
M: 421/1047 Pom.

oprac. t. X/199
/ [illegible]

pt. „Org. ruchu oporu w pow. chojnickim w l. 1939-1945

oprac. od str. 17-52
XII 2003

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
[illegible]
[illegible]@wp.[illegible]
NIP 956 16 25 127; REGON 870502[illegible]
KRS 00000 41692
nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0[illegible]

poprzedni nr ir-421/1047
V/102 [illegible]

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

++
Szczęsny Bernard

80-463 Gdańsk

Chojnice
KOP-ZWZ-AK
++ Szczęsny Bernard
ps. „Sęk", „Szulc", „Ben"
M: 421/1047 Pom.
1-3

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI Szczesny Bernard
T:N: 42A/1047Pom.
Chojnice KO3-ZH2-AK

I/1. Relacja k. 38 s. 1-58

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora
k. 9 s. 1-9

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora
k. 3 s. 1-3

II. Materiały uzupełniające relację k. 13 s. 1-14

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora —

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)
opr. B/086 mm k. – s. 1-47 k. 20 s. 1-20

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne – artykuły k. 3 s. 1-3

IV. Korespondencja
1) listowa k. 3 s. 1-4

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 27

VI. Fotografie dział ikonografii

I/1. Relacja członka konspiracji: Szczęsnego Bernarda

1. Relacja Komendanta ZWZ-AK obwodu/powiatu/ Chojnice (mpis). k. 4 str. 1-4
2. Działalność okupacyjna w Ruchu Oporu – Bernard Szczęsny (mpis.) kopiak. 1 str. 5
3. „Organizacja „Komenda Obrońców Polski" – (kopia) Bernard Szczęsny k. 3 str. 6-8
4. Uzupełnienie relacji, mpis z 23.06.1993r., oryg. k. 8 str. 9-16
5. Uzupełnienie relacji, mpis oryginał (b. dety) k. 38 s. 17-53

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

L.dz. 572/A/91
wpł. 08.10.91r.
Rel. M-421/1047

R E L A C J A

Komendanta ZWZ -AK obwodu /powiatu/ Chojnice,
/kryptonim Bele B-065/ Bernarda Szczęsnego,
pseudonim: Sęk, Szuka, Ben.

Bernard Szczęsny, urodzony 27.10.1919r. w Berlinie, syn Augustyna i Marii z d.Werachowska./Rodzice nie żyją.
Miejsce zamieszkania: Gdańsk, ul.Zwirki i Wigury 5/c/12a
kod 80-463, tel. 57-48-53

Po wyzwoleniu w 1920r. ,kiedy Pomorze uzyskało niepodległość ojciec wraz z rodziną wrócił z emigracji do swoich rodzinnych stron. zamieszkał w Chojnicach. Tamteż ukończyłem w 1933r. szkołę podstawową. Następnie podjąłem naukę w szkole średniej w Chojnicach i Toruniu, gdzie w 1938r. w Liceum Ekonomicznym zdałem maturę. Latem 1938r. odbyłem obowiązkową służbę pracy w Junackich Hufcach Pracy w Podolę-bicach przy budowie wału ochronnego nad Wartą.

W dniu 1 października 1938r. zostałem powołany do odbycia służby wojskowej w Dywizyjnej Szkole Podchorążych Rezerwy przy 4 d.p. w Brodnicy. Służba trwała 1 rok i zakończyła się 20 lipca 1939r. promo-cją ,która odbyła się na poligonie. Otrzymałem promocję na plutonowego podchorążego. Jednocześnie otrzymałem przydział do 63 pułku piechoty w Toruniu, jako pułku macierzystego.

1 września 1939r. pełniłem służbę oficera dyżurnego pułku w koszarach głównych. 3 września cała jednostka , składająca się z zmobilizowanych rezerwistów, została przeniesiona do Fortu Nr VII. Tam do 6 września, jako dowódca plutonu, współuczestniczyłem w planowaniu i przygotowaniu obrony rejonu Fortu VII. Dnia 6- go września wieczorem, w składzie batalionu zapasowego /składającego się głównie z zmobilizowanych rezerwistów i kadry podchorążych/,opuściliśmy Toruń, kierując się na Inowrocław,Kruszwicę.

Następne dni i noce wypełnione były marszami i postojami w różnych miejscowościach. Cały czas pozbawieni byliśmy jakichkolwiek informacji

o sytuacji w kraju i na frontach. Kiedy minęliśmy Kutno, posuwając się w kierunku Łowicza, zostaliśmy włączeni do walk nad Bzurą /rejon Łowicz-Rybno/.

Po wygaśnięciu walk w tym rejonie posuwaliśmy się na północ, mijając 16.09.1939r. wieś Kiernozie, a następnie miasteczko Iłów.

Niemiecki pierścień wokół części armii "Poznań" i "Pomorze", w tym rejonie, coraz bardziej zacieśniał się. Rodziło się powszechne dążenie do przebicia się do Warszawy. Brałem udział w próbie przebicia się do Warszawy przez Kampinos, początkowo w wiekszych oddziałach, a później w mniejszych grupkach, lecz niestety bez powodzenia.

W dniu 18 września, grupa, z którą się przebijałem do Warszawy, rozwiązała się , dzieląc na mniej liczne grupki. Zostałem z dwoma kolegami podchorążymi z Brodnicy. Postanowiliśmy nie poddać się Niemcom i iść do niewoli, chcieliśmy wyjść z okrążenia aby dalej działać.

Podchorążowie Hieronim Kryczyński, Zdzisław Dunst i ja ~~xxxxxxxxx~~ posuwając się dość forsownym marszem prawym brzegiem Wisły i wałem obronnym, omijając wsie Służbice i Kępę Polską 19.09. znaleźliśmy się poza wielkim kotłem, kończąc wojnę.

Jakże okropne były te ostatnie dni, gdy rosła świadomość klęski, załamanie z powodu zwycięstwa odwiecznego wroga. Przeżywaliśmy szok. narastało poczucie zawodu, oszukania, rodził się bunt i nienawiść do sprawców naszej klęski i upokorzenia. Rodziło się pytanie bez odpowiedzi. Kto temu był winien ?!

Powróciłem do rodziców, do Chojnic, zameldowałem się 25.09.1939r. Po dwóch dniach zostałem aresztowany przez Selbschutz i osadzony w więzieniu w Chojnicach jako zakładnik. W więzieniu hitlerowcy prawie codziennie sprawdzali tożsamość więźniów, w związku z tym miałem możliwość dostrzec działaczy i posłów polskich tam uwięzionych, między innymi posła Romana Sztomma i jego małżonkę, posła Marcinkowskiego z Ogorzelin, b. Inspektora Szkolnego Grochowskiego, właścicieli fabryk i sklepów, jak Oszwałdowski z Chojnic.

W dniu 11 października 1939r. ze wszystkich więźniów-zakładników, w tym i mnie, uformowano transport do Bydgoszczy, gdzie mniano nas rozstrzelać za tzn. "Blut Sontag".

Parę godzin czekaliśmy na transport, otoczeni silną eskortą żołnierz Wermahtu i kilku gestapowców. Wtedy to poraz pierwszy zobaczyłem ludzi ze znakiem trupiej czaszki na czapkach.
Podobno wskutek nie nadejścia wagonów transport nasz nie doszedł do skutku. Ale od dnia następnego wywożono więźniów w mniejszych grupkach, ginęli oni w "Dolinie Smierci" k.Chojnic.

Nie wiem czy na skutek pomyłki, czy też pomocy Polki pracującej w biurze więziennym, która wykorzystała pewne zamieszanie, wyszedłem na wolność w dniu 18 października 1939r.

Po wyjściu z więzienia pracowałem jako robotnik w ogrodnictwie. Z ogrodnictwa zwolniłem się 30 marca 1940r. ze względu na niskie zarobki, miałem bowiem na utrzymaniu starszych wiekiem rodziców i młodszą siostrę. Starałem się o pracę przy budowie autostrady, gdzie zarobki były większe. Niestety Arbeitsamt /pośrednictwo pracy/ skierowało mnie złośliwie na karny majątek rolny Igły odległy o 3 km od Chojnic, gdzie zarobki były również bardzo niskie. Z tego majątku udało mi się zwolnić 31 października 1940r. . Przeszedłem do firmy budowlanej jako robotnik budowlany. 23 grudnia 1940r. roboty budowlane zostały przerwane, skierowano mnie do pracy na stacji kolejowej Chojnice, w charakterze robotnika przy rozładowywaniu wagonów z węglem, następnie byłem smarownikiem osi wagonów przyjeżdżających na stację.

Od grudnia 1941 do mego aresztowania 15 października 1942r. byłem palaczem na parowozie. Od 15.10.1942r. do 3.12.1942r. przebywałem w więzieniu w Chojnicach, Gdańsku i w Gestapo Gdańskim. W dniu 3.12.1942r. przewieziono mnie, wraz z innymi członkami ZWZ do obozu koncentracyjnego Stutthof. Przebywałem w nim przez dwa i pół roku do chwili ewakuacji, tj. do 25.01.1945r.. W obozie należałem do grupy Ruchu Oporu i samopomocy.

Przeszedłem "Marsz Smierci", którego droga wiodła od Stutthofu przez Pruszcz, Żukowo, Łebno, Bukowino do Gęsi i z powrotem do więzienia w Wejherowie. Tam 12 marca 1945r. zostałem wyzwolony wraz z pozostałymi więźniami przez wojska Armii Czerwonej i Polską Brygadę Pancerną im.Bohaterów Westerplatte.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

kopia 5

Działalność okupacyjna w Ruchu Oporu /Bernard Szczęsny/

I. Organizacja młodzieżowa

W połowie listopada 1939r., w okresie krwawego terroru, masowych aresztowań i egzekucji w Chojnicach i Czersku przeprowadzanych przez Selbschutz, postanowiliśmy, ja i moi dwaj dwóch szkolnych kolegów - doświadczony działacz harcerski Stefan Czarniecki i podoficer zawodowy Antoni Miszewski, podjąć działanie samoobrony. Dla zachowania bezpieczeństwa postanowiliśmy, że organizacja nie będzie liczna. Każdy z nas będzie mógł zwerbować tylko 4-ech najbardziej zaufanych i rozsądnych kolegów, ci z kolei nie mogą o sobie wzajemnie wiedzieć. Ponadto uznaliśmy za zbędne przyjmowanie jakiejkolwiek nazwy czy prowadzenie innych formalności organizacyjnych. Określiliśmy natomiast zadania, które były następujące:

1/ zbieranie nazwisk morderców biorących udział w rostrzeliwaniu Polaków w pow.Chojnickim w 1939r.;
2/ zbieranie nazwisk rozstrzelanych, miejsca ich egzekucji i daty;
3/ kolportaż ustny wiadomości radia BBC;
4/ -"- przepowiedni "Sybilli".

Podział zadań był następujący:

Zbieranie nazwiski ofiar i ich morderców, obowiązywało wszystkich, ewidencję prowadził B.Szczęsny.

Kolportaż ustny wiadomości radiowych obowiązywał wszystkich, z tym, że ja miałem kontakt z Władysławem Kruszywskim/Chojnice,ul.Gdańska/który w domu prowadził nasłuch radiowy.

Wiadomości radiowe bardzo pozytywnie wpływały na nastroje Polaków. W tym też okresie modne były przepowiednie "Sybilli", które budziły i utrwalały ducha nadziei. Dlatego też grupa Miszewskiego ręcznie przepisywała przepowiednie, a grupa Czarnieckiego je kolportowała.

W początkach 1940r. próbowaliśmy organizować pomoc dla wdów po zamordowanych Polakach, lecz z uwagi na nasze możliwości, sprawa okazała się dość trudna.

Oprócz naszej trójki, znałem nazwiska tylko tych, którzy należeli do mojej grupy. Byli to: Władysław Kruszywski, Alfons Badziąg Zygmunt Znajdek /ul.Wysoka/ i Bronisław Stopa.

Wiosną 1940r. działalność ogranizacji ustała, ponieważ St.Czarniecki wyjechał w Bory Tucholskie,Antoni Miszewski do Generalnej Guberni, a ja przeszedłem do KOP-u.

II. Organizacja "Komenda Obrońców Polski"

Na początku kwietnia 1940r. Alojzy Marzejewski, z którym razem pracowałem w majątku karnym "Igły" k.Chojnic zaproponował mi wstąpienie do ogólnokrajowej organizacji. Propozycję, która w perspektywie dawała okazję do walki z okupantem, przyjąłem bez oporów, mimo, że niebardzo wiedzieliśmy co to za organizacja. Zresztą wtedy nikt nikogo nie pytał o nazwę i program polityczny. Wystarczyło, że głównym zadaniem była walka z hitlerowskim okupantem. Dowiedziałem się jeszcze, że jednostka nadrzędna znajduje się w Toruniu. Naszym głównym zadaniem miał być wywiad.

Według mojego rozeznania, wynikającego ze współpracy z członkami tej grupy chojnickiej oraz ich relacjami, organizatorem i faktycznym kierownikiem był Alojzy Marzejewski. On też zwerbował do organizacji Maksymiliana Rokitę i Franciszka Jeżewskiego.

Prawdą, było, że M.Rokita po przez A.Marzejewskiego i jego brata Joachimczyka, zam.w Toruniu, miał bezpośredni kontakt z W.Stremlauem z Torunia, który w obecności Tomczyka przyjął przysięgę od Rokity i mógł go uznawać za kierownika grupy chojnickiej. Jednakże w rzeczywistości i praktyce było inaczej, tylko A.Marzejewski posiadał stały kontakt z jednostką nadrzędną w Toruniu i on też przydzielał zadania do wykonania, zbierał materiały, które wysyłał do Torunia. A.Marzewski znał wszystkich członków i kontaktował się ze wszystkimi. M.Rokita nie wiedział o pracy w organizacji Fr.Jeżewskiego i na odwrót Jeżewski nie wiedział o pracy Rokity.

Podział zadań między członkami głównej grupy operacyjnej był nast.:

- M.Rokita, wywiad wojskowy;
- A. Marzejewski, sprawy działalności Gestapo, Żandarmerii, SS i SA;
- F.Jeżewski, wywiad na stacji kolejowej Chojnice /transporty wojskowe oraz przerzut materiałów z Chojnic do Torunia/
- B.Szczęsny - wywiad polityczno-społeczny.

Dla wykonania swych zadań M.Rokita bardzo blisko współpracował z Wiktorem Januszewskim, kierownikiem samodzielnej organizacji w Chojnicach oraz zwerbował własny nieliczny zespół, do którego należeli mniędzy innymi Józef Narloch i Jan Rokita.

Fr.Jeżewski zorganizował zespół maszynistów i pracowników ruchu pociągów, do przerzutu materiałów, min. Teofila Chrzanowskiego, Edwarda Wołodyna. Potrzeba istnienia komórki do przerzutu materiałów powodowana była tym, że istniał jeszcze zakaz podróżowania Polaków na Pomorzu ponad 60 km od miejsca zamieszkania i na granicy, którą Niemcy ustanowili na wysokości Tucholi, podróżni byli szczegółowo kontrolowani.

Ustaliliśmy z Marzejewskim, że dalsza rozbudowa organizacji jest zbędna.

Muszę z pełną satysfakcją podkreślić, że styl i system pracy oraz kontaktów Alojzego Marzejewskiego był bardzo konsekwentny i bezpiecz Mimo jego młodego wieku, był bardzo rozsądny, przewidujący i inteligentny. Doskonala się z nim współpracowało.

W okresie mojej działalnosci w KOP-ie - z ważniejszych zadań, któ wykonałem i opracowałem to:

- raport o eksterminacji Polaków przez hitlerowców w pierwszych miesiącach okupacji 1939r i wiosną 1940r., ze szczegółowym wykazem miejsc masowych egzekucji, nazwisk członków Selbschutzu, żandarmeri i Gestapo, biorących udział w egzekucjach oraz przybliżoną liczbą rozstrzelanych osób;
- raport o nastrojach wsród ludności niemieckiej z podziałem na mieszkańców starszego i młodszego pokolenia na stałe mieszkających w powiecie, a niemców przesiedlonych z Rzeszy i Gdańska;
- raport o funkcionariuszach zajmujących kierownicze stanowiska w partii hitlerowskiej NSDAP oraz w administracji.

Oprócz tych raportów opracowanych kompleksowo, w granicach ówczesnych możliwości, wykonywało się szereg drobniejszych zadań.

W dniu 10 listopada 1940r. późnym popołudniem przyszedł do mnie Marzejewski i oświadczył, że w Toruniu nastąpiły aresztowania i trzeba się liczyć z tym, że mogą dojść do nas. Martwił się tym, że właśnie wysłał Fr.Jeżewskiego do Torunia, co może być podwójną wpadką. Tego samego wieczora obaj udaliśmy się do Rokity i uprzedziliśmy go o powstałej sytuacji i przygotowanie się na możliwy atak gestapo.

Nastąpiły dni pełne napięcia, każdy z nas z niepokojem wyczekiwał na najgorsze. Kiedy 18 listopada 1940r. aresztowano A.Marzejewskiego i M.RokiTę wiadomym się stało, że wsypa przyszła "z góry" z Torunia. Jeżewski i ja czekaliśmy na swoją kolejkę, na "wizytę" Gestapo. Podobnie jak po klęsce wojennej w 1939r. czułem się bezsilny i osaczony przez silniejszego i znienawidzonego wroga.

Z Fr. Jeżewskim, który na umówione spotkanie z polecenia Marzejewskiego do Torunia nie dojechał i dzięki temu uniknął aresztowania, parokrotnie omawialiśmy powstałą sytuację. Praktycznie mieliśmy tylko dwie możliwości. Jedna to pozostanie na miejscu i czekanie co los przyniesie, druga to ucieczka. Sprawa ucieczki nie była łatwa, każdy z nas miał na utrzymaniu rodzinę, którą pozostawiłoby się bez środków do życia lub na pastwę hitlerowskiej zemsty. Istniał pozatym problem dokąd uciekać, co w 1940r. było niewiadomą.

Tak minął pierwszy tydzień, drugi. Mówiliśmy sobie - Nie zdradzili nas!

Po przeszło dwóch tygodniach wrócił Marzejewski, oczywiście przez osobę trzecią przekazał mi wiadomość o powrocie. Po paru dniach przybył do mnie wieczorem i zdał relację z tej akcji gestapo.

Maksymilian Rokita pozostał w Cestapo w Grudziądzu, skąd wraz z pozostałymi członkami grupy oporu w dniu 22.06.1941r. został przewieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof. Przebywał w nim do końca wojny, do chwili ewakuacji morskiej w dn. 1945r. Kiedy i mnie osadzono w Stutthofie, spotkałem się tam z M.Rokitą, który wiele rzeczy wyjaśnił i podał naswę naszej organizacji była to Komenda Obrońców Polski.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Bernard Szczęsny
Gdańsk
ul.Żwirki i Wigury 5c/12a

Gdańsk,23.06.1993r.

9

W nawiązaniu do mojej relacji, jako komendanta ZWZ obwodu Chojnice, oraz w nawiązaniu do apelu zawartego w Biuletynie Fundacji Nr 1/17/93 podaję skrótowe monografie osób wymienionych w Biuletynie, jak również innych. Przygotowałem jednocześnie, do przekazania, orginalne relacje i dokumenty niżej podanych osób:

1/ Stanisław Koszałka

Urodził się 29.12.1898r. w Leśniewie pow. Kartuzy. Do 1939r. był podoficerem zawodowym w Wojsku Polskim. W kwietniu 1941r. wstąpił do ZWZ i został mianowany zastępcą Komendanta Powiatowego. Do jego zadań, z racji pełnionej funkcji, należał nadzór i koordynacja jednostek organizacyjnych ZWZ na terenie miasta Chojnic. Wbrew moim ostrzeżeniom, po moim aresztowaniu, będąc moim zastępcą, doprowadził do połączenia się z organizacją PAP Grabowskiego z Chojnic. Dało to początek tragicznych"wwsyp" , które objęły ZWZ. Aresztowania przez Gestapo objęły w dniu 28.01.1943r. członków organizacji Grabowskiego, a 29.01.1943r. niektóre osoby z ZWZ , w tym zatrzymano Komendanta miasta Chojnice i St. Koszałkę. Po zakończonym śledztwie został on zesłany do obozu koncentracyjnego w Stutthofie, gdzie zmarł 7.02.1945r.

2/ Franciszek Jeżewski

Urodzony 9.10.1902r. w Wielu,pow.Chojnice. Przed 1939r. pracował jako instruktor przysposobienia wojskowego, a następnie w PKP na stacji Chojnice.
W maju 1940r. przystąpił do Kom.Obrońców Polski w Chojnicach. Był aktywnym członkiem. Ze względu na zakaz poruszania się dla Polaków w odległościach powyżej 60km od miejsca zamieszkania, zadaniem jego było przekazywanie meldunków z Chojnic do Tczewa-jednostki nadrzędnej. Przerzuty raportów dokonywał po przez maszynistów ze stacji Chojnice. Teofila Chanowskiego i Edwarda
Podejmował również ryzyko przewozu materiałów z Chojnic do Tczewa wykorzystując częściowo palaczy na parowozach. W listopadzie 1940 r. nastąpiła wsypa w Toruniu. Z grupy chojnickiej został aresztowany Maksymilian Rokita, który podczas przesłuchań w Gestapo nikogo nie zdradził i w ten sposób uratował pozostałych członków KOP-u.
W marcu 1941 r. Komendant ZWZ Bernard Szczęsny zwerbował Franciszka Jeżewskiego do ZWZ. Dzięki szerokim znajomościom w rejonach, Wiela, Brus, Męcikała był organizatorem Komend Rejonowych ZWZ w pow.chojnickim z którymi utrzymywał stałe kontakty, stał się mężem zaufania Komendanta

Obwodowego B.Szczęsnego, który upoważnił go do przyjmowania przysięgi od nowych członków ZWZ-u w powiecie. Mając funkcję inspektora, w zasadzie, wypełniał pracę II-go zastępcy Komendanta Powiatowego.
Poza nadzorem i koordynacją rejonów oraz komend obwodowych -gminnych, nadzorował placówkę utworzoną na stacji kolejowej Chojnice,w pionie technicznym czyli w parowozowni. Kierownikiem tej grupy mianował maszynistę Romana Jakubowskiego, który cieszył się dużym autorytetem wśród personelu technicznego.
Fr.Jeżewski , za wiedzą Komendanta Szczęsnego, utrzymywał kontakt z odrębną kolejową grupą ZWZ-u kierowaną przez Jana Osowskiego z pionu ruchu. Był również poinformowany przez B.Szczęsnego o odrębnej grupie wojskowej pod dowódctwem starszego sierżanta Majewskiego, działającej również na stacji kolejowej w Chojnicach.

Po aresztowaniu Komendanta Szczęsnego, w październiku 1942 roku, przyjęto okres wyczekiwania, czy będą dalsze aresztowania, gdyby Szczęsny nie wytrzymał przesłuchań. Gdy dalsze aresztowania nie nastąpiły, podjął, razem z Alojzym Marzewskim normalną działalność. Nawiązał kontakt z nowym Komendantem Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego, Janem Szalewskim. Jednocześnie konsekwentnie odpierał próby przejęcia placówek i członków ZWZ przez Gryfa Pomorskiego. Ostatnie tygodnie przed wyzwoleniem , w marcu 1945r., przebywał w bunkrze w okolicy Wiela.

Po roku 1945 podjął pracę w PKP na stacji kolejowej w Pile.
Fr.Jeżewski był człowiekiem nadzwyczaj ofiarnym, z dużym poczuciem odpowiedzialności. Jego działalność wystawiała na duże ryzyko jego liczną rodzinę. /Załącznik Nr -relacja/

3/ Wacław Matuszak

Urodzony 3.03.1900r. w Inowrocławiu. Brał udział, jako ochotnik, w wojnie polsko-rosyjskiej 1920 roku. Od tego roku do 1939 był zawodowym podoficerem. W 1939r. posiadał stopień starszego sierżanta i brał udział w wojnie obronnej, w formacji 1-go Batalionu Strzelców w Chojnicach, w którym cieszył się dużym autorytetem i poważaniem.
W maju 1942r. wstąpił do ZWZ w Chojnicach i został mianowany komendantem miasta Chojnic. Był doskonałym organizatorem i konspiratorem.

Został aresztowany przez Gestapo 29.01.1943r. , na skutek wsypy grupy Grabowskiego. Po zakończonym śledztwie, został przewieziony do obozu koncentracyjnego Stutthof, w którym przebywał do 1945r. Przeszedł "Marsz Smierci". Załącznik Nr - relacja.

4/ Franciszek Januchowski syn Walentego

Od 26.06.1919r. ochotnik w Wojsku Polskim, bierze udział w wojnie polsko - rosyjskiej w 1929r. Zawodowy żołnierz, w 1939r. posiada stopień starszego sierżanta i bierze udział w wojnie obronnej 1939r.

Do ZWZ został zwerbowany przez Komendanta Matuszaka w lipcu 1941r. Pełnił funkcję komendanta grupy "Koszary". Aresztowany również w styczniu 1943r., osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof, skąd wyszedł w 1945r.

5/ Janiszewski Wiktor

Urodzony 22.12.1911.r. Do 1939r. były zawodowym podoficerem Wojska Polskiego, posiadał stopień plutonowego.
W grudniu przystąpił do organizowania grupy konspiracyjnej na terenie miasta Chojnice. Do współzałożycieli należeli: Edmund Ślęzak, Brunon, Stanisław Koszałka, Franciszek Szypyt. Głównym zajęciem tej grupy był kolportaż wiadomości radiowych z Londynu. W maju 1941r. udało się Komendantowi Szczęsnemu zwerbować Wiktora Januszewskiego do ZWZ, przyłączyła się też część członków jego lokalnej grupy konspiracyjnej. W. Januszewski został mianowany zastępcą komendanta miasta Chojnice i dowódcą grupy uderzeniowo-operacyjnej.
Wiktor Janiszewski został aresztowany 2.03.1943r., przebywał w obozie koncentracyjnym Stutthof. Po wyzwoleniu był aktywnym działaczem związków zawodowych w Stoczni Gdyńskiej. Zmarł w 1991r.

6/ Alojzy Marzejewski

Urodził się 12.04.1923r. W 1940r. był współorganizatorem grupy KOP w Chojnicach. Był jednocześnie łącznikiem pomiędzy Centralą KOP w Toruniu a grupą chojnicką. Wszystkie wiadomości i instrukcje z Torunia odbierał Marzejewski. Mimo młodego wieku, zdobywał zaufanie starszych osób, np. Maksymiliana Rokity czy Fr.Jeżewskiego, przy czym jeden o drugim nic nie wiedzieli, mimo że pracowali w jednej organizacji. W doskonały sposób realizował zasady konspiracji , był inteligentny, błyskotliwy i na swój sposób bardzo rozsądny.
W listopadzie 1940r. , po wsypie w Toruniu w grupie KOP-u, został aresztowany wraz z Maksymilianem Rokitą. Marzejewski po pierwszym tygodniu został zwolniony z braku dowodów jego winy.

W marcu 1941r. został zwerbowany do ZWZ przez Komendanta Szczęsnego, który powierzył mu szefostwo wywiadu. Wyróżniał się doskonałą umiejętnością zbierania informacji i rozpracowywaniem zleconych spraw.
Po aresztowaniu w październiku 1942r. Komendanta B.Szczęsnego, dalej współpracował z Franciszkiem Jeżewskim w szeregach ZWZ.

7/ Leonard Brzeziński

Do roku 1939 był nauczycielem w Wielu. Po wkroczeniu Niemiec hitlerowskich na nasze ziemie ukrywał się przed żandarmerią. Należał do pierwszych, z tych którzy ukrywali się w "bunkrach". "Bunkry" lokalizowane były w lasach, a osoby w nich przebywające nazywano "bunkrowcami". Zjawisko pierwszych leśnych ludzi ,bunkrowców zaistniało na Pomorzu już w 1939r, jako pierwsze w kraju.

Leonard Brzeziński przebywał w lesie od 1939r. do wyzwolenia tj. do marca 1945r.

Do ZWZ Chojnice został zwerbowany przez Franciszka Jeżewskiego, przysięgę złożył na ręce Komendanta Szczęsnego 10 kwietnia 1941r., w lesie w okolicy Wiela. Został mianowany komendantem rejonu II. W skład rejonu II wchodziły obwody:kryptonim "Wiele", którego komendantem był Antoni Pepliński, obejmował wieś Wiele i wsie okoliczne;kryptonim "Karsin-Czersk", którego komendantem był Jan Klamman, obejmował wsie okolic Karsina i miasto Czersk.
Leonard Brzeziński był człowiekiem bardzo spokojnym, opanowanym rozsądnym ale i nieustępliwym w sprawach narodowych i patriotycznych. Doskonale znał mieszkańców "swojego " rejonu.

8/ Antoni Pepliński

Był z zawodu leśnikiem. Przebywał w lesie od 1940 do 1945r. Do ZWZ został zwerbowany przez Z.Brzezińskiego. Był komendantem na Wiele i okolice. Działał bardzo odważnie i śmiało. Jego rodzina została wysiedlona w skutek jego działalności partyzanckiej. Po wojnie wrócił do swego zawodu. Zginął tragicznie w wypadku motocyklowym.

9/ Jan Klamman - A-417/1042

Urodzony 22.12.1911r. w Karsinie, pow.Chojnice. Do 1939r. był nauczycielem, jako oficer rezerwy brał udział w wojnie obronnej. Do lasu poszedł już w 1939r.Do ZWZ został zwerbowany przez F.Jeżewskiego i L.Brzezińskiego. Przysięgę złożył na ręce komendanta powiatowego B.Szczęsnego 10 kwietnia 1941r.

(Bele-B065) **Stan organizacyjny Komendy ZWZ Chojnice.**

Na dzień 15.06.1942

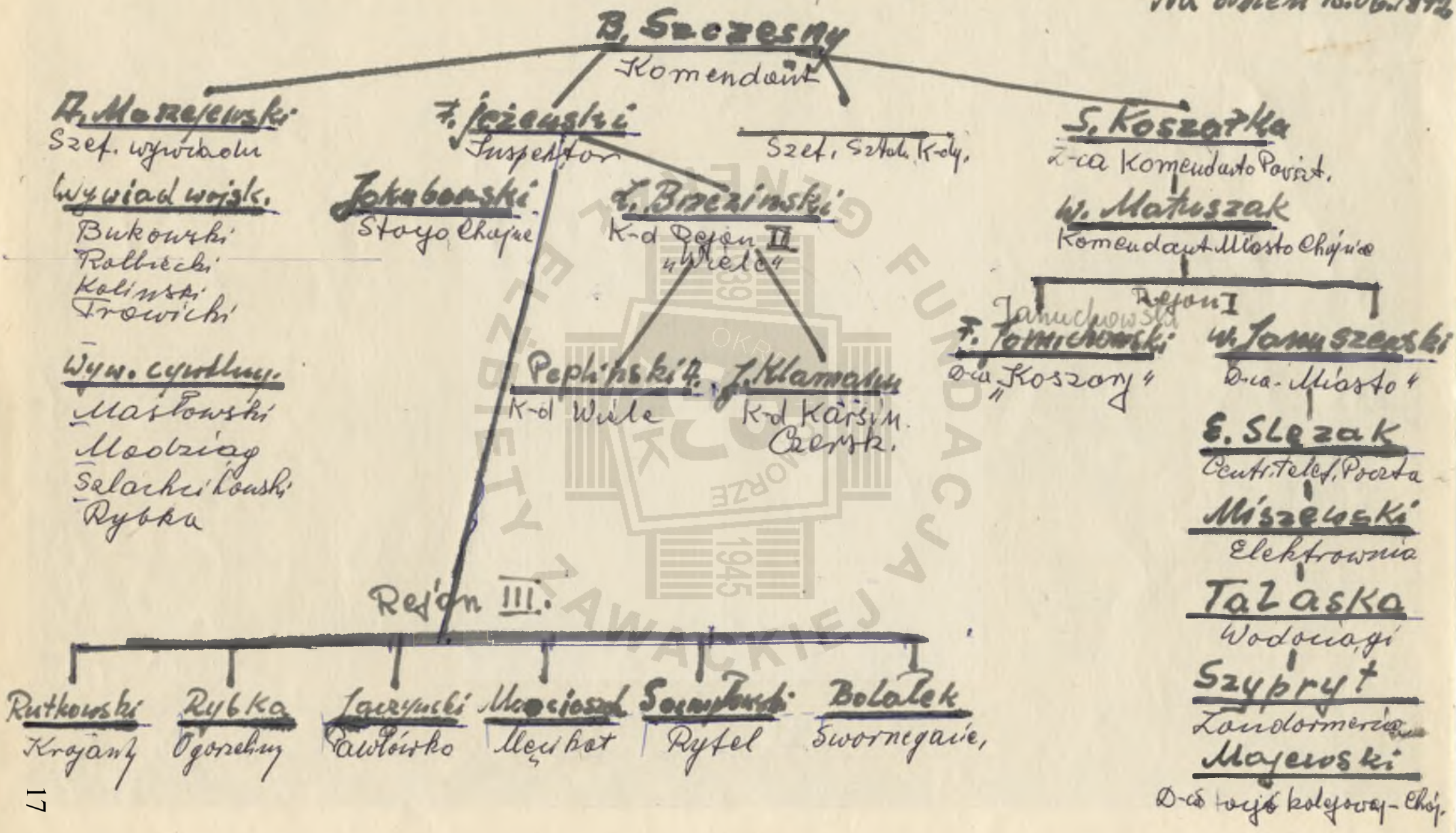

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945

17

13

13/ Roman Rybka

Był kolegą szkolnym Bernarda Szczęsnego i przez niego został zwerbowany do ZWZ w 1941r. Mianowany został Komendantem Ogorzelin. Jego zadaniem było rozpoznawanie planowanych akcji SS i SA i przekazywanie tych informacj do komendy powiatowej.
Ogorzeliny znane były z aktywnego działania mniejszości niemieckiej jeszcze przed wojną, a w czasie okupacji były siedliskiem SS i SA.

14/ Sampłowski Roman

Urodzony 28.04.1912r. w Starej Kiszewie, powKościerzyna. Kontakt mój z Sampłowskim przygotował Jan Klamman. Został mianowany komendantem na Rytel wieś i okolice, gdyż stacja była włączona do grupy kolejowej Chojnice.

15/ Macioszek Józef, syn Ignacego

Urodzony 6.06.1914r., był gajowym. Do ZWZ został zwerbowany przez Fr.Jeżewskiego wiosną 1942r.. Powierzono mu funkcję komendanta obwodu Męcikał. Taką relację uzyskałem w 1942r. od Fr. Jeżewskiego. Fakt ten potwierdził J.Macioszek w relacji, którą przekazał mi w 1967r. Na podstawie obydwu relacji,wystawiłem w dniu 14.04.1967r., zaświadczenie dla J.Macioszka o jego przyna - leżności do ZWZ-AK, który na podstawie tego dokumentu postarał się o Krzyż AK i Medal Wojska Polskiego z Londynu.

Niestety, dostarczone mi oryginalne zestawienia członków jego grupy budzą poważne zastrzeżenia, ze względu na występujące, poważne różnice w ilości członków . W relacji z 1967r. wykazuje się 6 członków, w wykazie z:sierpnia 1981 -39członków , września 1981- 23 członków, a z 16 kwietnia 1984r. - 13 członków. Zupełnym zaskoczeniem jest relacja Józefa Macioszka złożona w 1986 r. dla redakcji "Bazuny" z Chojnic, gdzie podaje , że przysięgę składał w 1942r. na ręce Jana Bińczyka, komendanta Gryfa Pomorskiego na powiat. Liczba członków grupy ogranicza się do 13 osób.

Starania moje, podjętą w 1991r., w nawiązaniu kontaktu z Józefem Macioszkiem, celem dokonania weryfikacji członków i przynależności organizacyjnej, nie dały żadnych efektów.

Oprócz danych monograficznych o niektórych działaczach ruchu

Jan Klamman należał do ludzi bardzo operatywnych i przedsiębiorczych. Był inicjatorem i współorganizatorem, wraz z Ludwikiem Główczewskim, gazetki konspiracyjnej "Głos Serca Polskiego" drukowanej w Jastrzębiu.. W 1943r. przeszedł do partyzantki i zorganizował własną grupę. Współdziałał z Gryfem Pomorskim. Dziełem J.Klammana było zorganizowanie wypadu jego grupy z rejonu Wiela do Ogorzelin, gdzie rozliczano jednego Niemca, polakożercę. Po wojnie wstąpił do organizacji WiN prowadzonej przez Jareckiego "Juhasa" . Na procesie w Bydgoszczy 1 .09.1946r. otrzymał wyrok 15 lat więzienia.

10/ Roman Jakubowski

Do 1939r. był maszynistą kolejowym. Obsługiwał pociągi na trasie Berlin-Królewiec przechodzące przez Chojnice. W czasie okupacji również pracował na kolei, na parowozie pociągów towarowych. Do ZWZ został zwerbowany przez Franciszka Jeżewskiego wiosną 1942r. Został mianowany kierownikiem grupy technicznej parowozowni stacji Chojnice. Do jego grupy należał międzyinnymi palacz Smitke, który był na parowozie pociągu wiązącego transport wojskowy wyko - lejony pod Zblewem w czerwcu 1942r.

11/ Rutkowski

Był kierownikiem stacji pomp kolejowych w Krojantach. Do ZWZ został zwerbowany przez Fr.Jeżewskiego i mianowany Komendantem obwodu Krojanty.

12/ Antoni Jączyński

Już przed wybuchem wojny należał i był przeszkolony w organizacji "Grunwald" do prowadzenia dywersji. 14 września 1939r. zgodnie z instrukcją "Grunwaldu" położył na szosie Tuchola-Chojnice kolczatkę, powodując awarię 5 samochodów wojskowych. Do ZWZ został zwerbowany przez Komendanta B.Szczęsnego, który mianował go komendantem obwodu Pawłówko.

STAN ORGANIZACYJNY KOMENDY ZWZ-CHOJNICE /BELE-BOG5/

Stan na dzień 15.06.1942 rok.

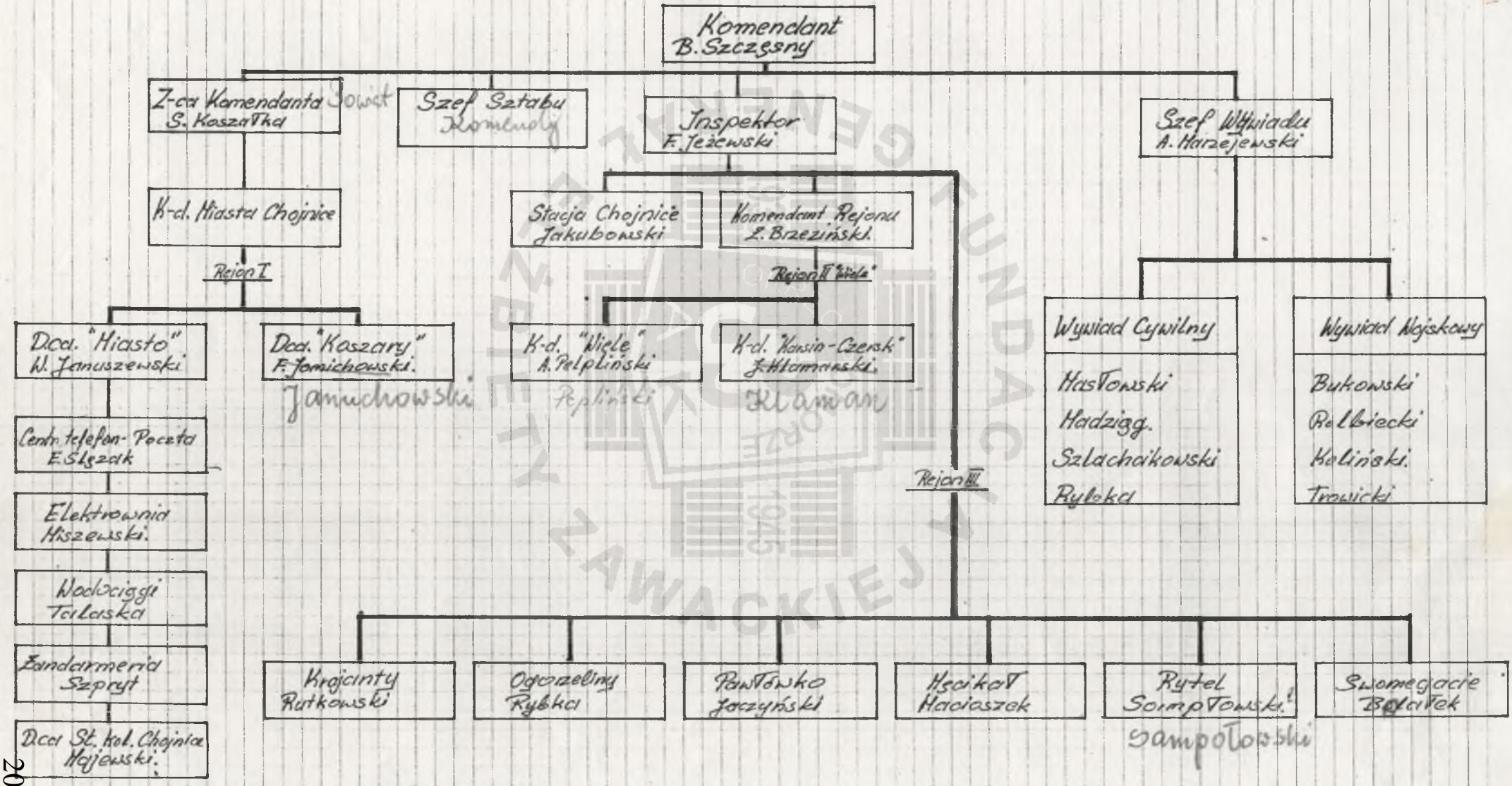

t. osob. Bernard Szczęsny M-421/1047
insp.

spoz. karty inf. XII '03 E8 -1- cz. I - 17

Trzy organizacje - Związek Walki Zbrojnej- AK Powiat Chojnice
- Bele B 065

W lutym 1941r. odwiedził mnie serdeczny kolega szkolny Stefan Czarniecki, z którym już nie jedno przeżyłem. W listopadzie 1939r. wspólnie zakładaliśmy tajną organizację młodzieżową. Latem 1940r w trójkę Stefan Czarniecki, Tadeusz Włodarczyk - doskonały pilot z 4 Pułku Lotniczego w Toruniu i ja zamierzaliśmy samolotem uciec do Szwecji. W czasie spotkania Stefan Czarniecki zapytał mnie czy chciałbym wstąpić do ogólnokrajowej organizacji wojskowej?. Odpowiedziałem, że niestety ale moja odpowiedz nie będzie natychmiastowa. Musiałem niektóra sprawy Mu wyjaśnić ,inne chciałem przemyśleć sam. Powiedziałem, że prawie cały 1940 r. działałem w organizacji ogólnokrajowej. W listopadzie 1940r. była wsypa w Toruniu. W Chojnicach z naszej grupy aresztowano Maksa Rokitę i Alego Marzejewskiego. Po ich aresztowaniu czekałem kiedy przyjdą po mnie, a śledztwo trwało dopiero 2 miesiące i zawsze jeszcze mogli po mnie przyjść.

Z tych też względów zacząłem rozważać trzy alternatywne rozwiązania:
- czy podjąć próbę przedostania się na Zachód do Wojska Polskiego;
- czy przenieść się do Guberni i tam wstąpić do partyzantki;
- czy pozostać na Pomorzu i działać w konspiracji lub jako partyzant

Pracując i działając w Chojnicach nie mogłem wyzbyć się kompleksu klęski 1939r.. Ostrzej widziałem politykę sanacyjnych rządów na Pomorzu.

Pierwszy wariant, w 1940r. był realny, ale w 1941 gdy Hitler zajął całą Francję, Srodkową Europę, stawał się prawie nierealny bez pomocy organizacji dokonującej przerzutów, do której nie miałem dojścia.

Drugi wariant rozbijał się o brak rozeznania w rodzajach istniejących grup partyzanckich i ich warunkach.

Trzeci, może najtrudniejszy, ze względu na warunki okupacyjne istniejące na Pomorzu, ale najbardziej istotny w obronie polskości na Pomorzu Ojciec mój przekonywał mnie , że konspiracja czy partyzantka na Pomorzu to manifestacja polskości, wbrew propagandzie hitlerowskiej o germanizacji tych ziem "W obronie ziemi ojców naszych - mówił ojciec- trzeba być przygotowanym nawet do ofiar" Sytuacja Polaków na Pomorzu w czasie okupacji znacznie się różniła , na niekorzyść, od sytuacji panującej na pozostałych terenach Polski. Duży wpływ na to miała polityka polskich rządów przed wojną. Objawiała się ona nie tylko tolerancją hitlerowskich organizacji mniejszości niemieckiej, ale wyraźnie organizacje te spotykały się z poparciem rządów sanacyjnych. W Chojnicach w latach 1937-39 policja zrywała Polakóm , znaczek polski "Mieczyk Chrobrego", zaś Niemcy nosili odznaki ze swastyką bez skrępowania i interwencji policji sanacyjnej. Organizacje mniejszości niemieckiej na Pomorzu mając pełną

swobodę działania przed 1939r. , szkoliły swoich członków w zakresie dyscypliny wojskowej i dywersji. Właśnie członkowie tych hitlerowskich organizacji stali się w momencie zaistnienia okupacji główną siłą Selbschutzu organizacji SS i SA. Oni to na Pomorzu dokonali masowych egzekucji tysięcy Polaków.

Krwawy terror na Pomorzu rozpoczął się od pierwszych dni września 1939r i trwał do końca listopada. W powiecie chojnickim wykonano w tym czasie 35 egzekucji, w których zginęły 663 osoby. Głównym miejscem egzekucji była Dolina Smierci k.Chojnic, gdzie dokonano 22 egzekucji, jak również Piaśnica k.Wejherowa - 12 000 ofiar, Spręgawsk- 6500 osób, Górna Grupa - 8000, Mniszek,Karolewo po 10 000 ofiar.

Sam byłem o krok od śmierci, będąc w więzieniu w Chojnicach w październiku 1939r. w charakterze zakładnika. Z tej moje grupy niewielu wyszło na wolność, większość zginęła w egzekucjach.

Do terroru okupanta dochodziła jeszcze szczególna nienawiść miejscowych volksdeutschów do Polaków,groźba wysiedlenia, zakaz używania mowy polskiej. Wszystko to powiększało trudy życia Polaków i pracy konspiracyjnej.

Mnie osobiście dręczyła spraw klęski naszych wojsk we wrześniu. Jako młody podchorąży, pełny wiary w potęgę Polski i jej zwycięską obronę byłem świadkiem załamywania się mitu o potędze, o pomocy ze strony Francji i Anglii, a brutalna prawda konfrontacji wojennej wykazała nie tylko druzgocącą przewagę techniczną Niemców, ale rażący brak naszych samolotów, czołgów, zupełny brak transportu zmechanizowanego. Bezprzykładna ofiarność, żarliwość i wola walki żołnierza Polskiego nie mogła wyrównać tych dysproporcji. W naszej rozmowie wspomniałem również, że ani ja, ani nasi koledzy z podchorążówki, czy z gimnazjum nie dopuszczali myśli aby Niemiec mógł zagarnąć naszą Polskę. W podchorążówce żyliśmy w przekonaniu, że broniąc naszej ziemi ojczystej możemy raczej zginąć niżli wróg miałby przekroczyć nasze granice, a stało się przecież inaczej ! Niemcy nie tylko zagarnęli nasze ziemie, ale dokonali tego wspólnie z bolszewikami z Moskwy. Stąd, powiedziałem mu, nie powinien się dziwić , że ja i wielu żołnierzy czuło się oszukanymi. Dlatego też znienawidziłem sprawców naszej klęski w 1939r i wykluczałem możliwość wspólnej walki z tymi, którzy do tej klęski doprowadzili.

Uznałem za celowe uwzględnić w relacji tą rozmowę młodych wtedy ludzi, aby wskazać na orientacje mojego pokolenia, które straciło zaufanie do rządów przedwojennych, a nie straciło zapału do walki z okupantem. Moje parodniowe wstrzymanie się z odpowiedzią podyktowane było rozwagą i poczuciem odpowiedzialności za los rodziny, członków zespołu, w którym będę pracował i ich rodzin.

Po upływie wyznaczonego czasu spotkałem się ponownie ze Stefanem Czarnieckim. Wyraziłem zgodę na przystąpienie do organizacji wojskowej. Nazwy organizacji nie znałem. Czarniecki poinformował mnie , że będą musiał wyjechać w Bory Tucholskie do wsi Śliwice i tam spotkam/ się z kimś z organizacji. Był początek marca 1941r., zaproponowałem sobotę 8 marca, niestety ze względu na bezpieczeństwo wyjazd miał nastąpić w niedzielę 9 marca. W niedzielę na wsiach był zawsze większy napływ obcych i było bezpieczniej. W Sliwicach miałem się zgłosić do restauracji Nurguberga.

W dniu 9 marca przybyłem pociągiem do Sliwic i zgodnie z instrukcją, znakami rozpoznawczymi i hasłami zostałem przeprowadzony przez młodego kelnera na pierwsze piętro, do pokoju, gdzie czekał na mnie ów niezna - jomy. Po wymianie haseł rozpoczęła się rozmowa. Początkowa jej część posłużyła do wzajemnego poznania się i oceny sytuacji na Pomorzu. Po wyrażeniu zgody na przystąpienie do organizacji wojskowej złożyłem przysięgę na krzyż, następnie otrzymałem instrukcję i zadanie zorganizowania komendy powiatowej w Chojnicach. Ustalono punkt kontaktowy i wskazano łączniczkę - Walerię Czarniecką / Chojnice,ul.Strzelecka/, zakazano sporządzania jakichkolwiek notatek i pism na papierze, wszystko polecono przekazywać ustnie. Następne spotkanie ustalono na miesiąc maj. Uzgodniono moje pseudonimy - Szulc, Sęk.

Ze spotkania wyniosłem bardzo korzystne wrażenia. Mój rozmówca nie wykazywał żadnej pychy, zarozumiałości, raczej spokój i zrównoważenie. Nie używał żadnych sloganów, wyrażał się rzeczowo, konkretnie. Był błyskotliwy i dobrze zorientowany w sytuacji społecznej na Pomorzu. Budził szacunek i zaufanie. Owym nieznajomym, na ręce którego złożyłem przysięgę, był komendant Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego "Hurtownia" Alfons Jarocki - ps. "Juhas", "Anton", "Wujek".

Po.powrocie do Chojnic opracowałem dla siebie plan działania, w któ - rym założyłem: po pierwsze-utworzenie komendy powiatowej ograniczonej tylko do najniezbędniejszych osób spełniających funkcje potrzebne na tym etapie wojny; po drugie- rozbudować komendę miejską i podległe jej ogniwa do pełnego stanu;po trzecie - wdrażać i bezwzględnie wymagać zasad pełnej konspiracji od członków i funkcyjnych, wszystkich.

Pierwsze kroki skierowałem do kolegów, z którymi pracowałem w poprzedniej organizacji konspiracyjnej tj. do Franciszka Jeżewskiego i Alojzego Marzejewskiego.

Franciszka Jeżewskiego spotkałem w czasie moje pracy na stacji kolejowej w Chojnicach. Gdy zaproponowałem mu wstąpienie do nowej organizacji i podjęcie nowej roboty był trochę zaskoczony. Przecież śledztwao z poprzedniej sprawy było jeszcze niezakończone, a tutaj nowa sprawa. Rozumiałem go- był znacznie starszy ode mnie, miał rodzinę i kilkoro małych dzieci. Jednocześnie był to człowiek niesłychanie prawy, wrażliwy

patriota, ofiarny w pracy. Wobec jego pewnych wahań, dałem mu parę dni do namysłu i poprosiłem o rozpoznanie możliwości utworzenia grupy kolejowej "Stacja Chojnice". Po 20. marca, przeprowadziłem z nim ponownie rozmowę w trakcie której wyraził zgodę na wstąpienie do organizacji i mianowanie go szefem wywiadu, do którego miał szczególną smykałkę. Zleciłem mu, aby dokonał rozpoznania, jacy oficerowie i podoficerowie przebywają na terenie miasta Chojnice i którzy z nich nadają się do konspiracji. Powyższe rozpoznanie dawało mi pogląd na istniejące zaplecze kadrowe. Wyznaczyłem termin zadania do połowy kwietnia 1941r.

Jeszcze w marcu spotkałem się również z Czarnieckim, który zaproponował mi spotkanie ze starszym sierżantem Stanisławem Koszałką. W wyniku przeprowadzonej rozmowy ustaliliśmy, że St. Koszałka będzie moim zastępcą, wcześniej wyraził zgodą na pracę w nowej organizacji. W tym samym prawie czasie swoją zgodę uczestniczenia w nowej organizacji wyraził Franciszek Jeżewski, któremu zleciłem nadzór nad organizacją i naszymi grupami leśnymi w powiecie. Na tym uznałem I etap organizowania komendy za zakończony.

Zakres działania poszczególnych członków, w tym okresie, był następujący:

Komendant- Bernard Szczęsny- koordynacja i nadzór nad całością działania organizacji, ustalanie zadań dla poszczególnych członków Komendy;

Z-ca Kom.-St. Koszałka - nadzór i organizacja Komendy Miejskiej w Chojnicach i jednostek podległych tejże Komendzie;

Inspektor Fr.Jeżewski- nadzór i kontakty z jednostkami terenowymi w powiecie, z wyłączeniem miast Chojnice i Czersk, utrzymywanie łączności z komórką kolejową ZWZ na stacji Chojnice;

Szef wywiadu- A.Marzejewski- rozpoznawanie zleconych zadań przez Komendanta zadań, ochrona organizacji przed agentami Gestapo, rozpoznawanie innych organizacji konspiracyjnych na terenie powiatu.

Zgodnie z bezwzględnymi zasadami konspiracji z-ca St.Koszałk, ins.Jeżewski i szef wywiadu Marzejewski nie znali się wzajemnie. Nie robiłem odpraw. Ustalałem zadania i z każdym z osobna je rozliczałem.

Na początku kwietnia rozpoczęliśmy II etap montowania komendy miasta Chojnice i organizacji w rejonie Wiela.

Fr.Jeżewski, który miał doskonałe kontakty w okolicach Wiela i w samym Wielu, wyjechał jeszcze w marcu na rozpoznanie. W czasie swego tam pobytu nawiązał bezpośredni kontakt z grupą "Bunkrowców" tj. z Leonardem Brzezińskim, leśniczym Antonim Peplińskim i nauczycielem Janem Klamannem, którzy w leśnym bunkrze ukrywali się od 1939r.

W związku z panującym na Pomorzu terrorem, represjami w stosunku do inteligencji i działaczy politycznych, wiele osób ukrywało się, niektórzy łączyli się w małe grupy i koczowali w wykopanych ziemiankach zwanych popularnie "bunkrami". Bunkrowcy były to pierwsze w Polsce grupy leśne, które z czasem przekształciły się w grupy partyzanckie.

"Bunkrowcy" byli nieuzbrojeni, partyzanci zaś byli uzbrojeni i przygotowani do walki czynnej z okupantem. Ponadto Fr. Jeżewski zwerbował paru aktywnych mieszkańców Wiela i okolicy. Z nim też 10 kwietnia wyjechałem na spotkanie ze zwerbowanymi ludźmi. Miało ono miejsce w lesie, ok. 80 metrów od szosy Lubnia-Wiele, w miejscu gdzies stał znak drogowy "4 zakręty", a na przeciw jeziora Kały, które w tym miejscu zbliża się do szosy. Przyjąłem przysięgę od 9 osób, wśród których byli Pepliński, Brzeziński i Klamann. W kwietniu , w Chojnicach nawiązałem kontakt z Wiktorem Januszewskim, który założył lokalną organizację Po dwóch naszych rozmowach, zgodził się przejść z całą swoją grupą liczącą 37 członków do naszej organizacji. Zgodziłem się z zastrzeżeniem, że przeprowadzi się weryfikację członków. W.Januszewskiego mianowałem zastępcą Komendanta m.Chojnice oraz dowódcą grupy uderzeniowej pod krypt. "Miasto"

W międzyczasie S.Koszałka nawiązał kontakt ze st.sierżantem Wacławem Matuszakiem długoletnim podoficerem zawodowym 1 Batalionu Strzelców w Chojnicach. Był to bardzo szczęśliwy wybór i nabór , ponieważ W. Matuszak cieszył się autorytetem wśród żołnierzy i kadry Batalionu, a ówcześnie społeczności utajnionej. Mianowałem go komendantem miasta Chojnice. On też w krótkim czasie, z własnej inicjatywy zwerbował do komendy miasa 4 st.sierżantów - Stanisława Marmułowicza, Jana Kaszubę, Nowaka, Wojewódzkiego.

Zgodnie z moim zaleceniem, mój z-ca St.Koszałka, komendant . Matuszak i jego z-ca W.Januszewski przeprowadzili weryfikację członków z grupy Januszewskiego, po względem przydatności, odpowiedzialności, przygotowania i bezpieczeństaw konspiracyjnego. Zweryfikowani po odebraniu od nich przysięgi otrzymali stanowiska dowódców obiektów strategicznych. Przydziały były następujące:

Szypryt Józef - więzienie, Edmund Ślęzak-Poczta,centrala telefonicz.
Miszewski - elektrownia Jan Garlicki - Starostwo
Majewski - gazownia Franciszek Szypryt - Żandarmeria
Talaśka - wodociągi,

Przy każdym dowódcy stworzona została grupa, której zadaniem było: przygotowanie do opanowania obiektu, jego ochrona przed zniszczeniem oraz jego uruchomienie dla potrzeb własnych.

W połowie maja 1941r. udałem się w rejon Wiela. Jadąc, przestrzegałem zasady, aby tą samą drogą nie poruszać się dwa razy. Było to uwarunkowane zachowaniem bezpieczeństwa, szczególnie w północnej części powiatu, silnie obsadzonej posterunkami żandarmerii. Poza tym hitlerowcy stworzyli specjalny system nadzoru nad ludnością polską. Częścią tego systemu byli "blokleiterzy" - do których, w mieście, należała jedna lub dwie ulice, na wsi, połowa lub cała wieś. Zobowiązani byli do obserwacji ludności polskiej, jej zachowań, rozmów /sprawdzano w jakim języku

są prowadzone/, oraz obserwacji przyjazdów i wyjazdów obcych osób. Takich "blokleiterów" w powiecie było 166.Ci zkolei podlegali "zellen leiterom", których w powiecie było 41.Każdy z nich nadzorował zespół wiejski w powiecie lub dzielnicę w mieście. Inną formą nadzoru nad Polakami były działalność administracji. W powiecie chojnickim było 12 gmin, na ich czele stali Amstrosteherzy oraz 102 Ortvorteherzy /sołtysi/ Pracownicy ci w 80 % byli Niemcami i ze szczególną służalczością tropili Polaków.

Szczególną rolę w systemie nadzoru nad ludnoscią Polski pełniła Żandarmeria, poprzez licznie rorbudowaną sieć posterunków. Było to bardzo widoczne szczególnie w północnej części powiatu zamieszkałej w większości przez ludność polską. Wystarczy nadmienić, że w rejonie Wiela odległości między posterunkami wynosiły od 7 do 10 km, znajdowały się w Wielu, Lubni, Karsinie, Brusach, Łęgu, Czersku, Konarzynach. Na posterunku było od 3 do 7 żandarmów: w Wielu - 6, w Brusach - 7, w Lubni -3, w Czersku - 14. W części północenj powiatu naliczyłem około 85 żandarmów. Njgorsi byli ci, którzy wywodzili się z miejscowych Niemców, gdyż znali ludność miejscową i łatwo rozpoznawali obcych. Stąd zachodziła potrzeba ostrożnego poruszania się w powiecie.

Jeszcze inną formą działania przeciw Polakom były ogranizacje czysto hitlerowskie, jak SS i SA i inne. Organizacja SS skupiała członków wywodzących się z mniejszosci niemieckiej zamieszkującej południowe tereny powiatu, wcześniej, podejmowała ona różne akcje terorystyczne przeciw Polakom.

Wśrod tej gęstej sieci wrogiego systemu żyły i działały grupy leśnych ludzi- bunkrowców i rodzące się grupy partyzanckie. W labiryncie wrogich nam obserwatorów, donosicieli trzebabyło umiejętnie się poruszać, bez przesadnej brawury ale i bez przesadnej ostrożności, obawy.

Sądzę, że warunki dla działalności partyzanckiej na Pomorzu były absolutnie nieporównywalne do warunków panujących na terenie Lubelszczyzny czy Kieleccszyzny. Szczególnie należy podkreślić łak łatwego organizowania się ruchu oporu, od początku okupacji, woli walki z okupantem pomimo krwwego terroru jaki okupant wprowadził. Nawet okres największych zwycięstw Hitlera w Europie nie osłabił ducha oporu i nadziei na powrót Polski.

Na planowane spotkanie z grupą leśną z Wiela pojechałem pociągiem. Miałem ze sobą rower i wędkę, stałe rekwizyty mych wypraw. Wysiadłem na stacji w Lubni, skąd lasami, omijając wsie Lubnia i Wiele, jezioro Zmarłe, dotarłem na teren między jeziorami Mosznem Małym i Brzeźno, gdzie doszło do spotkania z Leonardem Brzezińskim.

Celem mojego wyjazdu było rozpoznanie sytuacji w rejonie Wiela oraz ustalenie struktury organizacyjnej w tym rejonie.

W bunkrze spotkałem się z leśniczym Antonim Peplińskim i nauczycielem

Janem Klamanem. Rozmowa przeciągnęła się do późnych godzin nocnych. W jej trakcie doskonale się poznalismy. Wszyscy trzej przebywali w lesie już 1,5 roku.Byli bardzo rozważni , rozsądni. Najspokojniejszym z nich był L.Brzeziński, A.Pepliński doskonale znał teren i ludzi, a J.Klaman prócz znajomosci ludzi, był przede wszystkim człowiekiem czynu, aktywnego działania.

W trakcie dyskusji postawiłem dwa pytania:

1/ Co należy czynić, aby utrzymać ducha nadzie i nie dopuścić do depresji społeczności polskiej?

2/ Co należy zrobić, aby zamanifestować istnienie i działanie Polaków bez narażenia się na ofiary?

Wtedy właśnie Klamann poddał myśl , aby wydawać gazetkę. Widział jej realizację poprzez pozyskanie drukarni, która prawdopodobnie znajdowała się w Czersku. Postanowił się tym zająć.

Po wspólnym, skromnym śniadaniu, składającym się ze złowionych rankiem ryb, odbyło się spotkanie,na którym zaproponowałem następujący skład komendy: L.Brzeziński miał zostać komendantem rejonu II-go,pod nazwą "Wiele" Wskład tej komendy wchodziłby:oddział I-szy Wiele i okolica, którego komendantem miał zostać Antoni Pepliński iOddział 2-gi obejmujący Karsin i okolice, maiasto Czersk i okolice pod komendą Jana Klamanna. Obecni przyjęli propozycje, z przekonaniem co do właściwego ustawienia struktury i osób.

Pożegnałem się z moimi gospodarzami, mając jako dowód swej wyprawy w przypadku kontroli, kilka sztuk ryb.

Opis może zbyt szczegółowy i obszerny, ale uczyniłem to dla wyrobienia właściwego poglądu.

Pod koniec maja, łączniczka Czarniecka przekazała mi informację o terminie spotkania z "Juhasem"-"Wujkiem", które miało się odbyć w moim mieszkaniu. Pamiętam, że były to ostatnia sobota maja.

Na wstępie spotkania złożyłem dość szczegółowy raport o stanie organizacyjnym komendy powiatowej, miejskiej w Chojnicach wraz z grupami operacyjnymi przy obiektach strategicznych oraz o zorganizowaniu rejonu "Wiele". "Juhas" był zadowolony, ale i zaskoczony tempem rozbudowy organizacji i zwrócił mi uwagę , że na tym etapie tworzymy tylko sztaby, bez chęci rozbudowy masowego lub szerszego członkostwa. Ówczesna sytuacja na Pomorzu nie pozwalała na nadmierną rozbudowę. Inna sytuacja była na terenach wschodnich Polski, gdzie tworzyły się organizacje wg schematu wojskowego /kompanie , bataliony/.

Po omówieniu - w sposób dla Jareckiego charakterystyczny- krótko ale jasno spraw organizacyjnych, wspomniał o koncepcji powstania ogólnokrajowego. Wspomniał o ewentualnym desancie aliantów lub jednostek Wojska Polskiego na Wybrzeże Gdańskie. Trzeba pamiętać, że rozmowa miała miejsce pod koniec maja 1941 roku i mówienie wtedy o powstaniu

powszechnym w Polsce uznawałem za utopię, gdyż zwycięstwa Hitlera osiągały swoje szczyty, były w całej Europie. Hitler dysponował potężną ,dobrze wyszkoloną i uzbrojoną armią. Stąd słuszna była koncepcja organizowania konspiracyjnego komend i dowództw , etapowo, zgodnie i w zależności od rozwoju sytuacji na frontach wojennych.
Osobiście przekonywałem Jareckiego o bliskiej wojnie niemiecko-rosyjskiej wnioskując o tym z narastającego ruchu transportów wojskowych na wschód. W swoich raportach przekazywanych na punkt kontaktowy podawałem ilość transportów, numery jednostek, rodzaje broni i nazwy dywizji.

Po przekazaniu moich informacji, zaskoczony zostałem przez "Juhasa" przypuszczeniami co do możliwości naszej wojny ze Związkiem Radzieckim. Zrodziło to we mnie szereg pytań, na które nie było wtedy odpowiedzi. Wyraziłem też przypuszczenie co do prawidłowego odbioru , przez naszych polityków w Londynie, rzeczywistej sytuacji panującej w Polsce. Uważałem, że ranga tych spraw jest za duża i że dla mnie ważniejsze jest przygotowanie oddziałów do powszechnego powstania. Przekonany byłem, o tym , że nastąpią zmiany w polityce, jeżeli wybuchnie wojna niemiecko -rosyjska.

√ Moje spotkanie z "Juhasem" przedyskutowałem z Franciszkiem Jeżewskim, który posiadał dużą dozę krytycyzmu.
Punktem wyjścia organizacji konspiracyjnej było przygotowanie i prowadzenie powstania ogólnokrajowego, do tego należało dostosować strukturę organizacyjną i metody działania w określonych warunkach tj. określenie sił wroga, sił własnych i ogólnej sytuacji.. Dokonując analizy położenia naszej organizacji i zadań, przyjąłem następujące założenia:
- miasto Chojnice stanowi ważny punkt strategiczny ~~xxxxzględu~~ jako ważny węzeł komunikacji kolejowej i drogowej we wszystkich kierunkach; i spełniało ważną rolę na trasie Berlin-Królewiec-Prusy Wschodnie, od granicy państwa dzieliłymiasto Chojnice tylko 3 km, co mogło powodować łatwy napływ Niemców do zwalczenia powstania;
- jednostki wojska niemieckiego , które w Chojnicach zawsze stacjonowały stanowiły pierwszą dużą zaporę, drugą była ludność pochodzenia niemieckiego z południowych terenów powiatu.

Wykazane wyżej czynniki kształtowały warunki walki powstańczej.

Po przeanalizowaniu całokształtu warunków panujących na naszym terenie, stwierdziłem potrzebę utworzenia 3 rejonów działania.
I rejon - podstawowy- obejmowałby m.Chojnice.
II rejon - bezpośrednie zaplecze m.Chojnic siły obwodowe Komendy Powiatowej.
III rejon- kryptonim "Wiele" - rezerwy sił obwodów Komendy Powiatowej.

W celu realizacji określonych zadań, zaleciłem:
√ I z-cy St.Koszałce-
a. zorganizowanie nowego,silnego oddziału szturmowego na terenie miasta

pod kryptonimem "Koszary" z zadaniem rozpracowania różnych form opa - nowania koszar oraz stałego ewidencjonowania jednostek Wermantu, pod względem stanu ilościowego i uzbrojenia.

b. rozbudowanie oddziału pod kryptonimem "Stacja"

II Inspektorowi Fr.Jeżewskiemu zaleciłem przystąpienie do organizowa - nia i werbowania grup leśnych lub konspiracyjnych w rejonie II czyli we wsiach: Rytel, Męcikał, Krojanty, Pawłówko, Swornegacie i inne.

III Szefowi wywiadu A.Marzejewskiemu - oprócz stałych zleconych zadań nadrzędnej- poleciłem wprowadzić wywiad wojskowy dla ustalenia miejsc pobytu jednostek wojskowych na terenie powiatu oraz ich stan.

Zdawałem sobie sprawę, że struktura, którą wprowadziłem , była odstępstwem od instruktażu ZWZ. Okres realizacji tego zadania wyzna - czyłem do końca kwietnia 1942r. W praktyce, w niektórych sprawach, nastąpiło przyśpieszenie, w innych z powodu braków kadrowych opóźnienie.

Zadania dla poszczególnych członków komendy rozdzieliłem osobiście , bez wzajemnego przekazywania informacji , dla zachowania warunków bezpieczeństwa konspiracyjnego. Taki sam system zaleciłem moim bezpo- średnim współpracownikom.

Wspólnie z Jezierskim zajęliśmy się organizacją w powiecie. Udało mi się we wsi Ogorzeliny zwerbować do ZWZ kolegę szkolnego Romana Rybkę. Wieś była na wskroś niemiecka, masa SS i SA, wobec tego dla mnie ważnym było mieć rozpoznanie w planowanych przez te organizacjach akcjach.

Drugą grupę, już o charakterze partyzanckim, udało mi się zorganizo- wać pod koniec 1941r. /listopad/ w Rytlu, gdzie komendantem został Sempołowski Roman. Do jesieni 1942r. pracował w zasadzie konspiracyjnie, a następnie przeszedł do lasu, do partyzantki. Grupa jego liczyła do 20 osób. Należeli do niej min.: Zygmunt Müller, Leon Słomiński, Zientarski, Damazy Czatowski.

Kolega Jezierski zorganizował, zgodnie z planem, w Krojantach, gdzie komendantem był kolega Rutkowski oraz w Pawłówku, gdzie komendantem był Jaczyński grupy.

Równocześnie kol. Jeżewski przejął nadzór nad grupą Swornegacie, gdzie komendantem Bolałek pierwotnie należący do organizacji Wiktora Janu- szewskiego. Jeszcze jesienią 1941r. udało się kol.Jezierskiemu zwerbo- wać leśniczego z Klarnowa Józefa Mamoszka, jako komendanta rejonu "Męcikał". Stworzył on grupę partyzancką, w której min. członkami byli: Alojzy Trapp, Marian i Stefan Januszewscy, Henryk Dziendziela,Teodor Gorszewski, Aleksander Kowalik.

Cechą charakterystyczną grup partyzanckich na Pomorzu była min. zmienność członków. Jedni członkowie odchodzili do innych ugrupowań lub tworzyli swoje własne odrębne grupy inni ginęli. Poważną rolę w

ruchu partyzanckim odegrała ludność kaszubska niosąc pomoc dla ludzi z lasu, tak partyzantów, jak i bunkrowców. Za pomoc tą były prześladowane całe rodziny, a nawet rozstrzeliwane na miejscu bez sądu.

Ponadto bardzo pozytywną rolę w ruchu oporu na Pomorzu leśniczy i gajowi- Polacy, gdyż na ich terenach leśnych przebywali partyzanci. Zresztą oni również należeli do ruchu oporu.

Zadania, które wyznaczyłem dla komendy m. Chojnice, były realizowane w wolniejszym tempie ze względu na braki kadrowe. Utworzono w lutym 1942r. grupę, która stanowiła zalążek grupy szturmowej "Koszary". Dopiero pod koniec marca mianowano na komendanta oddziału szturmowego "Koszary" st.sierżanta zawodowego z 1 B.S. w Chojnicach Franciszka Januchowskiego.

Do obowiązków grupy "Koszary" należało min. aktualizowanie rozmieszczenia jednostek wojskowych w powiecie i w m.Chojnice,oraz ich stan i inne dane. Raport, który otrzymałem z komendy "Koszary" w kwietniu 1941r. informował, że w koszarach w Chojnicach zakwaterowany został zapasowy Batalion 131 pułku piechoty Dürrendortu, który przeszkalał rektutów kierowanych na front.

Powołanie dowódców lub komend w poszczególnych miejscowościach Rejonu II wraz z zespołem zaprzysiężonych ludzi oraz utworzenie grupy "Koszary", uważałem za osiągnięcie podstawowej sieci organizacyjnej komendantów i dowódców, zaplanowanej struktury. W dalszej pracy należało usprawnić łączność, opracować plan działania każdej komórki we własnym zakresie, na podstawie przydzielonych zadań. W ten sposób zachowywało się aktywność organizacji, jej sprawność oraz dyscyplinę konspiracyjną.

Bernard Szczęsny

Przerwę chwilowo relację o sprawach organizacyjnych, a omówię niektóre problemy , z którymi spotkałem się lub załatwiałem jako Komendant Powiatowy ZWZ-Chojnice.

Kontakty moje z jednostką nadrzędną prowadzone były przez inspektora Alojzego Jarockiego -"Juhasa". Moje z nim spotkania odbywały się w odstępach dwumiesięcznych, chyba że występowały pilne sprawy, wtedy termin był natychmiastowy. W czasie pomiędzy spotkaniami kontakt z nim był utrzymywany poprzez łączniczkę Walerię Czarniecką /Chojnice/ luB Stefana Czarnieckiego /leśn. Długie/ od których otrzymywałem zlecenia i którym przekazywałem różne raporty. Omówię tylko te spotkania z "Juhasem" które miały szczególne znaczenie i w trakcie których toczyła się ciekawa dyskusja lub spory.

Do takich zaliczyłbym spotkanie w leśniczówce Długie w III dekadzie sierpnia 1941 r. Termin i godzinę spotkania przekazała mi łączniczka "Waleria". Postanowiłem na spotkanie do Długiego pojechać rowerem, aby nie być ograniczonym niebezpiecznymi połączeniami kolejowymi. Ponadto bezpieczniej było jechać w roboczym ubraniu np."na grzyby"niż pociągiem "w gościnę". Ponadto ze stacji Osieczna, trzeba było iść pieszo ok. 10 km. Pokonałem trasę 60km ,mijając Czersk, Szlachtę i Osieczną. Jazda była przyjemna, gdyż 15 km od Chojnic tj. od Rytla cały czas jechało się lasami należącymi do Borów Tucholskich.

Sama leśniczówka Długie niczym nie różniła się od typowych leśniczówek na Pomorzu. Położenie było o tyle ciekawe, że z jednej strony leżała na skraju lasu, z drugiej zaś ciągnęły się łąki.
Powitał mnie Stefan Czarniecki, który zabezpieczył rower, dał mi kosz z grzybami i wprowadził do lasu, do miejsca gdzie miałem czekać na "Juhasa".Odeszliśmy kilkanaście metrów od leśniczówki i siedliśmy na pieńku czekając na Juhasa. W trakcie czekania Czarniecki powiedział "- w razie czegoś byłeś w Długim po masło i grzyby. Masła nie dostałeś bo nie mieli, a grzybów trochę, resztę sam nazbierałeś".

Gdy nadszedł Juhas, Czarniecki wrócił do leśniczówki, a my bardziej zagłębiliśmy się w las, siedliśmy wygodnie na klocach drzew na skraju zagajnika. Odczuwałem pełną swobodę i bezpieczeństwo. Sprawozdanie, które wtedy składałem w głównej mierze dotyczyło oceny nastrojów ludności przed i po napaści Niemiec hitlerowskich na Związek Radziecki. W sprawozdaniu przyjąłem stwierdzenia oparte na opiniach zebranych od Marzejewskiego - szefa wywiadu, Inspektora-Fr.Jeżewskiego, który zbierał je we wsiach rejonu II /okolice Chojnic/ , od S.Koszałko, który zebrał informacje z terenu miasa Chojnice. Sam byłem u Brzezinskiego w Wielu i rozmawiałem również z Janem Klamanem. Był to materiał bardzo ciekawy i przedstawiał się następująco

Po pierwsze: zrodzona i wykształcona , w pierwszych miesiącach okupacji, jedność i solidarność wszystkich Polaków na terenie powiatu Chojnice trwała,mimo terroru i prześladowań, niezmieniona. Wszelkie podziały i uprzedzenia klasowe, środowiskowe czy zawodowe zanikły, w miejsce zjawisk negatywnych zrodziła się wspólnota, solidarność i wzajemna pomoc.

Po drugie: trwała niezachwiana, nie tyle nadzieja, co głęboka wiara w niepodległość Polski, zwycięstwo zachodnich aliantów, klęskę hitleryzmu. Zwycięstwa Hitlera w Europie z podbojem Francji na czele nie załamały tej wiary.

Po trzecie: jedność Polaków w poczuciu obowiązku walki z okupantem, gotowość do ofiar i poświęceń. Często , w mieście i na wsi , spotykałem się z objawami prawdziwego patriotyzmu.

Po czwarte: następowały przemiany orientacji politycznych a niekiedy poglądów społeczno-politycznych.

Procesy te można by określić następująco. Zmniejszała się opozycyjność wobec sanacji i jednocześnie wzrastała sympatia do władz polskich w Londynie z generałem Sikorskim na czele. Jak również, rodziło się dość powszechnie pragnienie Nowej Polski - bez obcych kapitalistów, bezrobocia, ale komunistycznej,

Końcowoa ocena nastrojów, dotyczyła sytuacji po wybuchu wojny Niemiecko-Rosyjskiej. Społeczeństwo polskie w dużym stopniu opierało swoją postawę i poglądy w oparciu o własny patriotyzm oraz przepowiednie Sybilii. Właśnie jej przepowiednia mówiła o upadku Niemiec,stąd zaś można było wysnuć powstanie Polski.

Na potwierdzenie tej tezy mogłem pokazać Juhasowi odpis meldunku posterunku Żandarmerii z Brus z dnia 31 lipca - doręczonego mi przez Jana Klamana- o następującej treści" Brusy 31 lipca 1941r. Dalszy rozwój wojny w Rosji wywołał ogromne wrażenie na tutejszych mieszkańcach... Ale jeszcze dziś odmiennie my.lą Polacy i Kaszubi bowiem przekonani są i wierzą, że Rosjanie jeszcze raz Polskę wyzwolą" Charakterystyczne, że raportuje to Niemiec w miesiąc po rozpoczęciu wojny z Rosją i że Polacy pomimo wielkich sukcesów militarnych Niemców w Rosji, wierzą w wyzwolenie poprzez Rosję. Juhas- Jarecki był bardzo wnikliwym słuchaczem, od czasu do czasu zadawał bardzo konkretne pytania i prosił o rzeczowe i szczere odpowiedzi i prawdziwe przykłady. Rozmowa nasza trwała trzy godziny,Jarecki wskazał mi kierunek do.kształtowania się nastrojów w obecnym czasie. Należało utrzymywać wiarę w klęskę Niemiec, jednak na wojnę na Wschodzie patrzeć jak na konflikt dwóch wrogów Polski. Hitler napadł na Polskę 1 września, a Stalin 17 września 1939r. i obydwaj traktowali polską ludność jako wroga i ją prześladowali. Nie wolno nam - mówił Juhas- z wczo -

rajszego wroga robić sojusznika. Zwycięstwo Rosji niesie dla nas, dla Polski i jej niepodległości, poważne niebezpieczeństwo".

Byłem pod wrażeniem tej rozmowy i poglądów wypowiedzianych przez Jareckiego. Był bardzo konkretny, przyjazny, a argumentacja jego była prosta i jasna, pozbawiona krasomówstwa, był też dla mnie wzorem konspiranta.

W trakcie rozmowy poinformowałem o pomyślnym przeprowadzeniu, z inicjatywy komendanta ZWZ-Karsina-Czerska, Jana Klamana, przerzutu drukarni z Czerska, którego dokonano pezy udzialeludzi, z których część należała do nowo powstającej organizacji ruchu oporu "Gryfa Kaszubskiego". Powiadomiłem go również o jeszcze innych sprawach min.:

- o pomyślnym zakończeniu akcji przerzutu drukarni z Czerska do Jastrzębia, do gospodarstwa Weltrowskiego. Inicjatorem był jak wspomniałem Jan Klaman, nauczyciel, bardzo odważny i operatywny, przebywający w lesie od 1939r. Kierownictwo nad drukarnią i sprawy wydawnicze przejął Ludwik Główczewski, członek "Gryfa Kaszubskiego". O efektach działalności drukarni poinformuję w dalszej cześci.
- o pojawieniu się na terenie powiatu organizacji pod nazwą "Gryf Kaszubski". Pierwszy meldunek otrzymałem od Brzezińskiego z Wiela który sygnalizował, że w Wielu powstała komórka organizacyjna "Gryfa Kaszubski" pod kierownictwem Franciszka Kuklińskiego "Skarbonkarza". Brzeziński oceniał grupę negatywnie. Jednocześnie Jan Klaman zasygnalizował mi, że przy okazji organizowania przerzutu drukarni ujawnił się komendant gminny Gryfa Kaszubskiego z Czarnej Wody Marian Szostak oraz kilku innych, którzy agitowali jego ludzi do "Gryfa".

Pod koniec spotkania Juhas zalecił mi, aby prowadzić spokojne, rozsądne, ale dokładne rozpoznanie wszystkich organizacji działających na terenie powiatu, bez ujawniania naszej. Ograniczyć dalszy nabór do naszej organizacji, gdyż warunki okupacyjne na Pomorzu nie pozwalają, na tym etapie, na zwiększenie stanów poza sztabami. Masowość w organizacji "Gryfa Pomorskiego" niesie ze sobą niebezpieczeństwo katastrofy dla ruchu oporu.

Pożegnałem Jarockiego i lasem, ale już. inną drogą wróciłem z paroma grzybami do domu.

Pod koniec sierpnia 1941 roku Alojzy Marzejewski - szef wywiadu komendy- doniósł mi, że w Chojnicach, a szczególnie w Brusach, rozeszła się wiadomość o mającym się odbyć, pierwszym, pokazowym procesie w Gdańsku, przeciw organizacji konspiracyjnej harcerzy z Brus. Aresztowań dokonano już w maju 1940r. Aresztowanych przetrzymywano w więzieniach, gestapo i obozach koncentracyjnych, było ich 16-stu, z czego 2 zginęło w Gestapo przed procesem, byli to drużynowy Stefan Dziekan i Czesław Frymark. W obozie koncentracyjnym Sachsenchausen

30

zginął harcerz Antoni Rozek i jego ojciec Józef Rozek. Rożek ?

W dniu 29 września 1941 r. ukazał się w gazecie gdańskiej "Danziger Neuster Nachristen" obszerny artykuł o procesie, który odbył się w dniach 23-25 września w Gdańsku. Mówił on o wyrokach jakie na tymże procesie zapadły, np. Antoni Czarnowski otrzymał 5 lat ciężkiego więzienia i został przekazany do obozu koncentracyjnego Stutthof.

Po procesie, w więzieniu, zmarli małżonkowie Kawkowie oraz Buzo i Wojtas. Matka Sf.Dziekana, rodzice Frymarka i matka Piankowskiego zostali zwolnieni z więzienia w jakiś czas po procesie.

Sprawa tego procesu wzbudziła duże zainteresowanie wśród mieszkańców Brus i okolicznych wsi. Rodziły się różne postawy i oceny wobec młodzieżowego ruchu oporu i wobec zapadłych wyroków. Najbardziej sprzeczne opinie wystąpiły w samych Brusach, gdzie do wybuchu wojny dominowała warstwa bogatszych gospodarzy, którą cechował duża zachowawczość, partykularyzm i powiązania familijne. W czasie okupacji było to środowisko trudne. Mimo starań, nie udało się nam w Brusach "zakotwiczyć", a jeżeli chodzi o Gryfa Pomorskiego to funkcyjni wywodzili się z okolicznych wsi / Czarnowo, Czyczkowy/ a nie z Brus. Osoba , która zdradziła grupę harcerską, za pomocą donosu do Zandarmeriibyła narodowości polskiej i nie została potępiona. Jedni uznali młodych konspiratorów za odważnych bohaterów, inni za naiwnych. Warto przypomnieć, że grupa złożona z uczniów gimnazjum chojnickiego i harcerzy z Brus była bardzo aktywna w kolportażu wszelkiego rodzaju ulotek. W czasie, gdy mieszkańcy Brus przeżywają wiadomości nadchodzące z procesu finalizowane jest wydanie gazetki zatytuowanej "Głos Serca Polskiego" Nie będę relacjonował całego przedsięwzięcia skupię się tylko na niektórych informacjach:

- inicjatorem wykorzystania nieczynnej od 1938r drukarni dr Zemke, był Jan Klaman;
- rozpoznanie drukarni, jej części składowych, plan przewozu po uprzednim rozpoznaniu i uzgodnieniu z seniorem Józefem Weltrowskim z Jastrzębia, wykonał również Jan Klaman ZWZ i Ludwik Główczewski "Gryf Pomorski";
- przerzutem drukarni z Czerska do Jastrzębia kierował Ludwik Główczewski przy pomocy Józefa Grzonki ZWZ, Bernarda Babińskiego ZWZ oraz ojca i st.syna Weltrowskich obaj Gryf Pomorski. Oprócz wymienionych w akcji brało udział jeszcze trzech mężczyzn nieznanych mi z nazwiska. Przewozu ~~maxfurmankach~~ drukarni dokonano na trzech furmankach, z których jedną powoził syn Józefa Weltrowskiego, Jan Klaman i ludzie Brzezińskiego stanowili ubezpieczenie.
- farbę drukarską uzyskano w Rytlu dzięki działaniu Jana Klamana, dowodcy ZWZ Rytel oraz Jana Dominika , który ją dowoził;

- dużą pomoc w wydawaniu gazetki udzielili Główczewski, Franciszek Narloch, , oraz przygotowujący artykuły

- kolporterów nie wymieniam, gdyż wyżej wymienieni zajmowali się również kolportażem, lecz oprócz nich istniał cały szereg nieznanych mi osób które się też tym zajmowały.

Kiedy wiosną 1942r. spotkałem się z Janem Kolmane i Ludwikiem Głowczewskim w leśniczówce Stary Kesz / na północ od Czerska/ wyraziłem dwie zasadnicze opinie a jedna z nich była związana z uznaniem roli jaką spełniała gazetka konspiracyjna , wydawana aktualnie na Pomorzuw, w utrzymywaniu ducha odporności u Polaków, przy wzrastającym terrorze hitlerowskim. Druga uwaga związana była z podkreśleniem dobrej współpracy członków ZWZ i Gryfa Pomorskiego w ogniwach dolnych, gdzie chodziło o sprawę konkretnej walki z okupantem. Opinie ówcześnie wyrażane, dzisiaj chciałbym szczególnie podkreślić.

W drugiej połowie października mój zastępca S.Koszałka zgłosił mi, że komendant Gryfa Kaszubskiego chce się z nami spotkać. Wspólnie ustaliliśmy termin spotkania na niedzielę 26 października 1941r.Miało się ono odbyć w Rebieninie, pow.Kartzuy, gdzie mieszkał brat Koszałki. Na spotkanie udałem się wraz z S.Koszałką. Wzięliśmy ze sobą rowery, ale odcinek z Chojnic do stacji Lipusz odbyliśmy pociągiem. Pozostałą część drogi odbyliśmy na rowerach,lub pieszo gdyż teren w okolicy Rebienicy był pagórkowaty, poza tym padał deszcz ze śniegiem.

Rodzina Koszałków przyjęła nas bardzo mile i serdecznie. Z Juliuszem Koszałką rozmawialiśmy o Gryfie Kaszubskim i o wojnie. Poznałem, częściowo, strukturę organizacyjną Gryfa oraz rodzaj kontaktów księdza Wryezy z organizacją której przewodził. W trakcie tej rozmowy poznałem bliżej Juliusza Koszałkę. Wydał mi się człowiekiem szczególnie dobrodusznym i żarliwym patriotą. Atmosfera całego domu była nasączona patriotyzmem i działalnością związaną z ruchem oporu. Byłem przypodkowym świadkiem rozmowy prowadzonej przez Juliusza Koszałkę z córkami, gdy ta najmłodsza Maria powiedziała, że jeżeli potrzeba pieniędzy na ruch oporu , to można sprzedać krowę. Byłem zaskoczony ofiarnością tej dziewczyny i zapamiętałem to na długie lata, jako miernik szczerości, ofiarności i wiary w słuszność walki prowadzonej przez ruch oporu.

W niedzielę 26 października 1941 r. o umówionej godzinie, sam i pieszo, przybył Józef Dembek. Na początku starał się robić wrażenie człowieka tajemniczego i bardzo ważnego, często powoływał się na kontakty z księdzem Wryezą. Jednak, gdy zauważył, że wszystko to nie robi na mnie żadnego wrażenia, stawał się coraz bardziej naturalny.

32

Zaproponowałem omówienie zasad i form współpracy dwóch organizacji oraz podział terytorialny wpływów. Dyskusja, na zaproponowane przeze mnie tematy, nie przyniosła większych efektów, gdyż Dombek unikał konkretyzowania poruszonych tematów, zasłaniając się potrzebą konsultacji ze swoim kierownictwem. Ustaliliśmy, że następne spotkanie odbędzie się w lutym lub marcu 1942r.

W wyniku spotkania w Rebnicy oraz zaleceń Juhasa, postanowiłem przyśpieszyć i poszerzyć rozpoznanie stanu organizacyjnego Gryfa Kaszubskiego w powiecie chojnickim. Ustaliłem, razem z inspektorem Jeżewskim, że ja przeprowadzę rozpoznanie w miejscowościach: Rytel, Pawłówko, Brusy, Borowy Młyn, a Jeżewski : Wiele, Karsin, Męcikał Szczególnie zależało mi na rozpoznaniu Klamana, który miał doskonały wgląd w tą organizację na terenie Czerska i okolic, jak również na terenie Karsina. Szefowi wywiadu- Marzejewskiemu zaleciłem penetrację miasta w poszukiwaniu tej organizacji. Zastępcy S.Koszałki nie włączyłem do tej akcji z dwóch powodów: zaleciłem mu usprawnienie organizacji na terenie miasta Chojnice oraz domniemywałem, że bliskie kontakty dwóch baraci Koszałko mogłyby ujawnić naszą akcję rozpoznawczą, co było niewskazane.

Jeżewski i ja wyjeZdżalismy parokrotnie do poszczególnych miejscowosci i do połowy marca mieliśmy dość dobre rozeznanie o organizacji Gryf Kaszubski w naszym powiecie.

33

W raporcie, który przekazałem mojemu szefowi, były następujące dane:
- organizacja Gryfa Pomorskiego rozwijała się w sposób nierównomierny w północnej części powiatu, były wsie, gdzie wszyscy mężczyzni należeli do tej organizacji, ale też były wsie gdzie Gryf jeszcze nie dotarł;
- werbunek do Gryfa Kaszubskiego, w głównej mierze, opierał się na powoływaniu na księdza Wryczę, używano argumentacji:"Ta jest nasza Polska narodowa, te inne są sanacyjne i bolszewickie";
- werbunek był masowy, bez doboru,co do przydatności danej osoby. Spisywano całą wieś, ze szczegółowym podaniem ,kto posiada broń, rower itp.
- niektórym przrzekano awanse stopni wojskowych;
- na czele wsi stał komendand wsi, który podlegał komendantowi gminy;
- niezachowywano podstawowych zasad konspiracji, co mogło być źródłem zagrożenia dla członków;
- rozpoznano część komendantów wiejskich i gminnych wg stanu na koniec lutego 1942r.

Powyższy raport spowodował przyjazd do Chojnic Jareckiego -"Juhasa" w pierwszych dniach marca. Omówiliśmy szczegółowo sytuację oraz metody mego postępowania z przedstawicielami Gryfa.

Drugie spotkanie z Józefem Dombkiem, które miało miejsce w połowie marca 1942r w rejonie Lipusza , różniło się zasadniczo od pierwszego. W spotkaniu poza nami dwoma nikt inny nie uczestniczył. Trwało ono krótko. J.Dombek nie ustosunkował się do moich poprzednich wniosków odnośnie współpracy i współdziałania. Wystąpił natomiast z zaskakującą propozycją przejęcia naszej organizacji ZWZ przez Gryfa Kaszubskiego. Powiedziałem Dombkowi, że jego propozycja jest co najmniej dziwna, gdyż życzy sobie, aby organizacja ogólnokrajowa przystąpiła do lokalnej, a powinno być odwrotnie i to po przeprowadzeniu weryfikacji jej członków i wprowadzeniu zasad konspiracji, W dwa tygodnie po drugim spotkaniu z J.Dombkiem, S.Koszałka powiadomił mnie o propozycji spotkania kierownictwa Gryfa Pomorskiego z kierownictwem naszej organizacji. Miało się odbyć w pierwszą lub drugą niedzielę kwietnia 1942r.. Wyraziłem na powyższę zgodę.

Ustaliłem, o osobowy skład naszej delegacji: komendant powiatowy, jego zastępca oraz komendant miasta Chojnice Wacław Matuszak. W dniu spotkania wyjechaliśmy pociągiem do stacji Męcikał, skąd pieszo dotarliśmy do leśniczówki Młynek. S.Koszałko i W.Matuszak szli razem, ja osobno w pewnej odległości za nimi. Miałem zamiar lekko się spóźnić,aby sprawdzić stan ubezpieczenia tego spotkania, bądz co bądz, kierownictw dwóch organizacji. Nie znalazłem śladu żadnego ubezpieczenia. Gdy wszedłem do leśniczówki, już od progu słyszałem odgłos głośnej rozmowy. Wszedłszy do pokoju zostałem zaskoczony dużą ilością osób i wystawnym przyjęciem. Czekając na mnie żdążyli wypić parę kieliszków stąd i nastrój był kameralny. Moje wejście spowodowało małą przerwę w biesiadzie, a nawet zauważyłem u Gierszewskiego pewną konsternację, a to chyba z tego powodu, że byłem najmłodszym z obecnych. Kiedy zapytałem się czy spotkanie jest ubezpieczone i czy ustalono z jakiej okazji się tu spotykamy , spotkałem się z zaskoczonymi minami. Wyjaśniłem, że są to niestety podstawowe zasady konspiracji i zachowania bezpieczeństwa. Następnie nastąpiła prezentacja osób biorących udział w spotkaniu. Ze strony Gryfa Pomorskiego obecni byli-Józef Dombek-z-ca Prezesa Rady Naczelnej, Józef Gierszewski - komendant naczelny Gryfa, Juliusz Koszałko, Jan Bińczyk-komendant powiatowy Chojnice Gryfa Pomorskiego, Halina Kurowska-przewodnicząca organizacji kobiet, kurierka J.Gierszewskiego oraz żona J.Binczyka -gospodarza leśniczówki. Palanowane spotkanie zamieniło się w rodzinną biesiadę, której wodzirejem był Józef Gierszewski. Nie odpowiadało mi to a to z następujących powodów:

- zamiast merytoryeznych rozmów i uzgodnień,prowadzono biesiadową polemikę;
- rozmowę o sprawach tajnych organizacji prowadzono przy osobach trzecich;
- czułem się skrępowany kosztownym przyjęciem i nie wiedziałem kto ponosi jego koszty i z jakich funduszy.

W sprawach zasadniczych doszło natomiast do dość ostrego dialogu pomiędzy mną a komendantem J.Gierszewskim, który domagał się kategorycznie przejścia naszej organizacji do Gryfa Pomorskiego. Argumentował to tym, że:

- ich jest więcej, nas mniej, więc mniejszość zawsze zostaje wchłonięta przez większość;
- Znamy strukturę Gryfa, jak i jego oddziały terenowe, znamy koncepcje i założenia działania na tym etapie, znam strukturę i zadania mojej organizacji i nie widzę najmniejszego uzasadnienia do przejścia Przejście równało by się zdradzie i dezercji - to był mój kontrargument. Powiedziałem jeszcze, że moja oragnizacja ma charakter wojskowy

i w politykę się nie bawi, czy ktoś ma więcej czy mniej członków zależy to tylko od założeń organizacji.
Mój sprzeciw przeciw przystąpieniu do Gryfa Pomorskiego, wzbudził nie tylko niechęć do mnie , ale chyba i złość, tymbardziej, że odmówiłem sporządzenia protokołu tego posiedzenia czy też spotkania. Tłumaczono mi, że to będzie potrzebne dla historii, odparłem, że dla walki z okupantem papierkowa historia jest niepotrzebna, może być aktem oskarżenia w ręku Gestapo.

Nieszczęściem moim, jak i nas wszystkich, było to,że na spotkaniu posługiwaliśmy się naszymi prawdziwymi nazwiskami, nie pseudonimami. Odczułem to w terenie. Spotkanie w leśniczówce Młynek było, dla mnie młodego człowieka, doskonałą lekcją poglądową i życiową, z której wyciągnąłem następujące wnioski: ambicje kierownictwa Gryfa Pomorskiego, szczególnie Józefa Dombka i Józefa Gierszewskiego, do bezgranicznego dominowania w ruchu oporu na Pomorzu; rozbudzanie współzawodnictwa dwóch organizacji konspiracyjnych ? po nieudanej próbie włączenia naszej organizacji do Gryfa, będą próbowali przejmować jednostki terenowe.
W związku z moimi wnioskami i przemyśleniami, postanowiłem zaostrzyć dyscyplinę konspiracyjną poprzez ograniczenie dalszego naboru do naszej organizacji, by ustrzec się od prowokatorów; ograniczyć kontakty rozpoznawcze i zwrócić baczniejszą uwagę na sprawność organizacyjną i szkoleniową. Sprawy te przedstawiłem inspektorowi Rejonu II i III Franciszkowi Jeżewskiemu, informując go o przebiegu spotkania w Młynku. Ze względu na moje zdekonspirowanie w stosunku do komendanta miasta W.Matuszaka, biorącego udział w tym spotkaniu, uznałem za celowe zapoznać go ze stanem organizacyjnym, kadrowym i funkcyjnym Gryfa Pomorskiego na terenie naszego powiatu.

m. in. spotkanie z PAP, cdn. Gryfa 28 36

W okresie wiosny 1942r., kiedy zaczął, dla mnie, narastać problem nowej organizacji, jaką okazał się TOW "Gryf Pomorski", wystąpiły również wydarzenia spowodowane przez okupanta hitlerowskiego, które w sposób bardzo istotny pogorszyły warunki życiowe Polaków na Pomorzu. Jednocześnie znacznie utrudniały rozwój i działanie ruchu oporu. Do wydarzeń tych zaliczam przymus wpisywania na niemiecką listę narodową, nasilenie akcji wysiedleńczej ludności polskiej z Pomorza oraz przyjęcie planu utworzenia poligonu ćwiczebnego dla wojska SS w północnym rejonie powiatu Chojnice.

Polacy na Pomorzu nie interesowali się niemieckimi grupami narodowościowymi, którymi z kolei interesowali się członkowie mniejszości niemieckiej, którzy otrzymali II grupę Volksdeutscha oraz spolszczeni koloniści niemieccy i jawni zdrajcy.

Ogół Polaków był zespolony i jednolity w wrogim do okupanta froncie Dopiero "Wezwanie-Wufrzuf" Gaulaitera Gdańska Forstera z dnia 28 lutego 1942 narzucił Polakom przymus rozstrzygania dalszych warunków życia, wyboru często w swych skutkach tragicznego. Wiele rodzin przeżywało tragednie. Uczestnicy strajków szkolnych, teraz mieliby przyjąć znienawidzoną narodowość niemiecką.
Niemcy natomiast zaczęli nasilać przymus po przez aresztowania osób, które odmawiały podpisania wniosku o przynależności do niemieckiej listy narodowej. Polakom grożono i zwalniano z pracy. W majątku Wielkie Chełmy koło Brus rządca-niemiec Dywers wyzywał ~~okoli~~ Polaków z okolicznych wsi na przesłuchania, w ich trakcie bił przesłuchiwanych. Rodziny polskie zaczęto wywozić do obozu Potulice koło Nakła. Nastroje wśród Polaków były bardzo różne i zmienne. Oczekiwano jakiegoś stanowiska i pomocy, choćby propagandowej z Londynu lub G.G.Warszawy. Niestety żadana ogranizacja polskiego ruchu oporu, tego tematu nie podejmowała w sposób zasadniczy i kompleksowy, przyniosło to bardzo negatywne skutki.

Po pierwsze, została rozbita jedność społeczna Polaków, po drugie- przymus i terror stosowany przez okupanta spowodował, że setki Polaków, dla ratowania życia,i dla możliwości przetrwania przyjęły III grupę niemieckiej listy narodowościowej; po trzecie - bardzo wielu młodych Polaków, często nie zanjących języka niemieckiego, zostało powołanych do Wermahtu. Wielu z nich przechodziło na froncie do formacji Wojska Polskiego, lub też dezerterowało.

Jedynym pozytywnym, można by rzec, efektem było to, iż wielu dezerterów z wojska niemieckiego zasiliło grupy partyzanckie na Pomorzu.

Drugim wydarzeniem pogarszającym warunki działania ruchu oporu była akcja wysiedlania Polaków z Pomorza. Niemcy dążąc do zgermanizowania tych ziem akcję wysiedleńczą prowadzili przez całą okupację.

W 1940 roku również moja rodzina miała zostać wysiedlona. W latach 1939-41 akcje wysiedleńcze odbywały się w porze nocnej, przeprowadzane były w brutalny sposób. Ludziom dawano 15 minut czasu do spakowania podręcznego pakunku, można było zabrać tylko rzeczy niezbędne, całe wyposażenie mieszkania , ubrania, które nie zmieściły się w ręcznym bagażu musiały pozostać w opuszczanym mieszkaniu. Mieszkania te zajmowali Volksdeutsche. Pamiętam wielki transport 4.10.1940r., kiedy to 900 rodzin z powiatu chojnickiego zostało wywiezionych do Generalnej Guberni.

W pierwszej połowie 1942 r. wywieziono trzema transportami , do obozu w Potulicach rodziny polskie, które odmówiły podpisania listy narodowościowej, żony i dzieci członków grup partyzanckich oraz rodziny podejrzane o udzielanie pomocy partyzantom. Transporty z Chojnic do Potulic były w nast. terminach: 13 marca 1942- 550 osób, 12 maja 1942r - 800 osób, 3 czerwca 1942r.-800 osób .

Wysiedlenie tak dużej liczby Polaków, w sposób zdecydowany wpłynęło na osłabienie zaplecza dla ruchu oporu, ograniczona została możliwość wsparcia materialnego i żywnościowego ludzi z partyzantki i bunkrów.

Niemcy wysiedlając Polaków sprowadzali jednocześnie osiedleńców niemieckich z krajów nadbałtyckich i Besarabii w ilości 1704 osoby, z Gdańska i Rzeszy - 1739 osób, którzy powiększali i wzmacniali organizacje niemieckie działające przeciw Polakom.

Trzecim wydarzeniem, o fundamentalnym znaczeniu, było zaplanowanie poligonu dla wojsk SS na terenie powiatu chojnickiego. Poligon zwany "SS- UBungsplatz- Westpreussen" objął prawie całą północno-wschodnią część powiatu, zamieszkałą w większości przez Polaków. Jego granice wytyczały miejscowości: od Brus na północ do Dziemian w powiecie kościerskim, z Dziemian przez Lesno do Lipnicy,z Lipnicy na południe do Konarzyna, z Konarzyna przez Swornegacie do Brus. W jego obrębie znalazło się 46 wsi, z których polska ludność miała być wysiedlona. Najliczniejsze wysiedlenia miały miejsce w latach 1943/44 i tak np. w Dziemianach mieszkało 70 polskich rodzin a w roku 1944 pozostało ich tylko 10.

W Lesnie, Rolbiku, Swornychgaciach , Kiedrowicach rozlokowano oddziały SS. W Dziemianach założono podobóz Stuttnofu, dla więźniarek narodowości żydowskiej, które pracowały przy budowie koszar. Nadzór nad więźniarkami sprawowali SS-mani Niemcy z Łotwy. Drugi podobóz Stuttnofu był w Brusach. Komenda tymczasowa mieściła się w majątku Wielkie Chełmy.

Oddziały SS brały udział w obławach i pościgach za partyzantami. Złapani partyzanci byli rozstrzeliwani w Wielkich Chełmach. Jednym z wyróżniających się okrucieństwem w stosunku do Polaków, był

Lokalizacja poligonu w tym rejonie, w poważnym stopniu utrudniła działalność ruchu oporu przez zupełne wyeliminowanie zaplecza. Równocześnie wzmocniła , a przede wszystkim zagęściła teren placówkami SS.

Nowo wytworzona sytuacja wymagała stałej obserwacji i kontroli. Zaleciłem, w związku z tym, swojemu zastępcy Koszałce i szefowi wywiadu Marzejewskiemu penetrację miasta, a inspektorowi Jeżewskiemu część powiatu dla ustalenia następujących spraw:

- zmiany w nastrojach ludności polskiej;
- rozbudowa organizacji niemieckich;
- kształtowanie się spraw III grupy narodowościowej;
- powstawanie i rozwój organizacji konspiracyjnych i partyzanckich na terenie powiatu i miasta.

Sam również postanowiłem rozpoznać kilka ośrodków w powiecie.

Mój pierwszy wyjazd, do Borowego Młyna, związałem z odwiedzinami u moich Kuzynów. W rozmowie z Alojzym Szczęsnym z Borowego Młyna dowiedziałem się o istnieniu komórki Gryfa Pomorskiego, do którego on również należał. Jednocześnie ustaliłem , że sporo osób ukrywa się,min. kierownik szkoły Bolesław Machut, znany cieśla Makary Kiedrowski, ponadto dowiedziałem się , że w bunkrze nr 6 przebywa grupa Łukasiewicza, w bunkrze nr 7 grupa Orlikowskiego, a w bunkrze nr 8 grupa Megera. Nie umiano wyjaśnić mi zasad numeracji bunkrów i ich dokładnej lokalizacji. Przy okazji dowiedziałem się o istnieniu bunkra w zabudowaniach gospodarczych mojej kuzynki Marty Szczęsnej, w którym ukrywał się Józef Rossa, wcześniej dwukrotnie aresztowany za odmowę podpisania wniosku o III grupę. Poszukiwany był przez żandarmerię.

Rozmowy, które przeprowadziłem w Borowym Młynie upewniłmy mnie, że Gryf Pomorski na tym terenie zdołał się już zorganizować. Wobec tego, postanowiłem przyjechać jeszcze raz, ale na umówione spotkanie, które miał przygotować kuzyn Alojzy i Olik, który był komendantem gromadzkim na Borowy Młyn.

Ponownie, do Borowego Młyna udałem się jeszcze w maju 1942r. Niestety nie udało mi się spotkać z Megerem i Łukasiewiczem, którzy przeniesli się do innych bunkrów, spotkałem się natomiast z Makarym Kiedrowskim, który ukrywał się w lesie wraz z Józefem Gierszewskim od roku 1940. Kiedrowski był człowiekiem rzutkim, szczerym, patriotyzm odgrywał u niego poważną rolę.Po przystąpieniu Gierszewskiego do Gryfa Pomorskiego i zostaniu jego Komendantem Naczelnym, Kiedrowski poszedł w jego ślady i został w Gryfie "Głównym Saperem".

Nasze spotkanie było bardzo serdeczne i ciekawe, "przypadliśmy sobie do gustu", rozumieliśmy wzajemnie swoje zadania i odpowiedzialność, mimo , że należeliśmy do różnych organizacji.

Podsumowanie, przeprowadzonych przeze mnie rozmów w rejonie Borowego Młyna, pozwoliło mi ustalić struktury TOW Gryfa Pomorskiego, tj.rozpoznanie obsady niektórych komend gmin i gromad oraz system ewidencji członków organizacji. Niepokoiła mnie bardzo bardzo duża liczba członków organizacji, jej szczegółowe ewidencjonowanie oraz nie przestrzeganie zasad konspiracji, co było niekorzystne dla innych organizacji konspiracyjnych.

W maju 1942r. wyjechałem jeszcze do rejonu Wiele. Rozmowy przeprowadzone z Brzezińskim i A.Peplińskim na temat Gryfa Pomorskiego utwierdziły moje oceny stanu organizacyjnego tej organizacji, do których dołączyłem jeszcze jedno istotne spostrzeżenie, a mianowicie: kierownixtwo miejscowe Gryfa Pomorskiego prowadziło nierzetelno, a w niektórych przypadkach, nawet wrogą propagandę, przedstawiając inne organizacje konspiracyjne jako bolszewickie lub gminne.
Będąc w rejonie Wiela, udało mi się też dłużej porozmawiać z Kla - manem, który miał bardzo dobre rozpoznanie w rejonie Czerska, Czarnej Wody i Gutowca. Podał mi, że właśnie w tym rejonie powstają grupy leśne, przekształcające się w swej większości w grupy partyzanckie. Wymienił kilka nazwisk, z których zapamiętałem Megera, Szmajdera. Wspomniał też o grupie z okolicy Konarzyny czy też SwornychGaci pod przywódctwem Stefana Kiedrowicza czy Jażdżewskiego.
Prosiłem o skontaktowanie mnie z grupą Stefana. Klaman, również uznał za niesłuszną politykę kierownictwa Gryfa Pomorskiego dotyczącą masowego naboru całych wsi do swojej organizacji, co mogło zaszkodzić całemu ruchowi oporu. Pod koniec rozmowy wspomniał, o zamiarze utworzenia własnej grupy partyzanckiej, aby działać bardziej aktywnie.

Moje spotkanie z nową grupą partyzancką Stefana Kiedrowskiego zorganizowane zostało za pośrednictwemA.Pelplińskiego z Wiela i lesniczego nie pamiętam Chalamy czy Nałęcza , którzy ustalili termin i miejsce. Grupa St.Kiedrowskiego często zmieniała miejsce postoju. Budowała bu nkry w różnych miejscach, najczęściej nad jeziorem Charzykowskim.

W pierwszych dniach czerwca 1942,rowerem, udałem się poprzez Konarzyny, Zieloną Hutę nad jezioro Długie na umówione spotkanie ze Stefanem Kiedrowskim .
Początek spotkania był bardzo oficjalny, ale później nastąpiła braterska rozmowa. Obok Stefana aktywnymi w rozmowie byli Jan Juzdżewski i Feliks Borzyszkowski. W trakcie rozmowy zorientowałem się że ich grupa nie jest w pełni tego słowa partyzancka, gdyż miała

bardzo słabe uzbrojenie. Z tego też powodu, na tym etapie nie szukała zaczepki z Niemcami, ale własnej ochrony. Niektórzy jej członkowie należeli już do Gryfa Pomorskiego. Chociaż kontakty z tą organizacją były bardzo luźne. Różne były powody ukrywania się przed okupantem. Przez tą grupę przeszło około 18 osób. Srednio liczyła 9 osób , w 1943 przekształciła się w typową grupę partyzancką. Do 1945r. wybudowali 17 bunkrów.

Relacja inspektora Franciszka Jeżewskiego z dokonanego objazdu naszych placówek była ciekawa. Nastroje ludności w wizytowanych rejonach oceniał jako dobre. Mimo szykan,stosowanych przez okupanta, ludność polska umacniała się w oporze przeciw okupantowi. Pozytywnie ocenił sprawność organizacyjną naszych komórek ZWZ.

Grupa Sampłowskiego w Rytlu Maroeska i Maroszka powiększały się. W trakcie rozmów z niektórymi członkami naszej organizacji, dostrzegł niepokojące zjawisko związane z Gryfem Pomorskim. Otóż GP przeciągało do swojej organizacji,lub starało się o to, naszych członków stosował też metodę oszczerstw posuwając się do tego,że nazwał naszą organizację"czerwoną".

Na podstawie zebranych informacji mogliśmy odtworzyć ogólny schemat organizacyjny TOW Gryf Pomorski na pow.Chojnice wg stanu w maju 1942r.

Komendantem powiatowym był Jan Bińczyk, komendantem gminnym byli: gmina Wiele - Kukliński, Leśno - Kowalewski, Borowy Młyn - Olik Lipnica - Marceli Gliwa, Konarzyny - Teodor Chlebosz, Rytel - Jan Knut, Brusy - Alojzy Bruski, Czarna Woda - Marian Szostak. Posiadaliśmy również składy osobowe komend wiejskich w niektórych gminach, było to dla nas niepokojące ta łatwość zdobycia tak ważnych informacji o organizacji GP jak również to że dokonywała naboru członków bez względu na ich przydatność. Największy zaś niepokój budziły: brak zachowywania zasad konspiracji i prowadzenie pełnej ewidencji wszystkich członków Gryfa Pomorskiego.

Rozmowy, które przeprowadziłem z moim zastępcą Stanisławem Koszałką , ,komendantem miasta Chojnice i szefem wywiadu Alfonsem Marzejewskim, upewniły mnie, że na terenie miasta Chojnice działalności Gryfa Pomorskiego nie zaobserwowano. St.Koszałko przekazał mi wiadomość, że kierownictwo organizacji PAP /Polska Armia Powstańcza/ chce się z nami spotkać.

Do spotkania doszło w mieszkaniu Stanisława Grabowskiego, ze strony PAP-u udział wzięli: St.Grabowski i Konrad Bielawski, z naszej strony: St.Koszałko i ja. Pierwsze spotkanie miało charakter rozpoznawczy. Grabowski tłumaczył, że stracił kontakt z jednostką nadrzędną i

chciałby połączyć się z inną organizacją. Zrozumiałem, że Grabowski i Koszałko znali się wcześniej i że jakieś rozmowy prowadzili. Ponadto wywnioskowałem, że organizacja jest nieliczna i jej członkowie są starsi wiekiem. Postanowiłem nie dokonywać żadnych wiążących ustaleń bez bliższego rozpoznania tej organizacji. Uznano że spotkanie będzie można w przyszłości powtórzyć. Jednocześnie zleciłem szefowi wywiadu A.Marzejewskiemu rozeznanie tej organizacji i jej organizacji.

Kurier Waleria Czarniecka powiadomiła mnie o umówionym spotkaniu w dniu 6.VI.42 z Lunasem w lesniczówce Długie.. Przygotowałem raport który obejmował następujące zagadnienia:

1/ nastroje wsród ludności Polskiej;
2/ ocena działalności TOW Gryf Pomorski na terenie pow.chojnickiego;
3/ sprawa organizacji PAP - Grabowskiego;
4/ sprawa rozpoznanych grup partyzanckich na naszym terenie;
5/ sprawy organizacyjne.

Do wszystkich tych punktów miałem sporo nowego, ciekawego materiału. Nadmienić należy, że raporty obejmowały kompleksowe oceny sytuacji lub wydarzeń, jak i wybranych zagadnień.i były składane w pewnych odstępach czasu. Obok raportów składane były również częste meldunki o szczególnych wydarzeniach. Poza tym , swoje materiały przekazywał pion wywiadu.

Nie będą omawiał poszczególnych punktów raportu, gdyż mają one odbicie w poprzednio omawianych problemach. Wykażę jedynie stan organizacji Komendy Powiatowej ZWZ -AK w pow.Chojnice wg stanu na początek czerwca 1942r.

Komenda Powiatowa - sztab

Komendant powiatowy - Bernard Szczęsny,
Z-ca Komendanta - Stanisław Koszałka,
Inspektor Komendy - Franciszek Jeżewski,
Szef Wywiadu - Alojzy Marzejwski,
Kurier d.zadań specj. -Alfons Bażąg (Badzięg)

	5 osób
grupa wywiadowcza	8 osób
grupa kolejowa "Stacja" /Jakubowski/	5 osób
Razem	18 osób

Rejon I

Komendant m.Chojnice - W.Matuszak
Sztab Komendy 5 osób
Z-ca Komendanta Miasta -Dowódca grupy operacyjnej miasta-Wiktor

Z-ca Komendanta Miasta - dowódca grupy operacyjnej miasta -Wiktor √ Januszewski

Grupa uderzeniowo-szturmowa - 7 osób

Komendy obsady obiektów strategicznych /centr.telef. gazownia,itp/ - 21 osób

Komenda grupy "Koszary" / dwow. Januchowski/ - 6 osób

razem 41 osób

Rejon II - zaplecze Chojnic

Krojanty - Rutkowski - 4 osoby

Rytel - Sampłowski 7 osób

Pawłówko - Roman Rybka - 7 osób

Mencikał - Józef Macioszek - 7 osób

Swornegacie - Bolałek - 6 osób

razem 33 osoby

Rejon III - Wiele

Komendant leonard Brzeziński - 3 osoby

Wiele - A.Pepliński- 6 osób

Karsin-Czersk - J.Klaman - 7 osób

razem 16

Łącznie 108 osób.

Stan i struktura organizacyjna przekraczała instrukcję o organizacji sztabów powiatowych, ale uznałem, że terenowo , należy dostosowywać ją do potrzeb i istniejących warunków.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945

W czasie spotkania z Inspektorem Juhasem otrzymałem od niego, o ile dobrze pamiętam, następujące zalecenia:

1/ wstrzymać dalszą rozbudowę organizacji;
2/ zachować organizację szkieletową sztabu komendy;
3/ w dalszym ciągu obserwować działalność innych organizacji na terenie powiatu /Gryf Pomorski, PAP/
4/ rozpracować dokładniej organizację Grabowskiego;
5/ nie nawiązywać bezpośrednich kontaktów z grupami partyzanckimi.

W dniu 10 czerwca, w czasie pracy na stacji, dowiedziałem się o wykolejeniu pociągu pośpiesznego D-28 z berlina do Królewca, wypadek miał miejsce koło Starogardu. O drugim wykolejeniu transportu wojskowego, które nastąpiło w nocy z 20 na 21 czerwca na odcinku Starogard -Chojnice, dowiedziałem się od mojego członka z grupy "Stacja" nazwiskiem Schmidke. Był on palaczem na parowozie, który prowadził wykolejony pociąg wojskowy. Opowiedział mi szczegółowo przebieg katastrofy, sam z lokomotywą spadł z nasypu. Za lokomotywą spadły wagony z powracającymi xxxxxxxx na urlop i rannymi na froncie żołnierzami. W jego relacji nie było najmniejszej wzmianki o ostrzeliwaniu transportu po wypadku przez partyzantów z lasu. Podaję tą informację gdyż Jan Szalewski podaje, że z grupą partyzantów ostrzelał wykolejony pociąg, co niestety nie miało miejsca.

W dniu 28 czerwca kurierka Waleria Czarnecka miała przekazać mi zlecenie od Inspektora Juhasa. Z zachowaniem wzmożonej ostrożności podchodziłem do domku na ul.Strzeleckiej, w którym mieszkała. Gdy kurierka mnie zobaczyła, zbladła i po przejściu do osobnego pokoju rozpłakała się. Przez łzy powiedziała"ćAresztowali ich w Długim" Po uspokojeniu się opowiedziała, że cudem wróciła wczoraj z Długiego, gdzie aresztowano Bruno Jasińskiego inspektora ZWZ z Bydgoszczy, leśniczego Ciesielskiego i Stefana Czarneckiego, jej brata. Juhas nadjechał na rowerze i mały synek leśniczego zawołał "ćWujek uciekaj jest żandarmeria" , "Juhas"-Jarecki szybko zawrócił i niepostrzeżenie uciekł, w ten sposób uniknął aresztowania. Był to dla mnie sygnał do pogotowia. Dopiero po kilku dniach poinformowałem o aresztowaniu z-cę St.Koszałkę i inspektora Fr.Jeżewskiego.

Osobiście byłem bardzo spokojny i zadowolony , że Juhas uniknął aresztowania. Juhas był dla mnie wzorem oficera-konspiratora. Był spokojny, bardzo serdeczny i bezpośredni, ale wymagający. Nie lubił nadmiaru zbędnych słów - był konkretny.

Moje spotkania w Długim odbywały się zawsze w lesie, nie w leśniczówce, tak że leśniczy i jego rodzina mnie nie znała ani ja jej. Stefan Czarnecki zawsze był łącznikiem, który czekał na mnie i prowadził na miejsce spotkania. Zdawałem sobie sprawę, że nastąpi chwilowa przer-

wa w kontaktach z Jarockim.

Zwolniłem nieco tempo działania. Lipiec 1942r. przebiegł spokojnie. W połowie sierpnia otrzymałem od leśniczego Bińczyka z Młynka - komendanta powiatowego Gryfa Pomorskiego pow. Chojnice- zaproszenie na spotkanie do Młynka z Józefem Dombkiem - Prezesem Rady Naczelnej- i Józefem Gierszewskim -Naczelnym komendantem Gryfa Pomorskiego.

Jadąc rowerem , z Chojnic do leśniczówki Młynek, zastanawiałem się czy zaproszenie mnie na spotkanie miało jakiś związek z sytuacją w ZWZ.

W spotkaniu brali udział: Józef Dombek, Józef Gierszewski i ja. Początek rozmowy był spokojny i serdeczny. Jednak po chwili komendant Gierszewski, we sposób dość jednoznaczny, zarządał przejścia Komendy ZWZ Chojnice do Gryfa Pomorskiego. Gdy odmówiłem, uzasadniając to złożoną przysięgą natarczywość Gierszewskiego- odpowiedzialnego również za pow. chojnicki z ramienia Gryfa Pomorskiego- stawała się wręcz brutalna. Nie mógł znieść mojego oporu.

Sądzę, że uznali fakt aresztowań części ZWZ i chwilowe przyczajenie JUhasa, za okoliczność i moment korzystny do przejęcia Komendy ZWZ Chojnice. Gdy im tego kategorycznie odmówiłem, twierdząc przy tym, że działalność ich zmierza do rozbicia ruchu oporu na Pomorzu, doszło do ostrej wymiany zdań.

Zarzuciłem im brak przestrzegania zasad konspiracyjnych w GP. Na poparcie mego twierdzenia podałem strukturę i nazwiska komendantów gminnych. Byli zaskoczeni. J. Gierszewski, który był najbardziej agresywny, podniesionym głosem powiedział:"..Wy macie sztaby, kadry ale wojska nie macie, jesteście dowódcami bez żołnierzy. My mamy żołnierzy, my mamy siłę, my będziemy tu rządzić ! My mamy sztab i kadry - odpowiedziałem - i gdy będzie potrzeba to Polacy na Pomorzu zgłoszą się jako żołnierze, nie ma potrzeby ich obecnie ewidencjonować , tak jak to czyni Gryf Pomorski. Ewidencja może posłużyć Gestapo za akt oskarżenia w razie "wsypy". Mnie uczono- mówiłem dalej- że dowódca, który nie wykona zadania bojowego i wraca z zdziesiątkowanym oddziałem, idzie pod sąd wojenny. Pan jest za młody- zawołał Gierszewski- aby nas pouczać. Niech pan pamięta - wtrącił się Dombek - że ci członkowie GP, to będą za nami głosować w naszych stronnictwach po wojnie. Czy my prowadzimy działalność konspiracyjną i walkę z okupantem hitlerowskim, czy też tworzymy teraz sobie partie lub stronnictwa polityczne ?- jestem przerażony twierdzeniami Panów"-odpowiedziałem . Na tym spotkanie nasze się skończyło.

Po wspomnianym wyżej spotkaniu, przechodziłem pewien kryzys. Byłem młody, wierzyłem w patriotyczne ideały, w obowiązek walki z okupantem

hitlerowskim, a spotkałem się z zupełnie przeciwnymi postawami. Z jednej strony, obserwowałem w szeregowych członkach organizacji ruchu oporu wolę walki, ofiarność materialną i pełną świadomość niebezpieczeństwa graniczącego z możliwością utraty życia, Jednocześnie rzesza szeregowych członków obdarzała zaufaniem swoje kierownictwa. Natomiast kierownictwo Gryfa Pomorskiego , tj. J. Dombek i J. Cierszewski, na tym spotkaniu byli jednomyślni politycznie, nie było rozbieżności ustrojowych czy światopoglądowych. Wykazali też, że utrzymują swoją organizację w bierności, zakładają jednocześnie że wykorzystają ją jako poparcie w tworzeniu swoich przyszłych układów politycznych - partii czy stronnictw. Obojętne kierownictwu było współdziałanie z innymi organizacjami ruchu oporu.

W pierwszej połowie sierpnia 1942r. otrzymałem również, od szefa mojego wywiadu, bardzo poufną wiadomość dotyczącą Grabowskiego z PAP-a. Istniało podejrzenie niejasnych kontaktów żony Grabowskiego z członkiem organizacji niemieckiej, właścicielem fabryki maszyn Riedkiem. Wobec tego postanowiłem nie dopuścić do włączenia tej organizacji do naszej. Do mojego postanowienia nie był przekonany mój zastępca St. Koszałka. Wszelkie kontakty z Grabowskim zerwałem. Jednak Koszałka, po moim aresztowaniu, doprowadził do spotkania w dniu 26.12.1942r. z Grabowskim, udział w nim wzięła również żona Grabowskiego. Aresztowanie Grabowskiego i Koszałki nastąpiło 27 stycznia 1943r. Przy okazji aresztowania wykryto u Crabowskiego w chlewiku archiwum zawierające spic członków organizacji i różne instrukcje.

W miesiącu sierpniu 1942r. , po przez naszą grupę ZWZ "Stacja", udało się nam nawiązać kontakt , z samodzielną grupą kolejową ZWZ z Torunia kierowaną przez Jana Osowskiego . Grupa ta należała do służby kolejowej Hofmana z Torunia i była w kontakcie z Pawłowiczem z Tczewa.

Na początku października 1942r. otrzymałem informację o możliwości spotkania z "Juhasem". Ucieszyło mnie to. Na spotkanie wyjechałem w rejon leśniczówki Suminy. Odbyło się ono w lesie. Przywitaliśmy się nadzwyczaj serdecznie. Jeżeli poprzednio Jarocki był raczej małomówny, to tym razem był bardzo rozmowny. Na początku rozmowy zrelacjonowałem sprawę Grabowskiego z PAP, a następnie, dość szczegółowo przedstawiłem z J. Dombkiem i J. Gierszewskim przeprowadzoną w leśniczówce Młynek. "Juhas" słuchał uważnie i gdy skończyłem, powiedział: "... Nie dziwię się Tobie, że przeżywałeś kryzys i chwile rezygnacji z dalszej działalności. Postępowanie tych Panów może wywoływać takie reakcje. Moja sytuacja obecnie jest gorsza i nie załamuję się - musisz pokonać słabości wywołane podłością". Dobrze zapamiętałem jego słowa.

W dalszej części rozmowy opowiedział mi między innymi o tym jak podstępnie został oszukany przez Kierownictwo Gryfa Pomorskiego tj. Dombka i Gierszewskiego, w związku z fałszywymi deklaracjami GP o przystąpieniu do ZWZ. Opowiadał mi z goryczą, że gdy znalazł się w trudnej sytuacji w skutek utraty kontaktów ze swymi przełożnymi a również i podwładnymi, wynikłymi po aresztowaniu w Długim, zamiast pomocy ze strony kierownictwa GP , spotkał się z utrudnieniami i pełną izolacją. Kierownictwo GP traktowało Komendanta Inspektoratu Tczewsko-Chojnickiego ZWZ AK , jako zakładnika. Zaś w śrpd okolicznych mieszkańców i w środowisku rozgłaszali fałszywe informacje, aby ludność nie dostarczała mu żywności.
Mówił też "Juhas", że uważa ich za ludzi bezwzględnych w dążeniu do swych egoistycznych celów. Tacy ludzie popełniają błędy, które pociągają za sobą ofiary. Powiedział mi abym na siębie uważał, gdyż Gierszewski stał się moim wrogiem, gdyż wg niego po aresztowaniu powinienem ustąpić i w tym też kontekście robią propagandę przeciwko mnie.

Nasz rozmowa trwała parę godzin, podziwiałem hart ducha i wolę walki "Juhasa". Zapalił i mnie do dalszej pracy wbrew trudnościom , które istniały. Na pożegnanie pokazał mi pistolet i powiedział "... Mam 5 naboi, 4 dla Niemców i jeden dla mnie, żywego mnie nie dostaną". Uzgodniliśmy również ucieczkę "Juhasa" z rejonu Sźmin do naszego rejonu Wiele, do Peplińskiego. Omówiliśmy wszystkie techniczne działania. Byłem przekonany o powodzeniu przedsięwzięcia i do dziś nie wiem co się stało, że akcja przerzutowa nie doszła do skutku.

W dwa tygodnie po tym spotkaniu, na stacji kolejowej spotkałem leśniczego Binczyka. Przeprowadziliśmy krótką rozmowę, w której wyraził on chęć wspólnego spotkania i omówienia zasadniczych spraw. Umówiliśmy się na sobotę 26 września 1942r. po pracy w leśniczówce Młynek. Na spotkaniu dowiedziałem się o początku pewnych nieporozumień pomiędzy Dombkiem i Gierszewskim. Padały między nimi wzajemne oskarżenia. Gierszewskiego o jakieś nie rozliczone pieniądze, niemoralne prowadzenie się i jeszcze jakieś drobiazgi. Sprawy te uznałem jako wewnętrzne sprawy Gryfa Pomorskiego. Chociaż uznałem, że to bolesne iż kierownictwo zaczyna się kłócić. Jednocześnie fakty te potwierdziły opinię wyrażoną przez "Juhasa".

W trakcie rozmowy doszliśmy do zupełnego porozumienia i chęci dalszej współpracy, na następujących zasadach:
- mamy jednego wspólnego wroga, wobec tego musimy tworzyć jeden front walki;
- każdy kieruje swoją organizacją, a w momencie powstania dowództwa wojskowego, my będziemy spełniać funkcje pomocnicze;

- wzajemny przepływ informacji o niebezpieczeństwach grożących ze strony okupanta;
- wymiana informacji o nowo pojawiających się organizacjach, aby ustrzec się prowokacji;
- zaniechanie fałszywego i wrogiego współzawodnictwa między Gryfem Pomorskim a ZWZ.

Wzajemnie czuliśmy się odpowiedzialni za ludzi i sprawę polską. Spotkanie upłynęło w bardzo serdecznej atmosferze. Następne spotkanie ustaliliśmy za 2-3 tygodnie.

Do tego spotkania doszło na początku października 1942r. w moim mieszkaniu. Bińczyk przyjechał bardzo wcześnie rano. Był wyjątkowo podniecony, gdyż zwykle widywałem go bardzo spokojnym, zrównoważonym i nadzwyczaj rozsądnym. Na tym spotkaniu był trochę inny. Nie dopytywałem o przyczynę tego stanu, sądziłem, że łączyło się to z nowymi zdarzeniami w kierownictwie Gryfa.

Głównym tematem naszego spotkania była sprawa wymiany informacji. Przekazałem komendantowi Bińczykowi bardzo dokładny wykaz rozmieszczenia jednostek wojskowych i żandarmerii wraz z ich stanami liczbowymi. Uzgodniliśmy szybsze przekazywanie wiadomości o mających nastąpić wysiedleniach. Nasz informator "Ptaszek" parokrotnie uprzedzała o akcjach wysiedleńczych, co pozwoliło Polakom na ucieczkę. Niemcy byli wtedy zmuszeni odwołać akcję wysiedleńczą.

Pod pseudonimem "Ptaszek" ukrywała się A.Wróblewska w latach 1941/42 zamieszkała w Brusach, żona kapitana WP zamordowanego w Katyniu. Posiadała kontakt, pozwalający na dobre rozeznanie akcji wysiedleńczych.

Pod koniec spotkania J.Bińczycki wręczył mi zwitek papieru z szyfrem Gryfa Pomorskiego, jako znak wzajemnego zaufania. Szyfr ten zaszyłem w spodnie igdy dwa tygodnie później aresztowano mnie, to miałem kłopot z jego pozbyciem się- musiałem podrzeć i zjeść.

Uważam, że była to prawidłowa współpraca dwóch komendantów powiatowych organizacji konspiracyjnych, którzy nie spieniewierzyli się swojej własnej organizacji, a wzmacniali wspólny front walki z okupantem. Było to możliwe, dlatego że mieliśmy poczucie odpowiedzialności i nie ulegaliśmy pokusie fałszywych ambicji.

Chciałbym wspomnieć o jeszcze jednym, ostatnim spotkaniu przed aresztowaniem. W tydzień po spotkaniu z Bińczykiem, na prośbę Juliusza Koszałki, brata mojego zastępcy, który był członkiem Rady Naczelnej i ścisłego kierownictwa Gryfa Pomorskiego, doszło do spotkania. Miało to miejsce prawdopodobnie 9 października, w piątek, gdyż jedliśmy śledzie, w mieszkaniu Stanisława Koszałki. Juliusza Koszałkę poznałem jesienią 1941r., gdy poraz pierwszy spotkałem się z Dombkiem. Darzył mnie dużym zaufaniem. W rozmowie ubolewał nad sytuacją wytworzoną w

Gryfie Pomorskim. Spory pomiędzy Gierszewskim a Dombkiem, mogł, wg niego, doprowadzić do rozłamu w organizacji. J.Koszałka był szczerym i gorliwym patriotą, i widać było, że przeżywał kłopoty swojej organizacji. W tym sporze większą winę przypisywał Gierszewskiemu. W pewnej chwili dał mi do przeczytania list Gierszewskiego do niego, w którym ,między innymi, prosił o pieniądze i oczerniał moją osobę. J.Koszałka powiedział, że dał mi ten list do przeczytania, dlatego, że ma o mnie odmienne zdanie i że Gierszewski wszystkich, którzy nie chcą mu się podporządkować krytykował i oczerniał.

Po przeczytaniu tego listu nasunęły mi się pewne myśli.Po pierwsze Gierszewski pisząc o osobach zawsze używał pseudonimów, a mnie wymienił po nazwisku, czyli w przypadku przechwycenia listu przez Gestapo był on donosem. Po drugie zaskoczyły mnie kwoty pieniężne, jakie były w posiadaniu kierownictwa Gryfa Pomorskiego. Pieniądze, jakoby miały być przeznaczone na wyżywienie dla Gierszewskiego, były one bardzo wysokiekie, w porównaniu do zarobków osiąganych przez pracujących Polaków. Po trzecie nie byłem zaskoczony oczernianiem mnie przez Gierszewskiego, gdyż o tym uprzedził mnie już wcześniej Juhas.

W trakcie rozmowy Juliusz Koszałka wysunął dwa zasadnicze wnioski. Pierwszy, że należy zaniechać fałszywego współzawodnictwa w dołach organizacji Gryf Pomorski i ZWZ, a dążyć do współpracy i drugi,że należy uporządkować współpracę kierownictw organizacji zgodnie z zaleceniem Generała Sikorskiego.

Wierzyłem, że Juliusz Koszałka był głównym orędownikiem tych bardzo pozytywnych myśli, lecz nie ustąpiły moje wątpliwości co do Dombka i Gierszewskiego. Nie sądziłem, aby byli oni zdolni dokonać własnych przeobrażeń i przełomu w przyjętej koncepcji i metodach swoich działań.

Kończąc relację, zdaję sobie sprawę, że uwagę skoncentrowałem głównie na zadaniach organizacyjnych. Poza opisanymi , w relacji, spotkaniami, odbyłem dziesiątki spotkań roboczych, aplikacyjnych, wywiadowczych, instruktarzowych wewnątrz organizacji jak i na zewnątrz. Wybrane i opisane spotkania miały posłużyć do wprowadzenia w warunki i klimat pracy konspiracyjnej tamtego okresu.

Komenda Powiatowa czy Obwodowa ZWZ Chojnice była organizacją prężną. Struktura organizacyjna przekraczała instrukcje ZWZ, lecz osobiście uważałem to za celowe.

Jeżeli Komenda miała osiągnięcia to było to zasługą członków, którzy z pełną ofiarnością działali. Na najwyższe uznanie zasługują:

Franciszek Jeżewski - Inspektor, a praktycznie mój zastępca na rejon Wiele i Zaplecze Chojnice, bezpośredni współpracownik grupy "Stacja",

Alfons Marzejewski - Szef Wywiadu, działający bez rozgłosu, ale z efektami.

Gryfie Pomorskim. Spory pomiędzy Gierszewskim a Dombkiem, mogł, wg niego, doprowadzić do rozłamu w organizacji. J.Koszałka był szczerym i żarliwym patriotą, i widać było, że przeżywał kłopoty swojej organizacji. W tym sporze większą winę przypisywał Gierszewskiemu. W pewnej chwili dał mi do przeczytania list Gierszewskiego do niego, w którym ,między innymi, prosił o pieniądze i oczerniał moją osobę. J.Koszałka powiedział, że dał mi ten list do przeczytania, dlatego, że ma o mnie odmienne zdanie i że Gierszewski wszystkich, którzy nie - chcą mu się podporządkować krytykował i oczerniał.
Po przeczytaniu tego listu nasunęły mi się pewne myśli.Po pierwsze Gierszewski pisząc o osobach zawsze używał pseudonimów, a mnie wymienił po nazwisku, czyli w przypadku przechwycenia listu przez Gestapo był on donosem. Po drugie zaskoczyły mnie kwoty pieniężne, jakie były w posiadaniu kierownictwa Gryfa Pomorskiego. Pieniądze, jakoby miały być przeznaczone na wyżywienie dla Gierszewskiego, były one bardzo wysokiekie, w porównaniu do zarobków osiąganych przez pracujących Polaków. Po trzecie nie byłem zaskoczony oczernianiem mnie przez Gierszewskiego, gdyż o tym uprzedził mnie już wcześniej Juhas.

W trakcie rozmowy Juliusz Koszałka wysunął dwa zasadnicze wnioski. Pierwszy, że należy zaniechać fałszywego współzawodnictwa w dołach organizacji Gryf Pomorski i ZWZ, a dążyć do współpracy i drugi,że należy uporządkować współpracę kierownictw organizacji zgodnie z zaleceniem Generała Sikorskiego.
Wierzyłem, że Juliusz Koszałka był głównym orędownikiem tych bardzo pozytywnych myśli, lecz nie ustąpiły moje wątpliwości co do Dombka i Gierszewskiego. Nie sądziłem, aby byli oni zdolni dokonać własnych przeobrażeń i przełomu w przyjętej koncepcji i metodach swoich działań.

Kończąc relację, zdaję sobie sprawę, że uwagę skoncentrowałem głównie na zadaniach organizacyjnych. Poza opisanymi , w relacji, spotkaniami, odbyłem dziesiątki spotkań roboczych, aplikacyjnych, wywiadowczych, instruktarzowych wewnątrz organizacji jak i na zewnątrz. Wybrane i opisane spotkania miały posłużyć do wprowadzenia w warunki i klimat pracy konspiracyjnej tamtego okresu.
Komenda Powiatowa czy Obwodowa ZWZ Chojnice była organizacją prężną. Struktura organizacyjna przekraczała instrukcje ZWZ, lecz osobiście uważałem to za celowe.
Jeżeli Komenda miała osiągnięcia to było to zasługą członków, którzy z pełną ofiarnością działali. Na najwyższe uznanie zasługują: Franciszek Jeżewski - Inspektor, a praktycznie mój zastępca na rejon Wiele i Zaplecze Chojnice, bezpośredni współpracownik grupy "Stacja", Alfons Marzejewski - Szef Wywiadu, działający bez rozgłosu, ale z efektami.

Początkowo moja praca była dość ciężka. Rozładowywałem wagony z węglem na punkcie zaopatrzenia lokomotyw w paliwo. Po paru miesiącach gdzieś od marca 1941r. zostałem smarownikiem wagonów. Było to zajęcie lekkie, ale przede wszystkim dawało możliwość kontroli transportów wojskowych. Do obowiązków smarownika należało kontrolowanie czy nie ma gorących osi w wagonach pociągów.

Dzięki tej pracy mogłem rejestrować transporty wojskowe przesuwane ze zachodu na wschód. Moja rejestracja była ścisła bo obejmowała symbol danej jednostki wojskowej. Wobec tego nie tylko ilość i wielkość transportu ale również wyposażenie techniczne było określone. W rozmowach z żołnierzami, niekiedy dowiadywałem się skąd jadą. Można było również wyczuć nastroje panujące wśród żołnierzy. Swoje materiały wywiadowcze przekazywałem szefowi wywiadu A.Marzejewskiemu, który je kompletował i jako raporty przekazywał w swoim pionie.

Moja praca smarownika polegała na zabezieczeniu osi wagonów, aby pociąg był sprawny. Obowiązek patrioty nakazywał wręcz odwrotne działanie. Należało również sypać piasek do łożysk, trzeba było to robić bardzo umiejętnie, z takim wyliczeniem, aby usterka nastąpiła jak najdalej od Chojnic, gdyż Niemcy wszystko poczytywali za sabotaż. Wiele tak spreparowanych wagonów pojechało na wschód. Raz jednak miałem wpadkę, oś zapaliła się już na następnej stacji za Chojnicami w Rytlu. Była awantura. Nasz kierownik, starszy wiekiem Niemiec z Bawarii, powiedział mi "w cztery oczy", że tym razem ukarze mnie tylko karą pieniężną - 50 marek, lecz następnym razem będzie musiał zameldować Gestapo. Wręczył mi pismo, które do dziś zachowałem, które zawierało następujące dane," W nocy z 1 na 2-go maja 1941 w pociągu Nr 7555, wagon Nr 7147-45 zapaliła się oś na trasie Chojnice-Tczew. Udało się uniknąć Gestapo, chociaż 50 marek to było dla mnie bardzo dużo.

Uwagi końcowe

Uważam za właściwe podać parę uwag ogólnych poza relacją.
Po pierwsze - w relacji nie podałem wszystkich nazwisk osób przynależnych do organizacji ZWZ Komendy Chojnice. Ze względu na zasady konspiracji było rzeczą niewskazaną, a nawet niemożliwą znać osoby podległe dowódcom lub komendantom na terenie powiatu i miasta.
Po drugie - wystawiłem kilka zaświadczeń o przynależności do ZWZ osobom, których nazwiska nie figurują w relacjach, gdyż należały do zespołów wymienionych przez poszczególnych komendantów np. " Michał Szczepiński, zam. Ogorzeliny,przynależny do Wiktora Januszewskiego.

Po trzecie - kiedy w roku 1947 podjąłem się zebrania relacji w powiecie chojnickim, dowiedziałem się od aresztowanego i przesłuchiwanego Juliusza Koszałki o zainteresowaniu Urzędu Bezpieczeństwa moją osobą i akcją zbierania materiałów. Wobec tego niechcąc nikogo jak również siebie narażać na represje, część materiałów zniszczyłem.
Ostatnia uwaga odnosi się do różnic występujących w relacjach poszczególnych osób. W odróżnieniu od dość powszechnego zjawiska przechodzenia partyzantów z jednej grupy do drugiej , z jednej organizacji do drugiej, występowały, relacje typu : Józef Grzonka, członek grupy Jana Klamana bierze udział w przeniesieniu drukarni z Czerska do Jastrzębia w 1941r., następnie przebywał w grupie Stefana Kiedrowicza przynależnej do Gryfa Pomorskiego, przebywał u Kazimierza Marchewicza, który do grudnia 1943r. należał do Gryfa Pomorskiego a następnie do ZWZ-AK.
Podobnie było z Janem Klamanem. Przyjąłem od niego przysięgę w kwietniu 1941r, z ramienia ZWZ, po moim aresztowaniu, że przeszedł do współpracy z Gryfem Pomorskim, szukając kontaktu z AK. Ze swoją grupą do końca wojny przetrwał jako neizależna grupa partyzancka. Po wojnie działał w organizacji WiN / Wolność i Niepodległość/ za tą działalność otrzymał wyrok więzienia.

Można spotkać relacje karykaturalne, pisane przez te same osoby w różnym czasie, każdorazowo zawierały inne informacje. Przykładem jest Jan Szalewski "Sobol" a w mojej komendzie Józef Maciaszek. Ten ostatni został zwerbowany do ZWZ przez inspektora Franciszka Jeżewskiego. W 1967r. wystawiłem mu zaświadczenie, o które prosił, o przynależności do ZWZ. Otrzymał Krzyż AK z Londynu. W roku 1986 w relacji opublikowanej w zbiorze wspomnień pt.:"W mroku nocy" Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego w Chojnicach podaje, że przysięgę składał Bińczykowi z Gryfa Pomorskiego.

Aresztowanie

Pracowałem na stacji kolejowej Chojnice jako palacz. 15 października 1942r. na popołudniowej zmianie, około godz. 16 przyszedł po mnie goniec, abym stawił się u dyspozytora. Sądziłem, że z powodu braku obsady, będą chcieli wysłać mnie na trasę, pociągiem, co sporadycznie się zdarzało.

Wszedłem do dyspozytora i zobaczyłem, że jest tam rozebrany z płaszcza gestapowiec, jego pistolet leżał na stole. Powiedział mi on, że jestem aresztowany, wrazie ucieczki będzie strzelał i zastrzeli. Dobrze się zaczyna, pomyślałem, ale przede wszystkim spokój, nie okazać zdenerwowania. Traktować sprawę, jako pomyłkę. Poprosiłem o możliwość umycia się, gdyż byłem trochę, po pracy na lokomotywie, osmolony. Gestapowiec pozwolił. Gdy się umyłem i przebrałem, zgodził się również na to bym mógł oddać kartki na papierosy koledze będącemu w szatni, który miał przekazać je mojemu ojcu. W ten sposób chciałem przekazać wiadomość o moim aresztowaniu. Później dowiedziałem się, że ów kolejarz do mojego ojca się nie zgłosił.

Prowadzącego mnie, przez gestapowca zauważyła moja koleżanka szkolna Janina Glaza i natychmiast pobiegła do mojej rodziny powiadomić ją o tym, jednocześnie przeprowadziła z moim ojcem przegląd moich ubrań, w obawie , czy nie ma rzeczy, które dla gestapo byłyby pożyteczne, ale nic nie znaleźli.

Gestapowiec zaprowadził mnie do chojnickiego więzienia. Rewizji osobistej nie przeprowadzili, jak też nie było żadnej rewizji w moim mieszkaniu.

Po tygodniu przewieziono mnie do więzienia Prezydium Policji w Gdańsku, stamtąd do Gestapo.

Czas pobytu w więzieniu w Chjnicach, gdzie nie byłem poddawany przesłuchaniom, pozwolił mi przygotować się psychicznie do gestapowskich przesłuchań.

W gdańskim gestapo przesłuchania rozpoczeły się od pytań o znajomość ze Stefanem Czarnieckim z leśniczówki Długie. Wyjaśniłem, że znam go jako kolegę szkolnego i byłem u niego po masło i grzyby - zgadza się powiedział gestapowiec. Później zaczęły się pytania o "Juhasa" Jare - ckiego. Co ja z nim robiłem?. Uparcie twierdziłem, od początku do końca, że spotkałem się z nim tylko jeden raz i to przypadkowo.

Biło mnie, na zmianę, dwóch młodych gestapowców. Zaczęło się o 10 rano, potem około 13 zrobili sobie przerwę obiadową, po której z jeszcze większą furią katowali mnie do wieczora. Gdy mdlałem, oblewali wodą i bili dalej. Cała tylna część ciała, to był jeden wielki krwiak, krwawe rany, w które oni kłóli, co było najboleśniejsze. Gdy mówili,

że doprowadzą do konfrontacji z "Juhasem", wiedziałem, że go nie a mają.
Następnego dnia znęcali się jeszcze przez pół dnia, ale z uporem twierdziłem, że do żadnej organizacji nie należałem i kto to jest "JUhas" nie wiem. Taki protokół podpisałem. Prowadzącym przesłuchanie był gestapowiec nazwiskiem Witł. Dnia 3 grudnia wywieziono mnie do Stutthofu, w grupie więźniów z ZWZ.
28 stycznia 1943r. nastąpiła wsypa w grupie Grabowskiego z PAP w Chojnicach, którą pociągnęła za sobą wpadkę Koszałki i tych co byli na spotkaniu zjednoczeniowym z Grabowskim.

W czasie śledztwa tej grupy pojawiła się pogłoska, że zostałem w Stutthofie powieszony. Wobec tego przesłuchiwani , broniąc się, wszystko zrzucali na nieżyjącego Szczęsnego. Sądzę, że była to prowokacja Gestapo.

Mój drugi pobyt w Gestapo był bardzo trudny. Gestapowiec Witt oświadczył mi, że za to że ich pierwszy raz oszukałem, tym razem mnie zniszczy. Prawie się to mu udało, bo ważyłem 48 kg, gdy 20 kwietnia 1943r. wróciłem do obozu koncentracyjnego Stutthof.

Praca po 1945r.

Marsz Smierci zakończył się dla mnie 12 marca 1945rm w więzieniu w Wejherowie. Tego też dnia miasto zostało wyzwolone , między innymi przez Brygadę Pancerną Boh.Westerplatte. 17 marca 1945r. na pierwszym zebraniu Polaków i byłych więźniów Stutthofu zostałem wybrany Burmistrzem miasta Wejherowa. Funkcję tą pełniłem do lutego 1949r., kiedy to ze względów politycznych zrezygnowałem. Następnie pracowałem w Starostwie Morskim, w Wejherowie, z którego zostałem zwolniony w lipcu 1951r. Zacząłem pracpować jako główny księgowy w przedsiębiorstwie budowlanym. W październiku 1956r. Powiatowa Rada Narodowa wybrała mnie na stanowisko Przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejnerowie. Będą na tym stanowisku,podjąłem trzy zasadnicze akcje:
1/ odbudowa zniszczonych gospodarstw rolnych ,z okresu stalinowskiego 2/ elektryfikacja wsi i 3/ rozwój kultury na wsi - po przez realizację hasła "Szkoła ośrodkiem kultury na wsi".

W czerwcu 1961r. Wojewódzka Rada Narodowa wybrała mnie na stanowisko zastępcy Przewodniczącego Prezydium Woj.Rady Narodowej /vicewojewody/ w Gdańsku. Na tym stanowisku pracowałe 2 kadencje, do sierpnia 1969r. W tym czasie podjąłem kilka własnych inicjatyw mn. 1/ Budowa szlaku turystycznego, zwanego "Drogą Kaszubską" biegnącego wzdłuż jezior kaszubskich;

2/ budowa w czanie społecznym 100 pawilonów szkolnych w woj.gdańskim;
3/ w zakresie upamiętniania miejsc walki i męczeństwa:
   a. założenie muzeum w byłym obozie Stutthof, jego zabezpieczenie i wybudowanie pomnika.
   b. opracowanie założeń pomnika Westerplatte i uczestnictwo w sądzie konkursowym tegoż.
   c. wybudowanie pomnika "Partyzantów Pomorskich" , wbrew stanowisku władz politycznych, na Złotej Górze k/Brodnicy Górnej w Szwajcarii Kaszubskiej.

W 1969 r. przeszedłem do pracy w Wojewódzkim /później Regionalnym/ Związku Spółdzielni Inwalidzkich w Gdańsku. Pracowałem tam na stanowisku Prezesa do przejścia na emeryturę tj. do dnia 30 czerwca 1980r.

Ukończyłem wyższe studia, zaoczne w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie, uzyskując tytuł magistra ekonomii.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

I/ 2. Dokumenty dotyczące reelektora: Szczęsnego Bernarda:

1. Książka pracy Bernarda Szczęsnego nr 444/6875 kserokop. niemieckiego oryg. k. 4 s. 1-4
2. Zaświadczenie Starosty Powiatowego Chojnickiego z dn. 15.09.1945r., kserokop. oryg. k. 1 s. 5
3. Kserokop. zaświadczenia z 7.06.1947r. o działalności B. Szczęsnego jako kandt. Pow. ZW2 k. 1 s. 6
4. Oświadczenie Jana Szolewskiego z 12.07.1961r. o działalności Bernarda Szczęsnego, kserokop. uwierzytelnionego oryg. k. 1 s. 7
5. Oświadczenie Bernarda Szczęsnego z 3.10.1992r. o działalności Alfonsa Jarockiego, kserokop. k. 1 s. 8
6. Pismo Muzeum Stutthof z 6.03.1992r. nt. obsady personalnej Pomorskiego Okr. AK, oryg. k. 1 s. 9

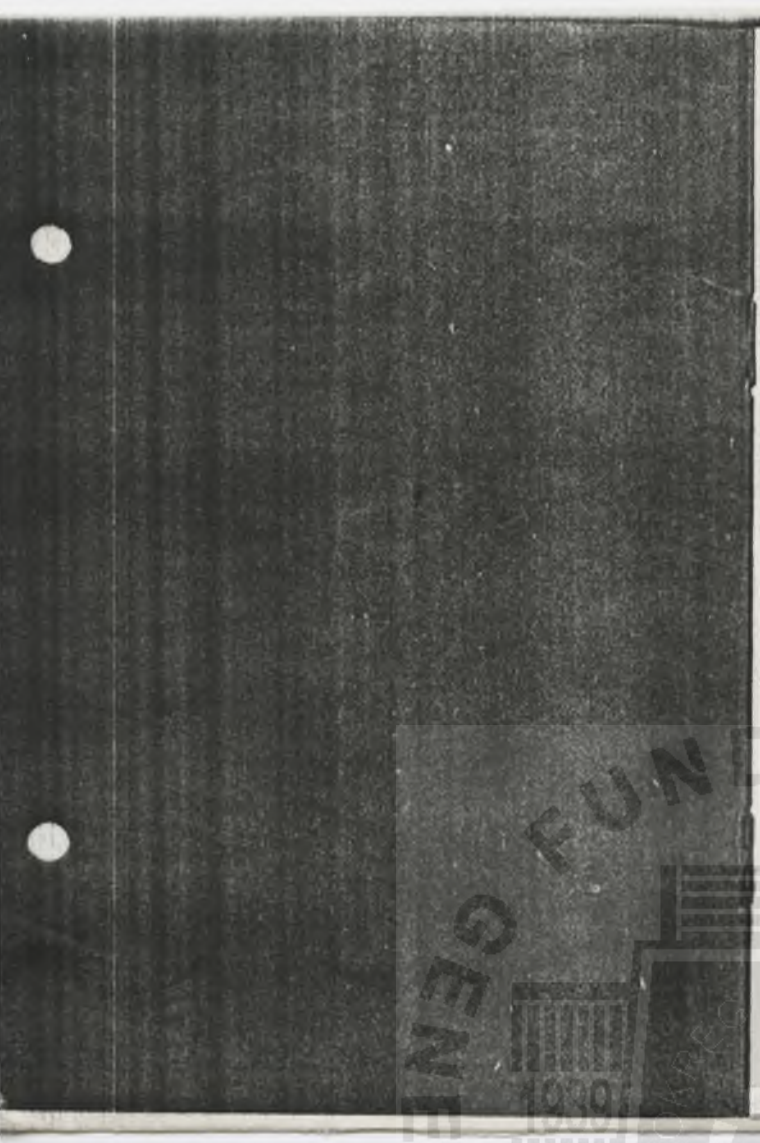

1

Arbeitsbuch

(Gesetz vom 26. Februar 1935, RGBl. I S. 311)

Nr. 444/6375

Bernhard Szczesny

(Vor- und Zuname, bei Frauen auch Geburtsname)

Wehrnummer:

Bernhard Szczesny

(Eigenhändige Unterschrift des Inhabers)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1945
AK

Eintragungen in Feld 1—4 nur durch das Arbeitsamt

1	Geburtstag	27. Oktober 1919
2	Geburtsort	Charlottenburg
	Kreis	Berlin
3	Staats-angehörigkeit	Pole
4	Familienstand a led., verh., gesch., verw.	led.
	b Geburtsjahre der minderjährigen Kinder	
5	Wohnort und Wohnung	Konitz, Straße II. Nr. 3

Fortsetzung nächste Seite

Eintragungen der Unternehmer und des Arbeitsamts

5	Wohnort und Wohnung Fortsetzung	

2

2a

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Hier Eintragungen nur durch das Arbeitsamt

Bisherige Beschäftigungsarten von längerer Dauer

	vom	bis
Gärtner-Lehrarbeiter	15.10.39	31.3.40
Landw. Arbeiter	1.4.40	31.10.40
Erdarbeiter	6.11.40	17.12.40
Wagenschmierer Bahnbetriebswerk Konitz	23.12.40	

Hier Eintragungen nur durch das Arbeitsamt

geändert Arbeitsamt Konitz 11.7.42

Berufsgruppe ~~23~~ 21

Berufsart ~~B~~ g

Ausgestellt am: 9. JAN. 1941

(Stempel des Arbeitsamtes)

Arbeitsamt Konitz

Im Auftrage:

Dienstsiegel

Telgentrei

(Unterschrift)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

Eintragungen der Unternehmer

1 Name und Sitz des Betriebes (Unternehmers) (Firmenstempel)	2 Art des Betriebes oder der Betriebsabteilung	3 Tag des Beginns der Beschäftigung
1 Bahnbetriebswerk Konitz	V. R. ~~23.1~~	23.12.40
2		
3		
4		
5 Arbeit		

6

Nummernfolge (links) beachten

4

4 Art der Beschäftigung (möglichst genau angeben)	5 Tag der Beendigung der Beschäftigung	6 Unterschrift des Unternehmers
Gesehen Bahnbetriebswerk Konitz (Westpr.) Arbeitsamt Konitz Ri Wagenschmierer u. Bahnhofsheizer	23/1. 1943.	[illegible]
Arbeit		

7

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 OKRĘG POMORZE 1945
AK

Starosta Powiatowy
Chojnicki

Chojnice, dnia 15.wrzesnia 1945.

Z a s w i a d c z e n i e.

Niniejszym zaswiadcza sie, iz ob. S z c z e s n y Bernard ur.dnia 27.pazdz.1919 w Scharlottenburgu syn Augustyna i Marii z domu Wero - chowska nie figuruje w tut. rejestrze ubiegajacych sie o zaliczenie do III grupy narodowej niemieckiej z czasow okupacji. Natomiast dodać nalezy iz ob. Szczesny podczas pobytu swego na terenie pow. chojnickiego prowadzil sie jako polak nienagannie a za swiadome swe okazywanie polskosci wobec okupanta zostal w dniu 15 pazdz. 1942 aresztowany i osadzony w obozie koncentracyjnym Stutthof k/Gdanska.

Starosta Powiatowy

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice, dnia 7.6.1947 r.

O S W I A D C Z E N I E.

My nizej podpisani w miejsce przysiegi oswiadczamy ze znamy osobiscie ob. Szczesnego Bernarda ur. 27.10. 1919, jako dobrego polaka. Wspolpracowalismy w czasie okupacji niemieckiej w tajnej organizacji "Zwiazek walki zbrojnej". Ob. Szczesny byl naszym przelozonym, pelniac funkcje komendanta powiatowego na pow. Chojnice.
Z calem szacunkiem odnosimy sie do ob. Szczesnego za jego prace w konspiracji i w obozie konc. Stuthof.

Kopeński Teodor
Chojnice Dworzec
Dzierżawa Bufetu Kolejowego

Matuszek Wacław
B. St. sierż. zaw.
obecnie Urzędnik Star. Pow.
Chojnickiego

Ortmann Augustyn
Chojnice Szosa Gdańska 29
st. adiunkt P.K.P. Chojnice

Własnoręczny podpis Ob. Matuszka Wacława stwierdzam
Chojnice, dn. 7 czerwca 1947 r.
Starosta Powiatowy Chojnicki
W. K.

STAROSTWO POWIATOWE CHOJNICKIE

(H. Kaliszan)
wicestarosta

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
AK
1939 1945

Starogard Gd. dnia 12 lipca 1961 r. 7

O S W I A D C Z E N I E".

Wpłynęło dnia 28.08.92
Lp. 810/II/92

Ja niżej podpisany Jan Szalewski ps. Soból b. kmdt oddziału part. „Szyszek obecnie zamieszkały w Starogardzie Gd. ul. Swierczewskiego 38 , jako uczestnik Ruchu Oporu w walce z najazdem hitlerowskim pocz. w TOW Gryf Pomorski a później AK

O ś w i a d c z a m

świadom skutków karnych za fałszywe zeznanie z art. 140 KK że ob. Bernard S z c z ę s n y syn Augustyna urodzony 27 października 1919 r. w Berlinie jest mi osobiście znany jako uczestnik walki zbrojnej z hitlerowcami w szeregach ZWZ, który działał na terenie Środkowego Pomorza.
Wyżej wymieniony posiadał pseudonim Bem i Sęk., pełnił funkcje komendanta obwodu chojnickiego. Ob. S z c z ę s n y Brał aktywny udział w działaniach bojowo-partyzanckich i konspiracyjnych oraz sabotażowych od początku 1940 r./ 1.III. / do chwili aresztowania go przez władze hitl. tj. do dnia 5 października 1942 r. Następnie ob. Szczęsny przebywał w obozie koncentr. w Stutthofie aż do chwili wyzwolenia tj. do dnia 12 marca 1945 r.

Jan Szalewski

Państwowe Biuro Notarialne
w Starogardzie
ul. Kościuszki Nr. 30

Repertorium A Nr. 2304/61

Poświadcza się, iż powyższy podpis złożył w dniu dzisiejszym w Państwowym Biurze Notarialnym w Starogardzie Gd. przed podpisanym notariuszem osobiście notariuszowi znany Jan Szalewski, syn Józefa i Franciszki, dyrektor liceum ogólnokształcącego, zamieszkały w Starogardzie Gd. ulica Swierczewskiego 38. Pobrano 10,-zł opłaty skarbowej(§ 10 rozp. Rady Ministrów z dnia 28.XII.1957 r.z.U.Nr 1/58 poz.3). Według § 21 rozp. o opł.notar. pobrano 10,-zł opłaty notarialnej.

Starogard Gd., dnia trzynastego lipca roku tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego pierwszego(13.VII.1961).

PAŃSTWOWE BIURO NOTARIALNE W STAROGARDZIE

Franciszek Wyborski
notariusz

mgr Bernard Szczęsny
b.Komendant
Obwodu Chojnice
Gdańsk,ul.Żwirki i Wigury
5/c/12a

80-463

Gdańsk, 3.10.1992r.

3

Oświadczenie

Alfons Jarecki był moim bezpośrednim przełożonym w organizacji ZWZ. Spotkałem go,po tym,jak wyraziłem zgodę na pracę w konspiracji pośrednikowi Stefanowi Czarneckiemu. Po ustaleniu możliwości spotkania umówiono nas osobiście we wsi Śliwice,8 marca 1941r.
W trakcie spotkania złożyłem przysięgę. Następnie otrzymałem szereg instrukcji i poleceń, odnośnie organizowania Komendy Powiatowej ZWZ w Chojnicach. Dla zachowania zasad konspiracji łączność miała być utrzymywana przez łączniczkę Walerię Czarniecką, zamieszkałą w Chojnicach.

Moje spotkania z Komendantem Inspektoratu A.Jareckim odbywały się przeważnie co dwa miesiące. Z raportami i materiałami ,które zebrałem dotyczącymi zleconych mi zagadnień, udawałem się przeważnie do leśniczówki lub dostarczałem łączniczce. Również Jarecki przyjeżdżał do Chojnic, do mojego mieszkania.

W czasie prawie dwuletniej mojej współpracy z Inspektorem Jareckim, poznałem go, jako wzorowego oficera, żarliwego patriotę, wspaniałego konspiratora. Nigdy nie używał nadmiaru słów, żadnych sloganów, umiał wywoływać uczucie woli walki i poświęcenia. Był doskonałym komendantem i partyzantem.

Nie zapomnę naszego,ostatniego,spotkania przed moim aresztowaniem i osadzeniem w obozie koncentracyjnym Stutthof, które odbyło się w połowie sierpnia 1942r. w lesie , koło leśniczówki Suminy w powiecie kartuskim. Przyjacielska rozmowa trwała blisko 3 godziny. W jej trakcie, mimo, że sytuacja jego nie była łatwa /liczne aresztowania w ZWZ/ wykazał dużo hartu ducha, woli walki i godności i honoru, krótko przed pożegnaniem powiedział "...Mam w pistolecie 6 naboi- 5 dla żandarmów lub Gestapo, a ostatni dla mnie, mnie żywcem nie dostaną.
Był gotów poświęcić swoje życie dla sprawy Ojczyzny i konspiracji.

~~Z poważaniem~~

MUZEUM

STUTTHOF

W SZTUTOWIE

82-110 Sztutowo
woj. Elbląskie
Tel. 83 53
Fax. 83 58

Oddział Muzeum Stutthof
81-703 Sopot
ul. Kościuszki 63
tel. 51-29-87

19 92 r. marzec dnia 06.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Fragment obsady personalnej Pomorskiego Okręgu Armii Krajowej, sporządzony przez Szefa Sztabu Ppłk Józefa Chylińskiego na podstawie zachowanej dokumentacji.

Inspektorat Chojnice: "Borówki" , "Srebro".
Komendant: kpt. J.Trzebiatowski - "Tomasz";
kpt.A.Niedzielski - "Stefan", "Orzeł".
Obwód Chojnice: "Dąb" , "Siarka".
Komendant: ppor. Z.Jaworski - "Zdun";
ppor. T.Wróblewski - "Kruk";
por. B.Szczęsny - "Jan".

Za zgodność z oryginałem
data 1992-03-06 podpis

dr Bogdan Chrzanowski

I/3. Inne materiały dokumentacyjne:
Szczęsnego Bernarda

1. Pismo o Rady Miasta w Chełmnie z 3.10.1992r. z wnioskiem o nadanie ulicy imieniem Alfonsa Jaroclicego, kserokop. oryg. wraz z życiorysem Alfonsa Jaroclicego; kserokop. maszp. k.3 s.1-3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Gdańsk, 3.10.1992r.

1

Rada Miasta
CHEŁMNO

W imieniu działaczy organizacji ZWZ-AK na Pomorzu, zwracamy się z uprzejmą prośbą o upamiętnienie bohaterskiego syna Ziemi Chełmskiej Alfonsa Jarockiego, przez nazwanie Jego Imieniem jednej z ulic miasta Chełmna.

Alfons Jarocki był nauczycielem jednej ze szkół podstawowych Chełmna w latach 1931-1936. Następnie do wybuchu wojny był kierownikiem szkoły w swojej rodzinnej wsi Dąbrowa Chełmska. Brał udział w wojnie obronnej 1939r..
Od początku 1940r. , do wyzwolenia, działał w Pomorskim Ruchu Oporu. Najpierw w organizacji "Grunwald", a następnie w ZWZ-AK, gdzie pełnił odpowiedzialne funkcje. W 1940r.-Komendant Inspektoratu Brodnica, od 1941 do 1943-Komendant Inspektoratu Chojnicko-Tczewskiego, a od roku 1943 był Komendantem AK Wybrzeże, Gdynia-Gdańsk i powiatów kościerskiego, kartuskiego i wejherowskiego.

Należał do nielicznych dowódców na Pomorzu, którzy przez okres 5-ciu lat okupacji, w szczególnie trudnych warunkach, kierowali dużą organizacją ZWZ-AK.

Po wyzwoleniu podjął działalność w WiN-ie, za co był sądzony we wrześniu 1946r.; prokurator domagał się dla niego kary śmierci. Alfons Jarocki, osadzony został w więzieniu we Wronkach, gdzie w niewyjaśnionych okolicznościach zginął, dnia 23.09.1947r.

Sądzimy, że szczegółowy życiorys oraz oświadczenie żyjącego Komendanta Obwodu Chojnice ZWZ-AK uzupełni uzasadnienie naszego wniosku.

Z poważaniem

Maksymilian Deyna
Gdynia
M. Deyna
81-304 ul Płoska 72/29

Elżbieta Szuca
Gdynia
E. Szuca
Skwer Kościuszki 17/58
81-370

Bernard Szczęsny
Gdańsk

Życiorys Alfonsa Jareckiego

- Alfons Jarecki urodził się 11 maja 1910r. w Dąbrowie Chełmskiej. Imię ojca, Józef, matki Bronisława.

Po ukończeniu szkoły podstawowej rozpoczął naukę w Państwowym Seminarium Nauczycielskim w Bydgoszczy, które ukończył, uzyskując zawód nauczyciela, w 1931r. W czasie studiów w Seminarium Nauczycielskim odbył szkolenie przysposobienia wojskowego w 62 p.p. w Bydgoszczy. Po ukończeniu Seminarium, podjął pracę nauczyciela w szkole podstawowej w Chełmnie. W 1933r. w lipcu został powołany do odbycia służby wojskowej w Dyw.Kursie Podchorążych w Bydgoszczy, którą kończy w stopniu plutonowego i z 7 lokatą. Po odbyciu służby wojskowej powrócił do szkoły w Chełmnie.

Był aktywnym działaczem harcerskim, pracował społecznie jako instruktor ZHP i PW. W roku 1936 został przeniesiony na stanowisko kierownika szkoły podstawowej w swojej rodzinnej wsi Dąbrowa Chełmska.

W czasie pracy zawodowej odbywał okresowe ćwiczenia wojskowe i w 1938r. otrzymał stopień porucznika. 24.08.1939r. został zmobilizowany do 67 p.p. w Swieciu. Pod koniec wojny obronnej otrzymał dokument zwolnienia z Wojska Polskiego. We wrześniu 1939r. wrócił na Pomorze i ukrywał się w rejonie Trzemlewa i Aniołowa. Wstąpił do konspiracyjnej organizacji "Grunwald". Nawiązał kontakt z kierownictwem wojskowym tej organizacji tj. Główczewskim i Cyrklewiczem. W marcu 1940r. rzeźnik Zakrzewski z Chełmna, skontaktował Jareckiego z W Ciesielskim z Torunia, ten zapoznał go z kapitanem Chylińskim i majorem Ratajczakiem -Komendantem ZWZ Okręgu Pomorze. Od nich otrzymał nominację na Komendanta Inspektoratu ZWZ Brodnica. Kiedy w listopadzie 1940r. nastąpiły liczne aresztowania w Toruniu, Brodnicy, Chojnicach i Grudziądzu, Jarecki w obawie przed "wsypą" ukrył się u leśniczego Morcinka we Wrzosach koło Torunia. Po nie - długim czasie został mianowany Komendantem Inspektoratu Chojnicko -Tczewskiego. Dzięki kontaktom z leśniczym Ciesielskim z Długiego, w krótkim czasie nawiązał kontakty i mianował komendantów obwodów: Sempólno- Stefan Guss, Tuchola - Otuliński, Chojnice - Bernard Szczęsny, Tczew - Alojzy Bruski.

Działał bardzo aktywnie i efektywnie na terenie swego Inspektoratu, do chwili masowych aresztowań, które nastąpiły w czerwcu 1942r. w wyniku 2 zamachów kolejowych pod Starogardem. Aresztowania objęły członków ZWZ w Toruniu,Bydgoszczy, Starogardzie, Tczewie i Chojnicach.

Alfons Jarecki, w tym czasie, przeniósł się na teren powiatów kartuskiego i kościerskiego, gdzie przebywał w bunkrach z partyzantami.

Po aresztowaniu Józefa Olszewskiego psed."Andrzej" z Gdyni,Jarecki

został przeniesiony na teren Gdyni, jako Komendant ZWZ WYBRZEŻE, w skład którego wychodziły: Gdańsk, Gdynia, Wejherowo, Kościerzyna, Kartuzy. Działał na tym stanowisku do wyzwolenia.

Alfons Jarecki używał następujących pseudonimów: Juhas, Roman, Antoni, Stefan. W 1943r. otrzymał stopień kapitana.

W 1945r., po wyzwoleniu, informował członków AK o styczniowym rozkazie dotyczącym rozwiązania organizacji AK. Jednocześnie zaufanych sobie ludzi powiadamiał, że mogą wstąpić do nowej organizacji WiN- Wolność i Niepodległość, której stał się Komendantem.

W procesie przeciwko Alfonsowi Jareckiemu, jako komendantowi wojewódzkiemu WiN, który się odbył we wrześniu 1946r, prokurator domagał się dla niego kary śmierci. Alfons Jarecki zginął w więzieniu we Wronkach, w okolicznościach nieznanych. Żonie Jareckiego, wieloletniej więźniarce obozu koncentracyjnego w Stutthofie nie pozwolono na otworzenie trumny i zobaczenie swego męża po śmierci, przed pogrzebaniem.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

II. Materiały uzupełniające relację
- Szczęsny Bernard

1. art. Formela R., „Burmistrz w obozowym drelichu", Dziennik Bałtycki, 3.04.1985, oryg. k. 1 s. 1

2. Szczęsny B., „Zanim nadeszła wolność", Głos Wybrzeża, 8.05.1985, oryg. k. 2 s. 2-3

3. Szczęsny B., „Marsz śmierci", brak źródła, oryg. + kserо k. 3 s. 4-6

4. Stromski Z., Zamiejscowości gdańskie - chojnickie słow. biograficzny 1275-1980, Chojnice 1986, wyd. II s. 114-115, kserokop. k. 2 s. 7-8

5. Borzyszkowski J., „Szczęsny Bernard, [w:] Słow. biograf. Pomorza Nadwiślańskiego, Gdańsk 1997, t. 4, s. 308-309, kserokop. k. 1 s. 9-10

6. Bolduan T., „Bernard Szczęsny...", Pomerania, styczeń 1994, s. 25-26, kserokop. k. 2 s. 11-12

7. Skerska E., biogram „Szczęsny Bernard", [w:] Słow. biogr. konspir. pomorskiej 1939-1945, Toruń 2001, cz. 5, s. 123-124, kserokop. k. 2 s. 13-14

Burmistrz w obozowym drelichu

Dz. Bałt. 3.4.85.

Burmistrz w obozowym drelichu? A jednak! Dopiero wizyta wojewody Okęckiego zmobilizowała wejherowskich mistrzów igły i Leon Frankowski skroił Bernardowi Szczęsnemu stosowny garnitur. Nie wypadało, by szef miasta wciąż miał tak lichy przyodziewek.

TAK właśnie się pracowało, nie patrząc na rekwizyty i nie szukając w nich oparcia. Ważne było przede wszystkim, aby nie tracić czasu, zorganizować życie miasta, ludzi, pokazać nowe władze z tej najlepszej strony. Więc dzień pracy **Bernard Szczęsny** rozpoczynał już o szóstej rano, odwiedzając miejsca dla funkcjonowania Wejherowa najistotniejsze: piekarnię, gazownię, wodociągi. Potem spieszył do urzędu, by przez kilka godzin czynić zadość biurowym powinnościom: podpisywać, zaświadczać, parafować, uzgadniać. I znowu wymarsz w miasto: spotkania, narady środowiskowe, wizyty w Komendzie Wojennej. Doba ledwo wystarczała. Dobrze, że nie miał jeszcze rodziny i spać nie musiał zbyt wiele.

Ale też ówczesny burmistrz Wejherowa miał zaledwie 26 lat — a i tak był starszy o rok od wicewojewody płk. **Anatola Zbaraskiego** — wiele zapału i energii, także nieco książkowej wiedzy, którą posiadł jeszcze przed wojną w Liceum Ekonomicznym w Toruniu.

Niewiele zresztą brakowało, aby Bernard Szczęsny nie doczekał się pierwszego dnia pokoju. Dwukrotnie jego życie było zagrożone. Osadzony w więzieniu w rodzinnych Chojnicach jako zakładnik miał zostać rozstrzelany po przewiezieniu do Bydgoszczy któregoś październikowego dnia 1939 r. Podobno nie było wagonów, podobno ktoś zmienił decyzję. Tak przetrzymał po raz pierwszy. Potem wciągnął się w działalność konspiracyjną. Tworzył Związek Walki Zbrojnej zalążek AK, był jego komendantem powiatowym. Wpadł w ręce gestapo w grudniu 1942 r. i wkrótce otrzymał obozowy numer w Stutthofie. Nie poddał się ani wówczas ani podczas marszu śmierci. 12 marca 1945 r. uciekł z celi wejherowskiego więzienia. Dzień później dowiedział się, że jest wolnym człowiekiem. Tak przetrzymał po raz drugi.

AKURAT w Wejherowie zatrzymała się grupa operacyjna PPR zdążająca do Gdyni, którą kierował **Zbigniew Basak**. Prowadzono rozmowy, szukano ludzi, którzy mogliby stworzyć pierwsze struktury nowej władzy na tym terenie. 16 marca Basak spotkał się z grupą b. więźniów obozu Stutthof. Dzień później w siedzibie Komitetu Obywatelskiego ustalono kandydatury. **Zygmunta Konopkę** — ze składu grupy operacyjnej — zaproponowano na starostę, **Franciszka Kowalskiego**, mieszkańca Wejherowa, uczestnika marszu śmierci, na wicestarostę, a Bernardowi Szczęsnemu zaproponowano godność burmistrza.

— Tak, to była zaskakująca propozycja. W pierwszym odruchu zaprotestowałem. No bo jakże to, ja, człowiek młody, bez doświadczenia, niepewny swojej wiedzy, mógłbym dyrygować życiem miasta. Pamiętałem jeszcze przedwojennych burmistrzów. To byli prawdziwi prominenci. Nijak nie potrafiłem zobaczyć siebie w tej roli. Ale namawiali bardzo, zachęcali, pokrzepiali i targ w targ zgodziłem się w końcu. O tej przyszłej Polsce dyskutowaliśmy przecież przez długie obozowe dni. Każdy miał swój pomysł, swoją wizję, każdy chciał działać i ulepszać. Więc to chyba zadecydowało. Skoro nie wahałem się chwycić za broń dla jej obrony, nie mogłem nie współuczestniczyć w odbudowie ojczyzny.

TO nie była zła decyzja. Gdy na wiecu przedstawiono kandydatury, grupa jego obozowych towarzyszy zgodnie skandowała: Ben! Ben! Jednoznaczne poparcie, bez cienia wątpliwości. Na tej manifestacji w starostwie morskim po raz pierwszy mówiono o Polskim Komitecie Wyzwolenia Narodowego, Manifeście lipcowym, ideałach Ludowej Polski. Mówił też Szczęsny, po raz pierwszy publicznie, po raz pierwszy w życiu z urzędu: — To były proste słowa, żadne tam efektowne porównania czy skojarzenia. Praca przede wszystkim. I zapewnienie, że w trudzie zawsze będziemy razem.

Dzień później burmistrz Szczęsny był już w ruchu. Zwołał zebranie miejscowych działaczy. Licznie przyszli stutthowiacy. Tworzył się zarząd miejski. Cztery zadania były dla niego najważniejsze: aprowizacja mieszkańców, ochrona przed tyfusem, opieka nad więźniami, którzy znaleźli się na ulicy, uruchomienie gospodarki komunalnej. Ponieważ Komenda Wojenna Wejherowa rozlokowała się w magistracie ekipa Szczęsnego znalazła sobie pomieszczenie na górnym piętrze starostwa. 20 marca burmistrz i jego aparat rozpoczęli oficjalne urzędowanie. I z taką właśnie datą odnaleźć można najstarsze dokumenty z powojennej historii miasta. Pierwsze zaświadczenia regulowały sprawy meldunkowe i cywilne obywateli, taka typowa administracyjna drobnica.

Marek Formela

Trzeba było znaleźć odpowiednich ludzi do pracy. Szczęsny dzisiaj powie, że rzadko mylił się. Np. **Władysława Pelowska** organizująca pomoc dla bezdomnych, byłych stutthowiaków, potrafiła dokonywać rzeczy wręcz niepraw dopodobnych. Codziennie wydawała 400 — 600 obiadów. Pomagał jej bardzo odpowiedzialny za dział aprowizacji **Brunon Grzenkowicz**, a dr **Alfons Wojewski** zmagał się z tyfusem.

GDY 10 kilometrów za rogatkami Wejherowa, w Białej Rzece przed Rumią, trwały jeszcze zacięte walki, w mieście woda płynęła z kranów, uruchomiono gazownię, pracowała elektrownia w Bolszewie.

Nie brakowało też chleba. W Wejherowie mieszkańcy mieli własne kartki, nie było więc kłopotów z zaopatrzeniem. Ale Szczęsny czuwał nad tym wszystkim. Pod koniec marca, dosłownie dzień po dniu, zorganizował spotkania rzemieślników i kupców z Zarządem Miejskim, przedstawiając im potrzeby Wejherowa i zadania, które oni powinni podjąć. Sieć handlową trzeba było chronić przed złodziejami i jednocześnie rozwijać. W maju reaktywowano więc spółdzielnię spożywców „Zgoda".

Nie zwlekano też z organizacją polskich szkół. Stefan Żurek objął kierownictwo pierwszej placówki polskiej oświaty.

Prawa ręka burmistrza **Tadeusz Opatowiecki** skrzyknął pod kierownictwem **Józefa Langego** brygadę ludzi, która w ciągu kilkunastu dni pozdejmowała niemieckie napisy i tabliczki z nazwami ulic. Nowe tworzono dosłownie na poczekaniu. Np. przedwojenną ul. Piłsudskiego przemianowano, chcąc dochować wierności szarży, na ulicę Żymierskiego i dopiero po kilku latach zmieniono ją na ul. Kopernika.

Szczęsny nie miał wyznaczonych godzin przyjęć. Wówczas po prostu nie mieściły się w głowie takie praktyki. Sprawy ważne lub błahe wypływały częstokroć na ulicy podczas przypadkowych rozmów i spotkań. Młody burmistrz nie do końca ufał jednak swojej intuicji. Powołał więc Radę Starszych Miasta, której opinia bardzo pomagała w pracy.

WKRÓTCE też burmistrz uzyskał wsparcie ze strony Miejskiej Rady Narodowej, którą zresztą sam organizował, zwołując najpierw komisję porozumiewawczą stronnictw politycznych, związków zawodowych, bezpartyjnych w celu dokonania podziału miejsc mandatowych. 29 maja rada zebrała się po raz pierwszy akceptując przy okazji... swojego twórcę na stanowisko burmistrza. A dzień później Szczęsny musiał już opowiadać się przed radą ze swojej działalności.

W tym bogatym wielowątkowym życiorysie epizod wejherowski trwał niemal dokładnie 4 lata: od 14 marca 1945 r. do 28 lutego 1949 r. Data odejścia to czas i dzisiaj łatwy do rozszyfrowania. Nie była to wówczas dla członka PPR i PZPR błaha chwila. Po latach, były burmistrz Wejherowa, a później i wieloletni wiceprzewodniczący WRN w Gdańsku, tak określa tamten okres. — Wbrew dzisiejszym — naszym wyobrażeniom była to praca łatwa. Tajemnica naszego powodzenia tkwiła w ofiarności i rzetelności działaczy oraz w odzewie społeczeństwa, łaknącego aktywności. Był zapał, była chęć tworzenia, życzliwość — z obu stron.

Formela Marek, Burmistrz w obozowym drelichu [w:] Dziennik Bałtycki z dn. 3 kwietnia 1985 r.

Praca wyróżniona w konkursie „Głosu Wybrzeża" i KAW

W ubiegłym roku redakcja „Głosu Wybrzeża", wspólnie z gdańskim oddziałem Krajowej Agencji Wydawniczej, ogłosiła, w związku ze zbliżającym się 40-leciem PRL, konkurs na pamiętniki działaczy ruchu robotniczego. Poniżej publikujemy fragment tekstu Bernarda Szczęsnego. Fragment ten dotyczy tragicznych losów więźniów obozu koncentracyjnego Stutthof, uczestniczących w słynnym „marszu śmierci".

Tu Wybrz. 8.5.85

Zanim nadeszła wolność

Obóz koncentracyjny Stutthof był pierwszą hitlerowską kaźnią zorganizowaną już w pierwszych dniach września 1939 roku, poza obszarem III Rzeszy. Jego położenie sprawiło, że wyzwolony został dopiero 9 maja 1945 roku, kiedy cały świat świętował dzień zwycięstwa.

Po obozie zaczęły krążyć różne wieści. Z zadowoleniem przyjmowaliśmy wiadomości, że już pakują papiery, że gorączkowo palą dokumenty i przygotowują maszyny do ewakuacji. Naszą radość ze zbliżającej się wolności mieszała się z niepokojem, rodziły się obawy:

— Co z nami zrobią?

— Czy naprawdę będą nas ewakuować?

— Czy czasem miotaczami ognia nie spalą baraków z nami, a karabiny maszynowe z wieżyczek nie dokończą dzieła śmierci?

24 stycznia dowiadujemy się i my, z grupy samoobrony, że Rosjanie są w Elblągu. Po południu przychodzi rozkaz ewakuacji obozu z dniem 25 stycznia. Jutro opuścimy piekło Stutthofu. Po wielu latach mieliśmy wyjść poza druty. Dokąd nas będą prowadzić — tego nie wiedzieliśmy, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że front się zbliża, a oni będą przed nim uciekać, pędząc nas na zachód. Tej nocy sen nasz był krótki, niespokojny, a wizję zbliżającej się wolności zamazywał koszmar okropnych chwil obozowych, chwil walki o jeszcze jeden dzień życia.

25 stycznia 1945 roku rankiem rozlega się tak często powtarzany rozkaz — „Antreten". Kolumny złożone każda z dwóch bloków zaczynały opuszczać obóz. Jeszcze z ust esesmanów pada rozkaz „Zu Fünf!".

Nasza kolumna składała się z VIII i X bloku i wychodziła z obozu jako czwarta o godzinie 11.00 i liczyła 1800 więźniów. Wychodząc przez bramę nowego obozu przypomniałem sobie, że gdy 2 grudnia 1942 roku wchodziłem do starego obozu (nowego jeszcze nie było) pomyślałem — wchodzę do legendarnego piekła, by poznać to piekło, mieć własny pogląd i sąd o mitycznym wówczas na Pomorzu Stutthofie, ale muszę wyjść, muszę przeżyć, by świadczyć prawdę o Stutthofie i esesmańskim piekle.

Tak to w słoneczny, mroźny dzień styczniowy — w czwartek — rozpoczęliśmy marsz ewakuacyjny. Pierwsze kilometry przeszliśmy z jakąś niebywałą lekkością i uciechą, rozglądając się po drodze po mijanych miasteczkach i wsiach. Ku wieczorowi występować zaczęło osłabienie, a krzyk esesmanów i szczekanie psów, gęsto rozstawionych wzdłuż kolumn, nie zapowiadały niczego dobrego. Pierwszą noc spędziliśmy w barakach na lotnisku w Pruszczu. Rano znowu wrzaski — „Antreten!" — i w dalszą drogę.

Otrzymana porcja chleba przy wyjściu z obozu dawno się skończyła. Marsz wśród śniegów staje się coraz cięższy. Słabi zostają w tyle, a esesmani z diabelską uciechą urządzają polowanie, współzawodnictwo w celności strzałów — mordowaniu więźniów. Droga za nami zaczyna się znaczyć plamami krwi na białym śniegu, a ciała konających więźniów coraz częściej pozostają na tragicznym szlaku. Marsz ewakuacyjny przeradza się w marsz śmierci. Ruszyliśmy dalej idąc przez wsie kaszubskie, w których cała ludność wylegała na ulice, żeby podrzucić nam chleba lub szukać swych bliskich i znajomych, gdyż prawie z każdej wsi paru jej mieszkańców przebywało w obozie koncentracyjnym za przynależność do „Gryfa Pomorskiego" lub odmowę przyjęcia III grupy listy narodowości niemieckiej. Tak przeszliśmy szlak od Żukowa przez Przodkowo, Łebno, Strzepcz i Linię na dawnej polskiej ziemi wszędzie słysząc okrzyki: „Stutthowiacy idą!"

Pamiętam — mijaliśmy Strzepcz — jakaś staruszka wyszła przed dom z bochenkiem chleba, by dać go więźniom. Kiedy zbliżający się do niej więzień z wyciągniętymi rękami przewrócił się przed nią pod uderzeniem kolby esesmańskiej, staruszka chleb upuściła na ziemię. Jej przerażone oczy i drżące, wyciągnięte ręce utkwiły mi w pamięci. Czy przeraziła się szkieletu ludzkiego, czy rozpoznała kogoś bliskiego lub znajomego, czy też brutalność SS-mana tak ją przestraszyła — trudno określić. Poszliśmy dalej.

Przed nami szła kolumna Żydów, którzy na skutek kwarantanny tyfusowej w obozie byli bardzo słabo odżywieni i do tego bardzo słabo ubrani przy tak dużym mrozie, jaki wtedy panował, toteż często padały tam strzały. Idąc mijaliśmy konających. Nikt nie wiedział, kim są, nikt nie spisywał numerów.

Duża wdzięczność należy się mieszkańcom kaszubskich wsi, którzy nieśli nam pomoc, ratując od śmierci z głodu i wyczerpania. Szczególnie ludność Żukowa, Przodkowa, Łebna, Luzina, Strzepcza oraz miasta Wejherowa wykazała wiele ofiarności w niesieniu pomocy więźniom w trakcie marszu jak i na postojach w podobozach.

Kiedy doszliśmy na ziemie zamieszkane w większości przez Niemców — sytuacja radykalnie się zmieniła. Pewna zawzięta Niemka, na prośbę więźnia o coś ciepłego do picia odpowiedziała:

— „Dla was, bandytów, woda zamarzła!

— Ale dla was panie wachmajster — zwróciła się do esesmana — jest ciepłe mleko i coś przekąsić.

Innym razem punkt żywieniowy przypadł w niemieckim majątku. Stały tam brudne, folwarczne wozy naładowane zimnymi, parowanymi ziemniakami. Ziemniaki nie płukane, z piaskiem i słomą. Befel został wykonany — polskie świnie będą miały do jedzenia tę zimną miazgę (...). Marsz śmierci zbliżał się do końca pierwszego etapu. Warunki jego były stokroć gorsze niż w obozie. Brak jedzenia, spanie w stodołach przy 20-stopniowym mrozie, nie dawały możliwości odpoczynku. Rozstrzeliwanie słabych, którzy zostawali w tyle, było postrachem, ale i dopingiem dla nas w walce o życie.

Wieczorem 25 lutego doszliśmy resztkami sił do obozu w Gęsi, na północ od Lęborka. W ustawicznej niepewności i zagrożeniu czekaliśmy na dalszy bieg wypadków. Okres wyczekiwania nie był dla nas łatwy z uwagi na panujący morderczy głód. Z początku to jeszcze rano była porcja chleba. Później tylko pół litra gorącej wody i trochę rozgotowanej koniny. Widać było jak ten straszny głód wysysał soki życia ze wszystkich więźniów. Byli coraz bledsi i słabsi. Koledzy leżący pod ścianą coraz gorzej się czuli, do apelu już nie stawali. Dlatego każda porcja chleba przyniesiona pieszo lub przywieziona na sankach przez ofiarną ludność kaszubską ratowała życie wielu więźniom. Zdarzało się jednak, że i parę dni byliśmy bez chleba tylko o jednym litrze ciepłej wody na cały dzień. Zdarzało się, że otrzymywaliśmy jeden bochenek na jedną sztubę i przy jego podziale na 76 części każdy z nas otrzymywał kęs wielkości trzech kostek cukru.

Po miesiącu takiej wegetacji coraz więcej było więźniów, którzy na skutek osłabienia nie mogli już stawać o własnych siłach. Rozprzestrzeniał się tyfus plamisty, rosła śmiertelność, a smutne poranne pochody z umarłymi były z każdym dniem liczniejsze. Przetrzymać i doczekać wolności — to było najsilniejsze pragnienie każdego z nas.

Mała grupka więźniów, kierownictwo samoobrony, spotykała się co rano u prof. Jana

75

Szczęsny Bernard, Zanim nadeszła wolność [w:] Głos Wybrzeża 2 dn. 8 maja 1985r

Rostafińskiego z SGGW z Warszawy. Byli wśród nich: dr Alfons Wojewski, pracujący w szpitalu obozowym i przez to mający stały kontakt z esesmanami, a wobec tego uzyskiwał bieżące informacje o sytuacji na frontach, Franciszek Kowalski z Wejherowa, Piotr Stlarek z Warszawy, kapitan Pawłowski oraz autor niniejszych wspomnień. Na spotkaniach dokonywaliśmy systematycznego przeglądu sytuacji na frontach i w obozie. Na podstawie wiadomości uzyskanych z różnych źródeł ustalono tempo posuwania się Armii Czer

wonej w naszym kierunku i obliczano dni do wyzwolenia. Następnie przekazywano wiadomości na sztuby. Starano się o podtrzymywanie nadziei i dbano, by nie dopuścić do prowokacji.

7 marca dowiedzieliśmy się, że Koszalin jest już wyzwolony. Liczyliśmy, że trzeba około siedmiu dni aby wojska radzieckie doszły do nas (...). 8 marca 1945 roku jak zwykle wieczorem po modlitwie zbiorowej na sztubie podawałem „komunikaty". Podałem, że już za sześć dni Rosjanie tutaj będą. Nastąpiło ożywienie. Podałem, że poza Koszalinem wyzwolone zostały już miasta: Białogard, Miastko, Darłowo. Front został rozcięty i armia niemiecka broniąca się na Pomorzu i w Gdańsku znajduje się w dużym kotle, w którym i my jesteśmy. Toczy się bitwa o Kołobrzeg, gdzie biją się też polscy żołnierze. Sądzę, że to zrobiło największe wrażenie na współwięźniach.

Ranek 9 marca wstał mglisty, ale było widać wyraźnie jak zaczyna się palić wieś Cecenowo leżąca przed nami w odległości 6 kilometrów. Do obozu przybywa na koniu oficer Wehrmachtu i zabiera setkę więźniów do kopania rowów strzeleckich tuż przy naszym obozie. Nadchodzi rozkaz opuszczenia baraków — napięcie narasta — wszyscy są przy oknach, nawet chorzy i słabi. Słysząc huk artyleryjskiego pojedynku wstali, by zobaczyć płonącą wieś — znak, że front już jest blisko a wolność tuż tuż. Widać jak od wsi Cecenowo w naszą stronę idzie tyraliera — co to jest — czy to już Rosjanie? Są coraz bliżej — okazuje się, że to niemiecki Volkssturm ucieka (...).

— „Antreten", „antreten" — krzyczą wściekli esesmani, biją kolbami, naglą do wymarszu, widać że chcą uciekać przed frontem, przed Rosjanami, a my są odwrót — chcemy czekać na nich, na wyzwolenie. Rozpoczyna się drugi etap marszu śmierci.

Tym razem droga wiedzie z powrotem na wschód. Mijamy puste wsie. Tempo marszu jest mordercze. Widać, esesmani chcą uciec przed szybko posuwającym się frontem. Coraz więcej osłabionych więźniów nie wytrzymuje tempa marszu, zostają w tyle. Esesmani strzelają do każdego, kto nie nadąża. Droga za nami znaczona jest gęsto konającymi i zabitymi więźniami.

Wieczorem, zupełnie wyczerpani, dochodzimy do majątku Godetowo. Spędzono nas na dziedziniec i pozostawiono całą noc na śniegu, pod gołym niebem. Na domiar złego przez całą noc padał śnieg, a później śnieg z deszczem. Jedni zupełnie zrezygnowani położyli się na śniegu i kostnieli, inni siadali w kucki, jeszcze inni opierali się o siebie plecami tworząc krąg, by w ten sposób chociaż trochę złagodzić zimno. Ta noc była strasznie długa. Człowiek zasypiał ze zmęczenia, a budził się co chwila z zimna. Różne myśli natarczywie przychodziły do głowy. I ta wyśniona wolność, która niby była tak blisko, jest niestety tak odległa i niepewna. (...)

Rankiem znowu przeklęte „antreten". Esesmani w pośpiechu spędzają nas do kolumny. Nie wszyscy wstali ze śniegu. Część zupełnie osłabionych, a i załamanych psychicznie, tuli się pod ścianą. Pozostają. Nas w kolumnie liczą „Zu fünf" — jest już tylko 850 więźniów (...).

Droga marszu wiodła teraz przez Łęczyce, Świetlino, Chynowo, Rybno, przez las Warszkowa i Pińśnicy. Robimy duże koło do Wejherowa, gdyż szosy są zatłoczone wojskiem i niemieckimi uciekinierami na wozach. Całe kolumny ciągnęły na zachód. Nas esesmani jak opętani pędzili bijąc, kopiąc, szczując psami. Wyciągali z kolumny słabszych do rowu, by ich tam zamordować.

Wieczorem doszliśmy do Wejherowa, cieszyliśmy się, że jesteśmy znów wśród Polaków. Wprowadzono nas do więzienia i na cemencie, w korytarzach spaliśmy.

Rankiem 11 marca znienawidzony krzyk esesmanów — „antreten" rozległ się po korytarzach więziennych. Wypędzano nas na dziedziniec więzienny i w tym momencie padły pierwsze pociski. Wśród esesmanów popłoch. Kryli się do piwnic, a gdy nastała mała przerwa w kanonadzie, uciekali za bramę więzienną, a wraz z nimi uciekła straż więzienna. Byliśmy prawie wolni.

Z początku nieśmiało, później coraz odważniej, więźniowie Stutthofu wyważali drzwi do kuchni, piekarni i magazynów żywnościowych. Każdy szukał chleba, by zaspokoić głód. Próbowaliśmy otworzyć bramę więzienia, a gdy to się udało kilkunastu z nas, po zatarciu krzyży obozowych na ubraniach i zdjęciu numerów, zdecydowało się na ucieczkę. Kazik Bereta i ja wyskoczyliśmy na ulicę i skręciliśmy pod dworzec. Kryliśmy się po korytarzach, bo na ulicy pojawili się esesmani (...).

I tak w jednym z domów razem z mieszkańcami w piwnicy postanawiamy czekać na chwilę wyzwolenia. Byliśmy przekonani, że lada godzina będziemy wolni (...), ale bój o Wejherowo, który rozpoczął się rano 11 marca, trwał cały dzień i całą noc. Dopiero rano, 12 marca, kanonada ucichła. Zdawałem sobie sprawę, że ten bój o Wejherowo pochłania ofiary, że tam giną żołnierze, którzy niosą nam wyzwolenie. Giną daleko od swych rodzinnych domów, gdzie ktoś na nich czeka a krew ich wsiąka w wejherowską ziemię.

Przed świtem słychać odgłosy kroków na korytarzu. Ktoś schodzi na dół do piwnicy, gdzie wszyscy siedzimy. Z mroku wyłania się żołnierz z błyszczącą gwiazdą na czapce.'

— Arużje — waffen ímiejesz? — pyta.

— Nie — odpowiadam.

Rozgląda się dookoła jakby sprawdzał czy nie ma w piwnicy żołnierzy niemieckich i pyta:

— Wy wsie Poliaki?

— Sami Polacy — odpowiadam.

— Jesteście wolni, Niemiec kaput!

Byliśmy wolni.

BERNARD SZCZĘSNY

10

Szczęsny Bernard, Koniec wolność [w:] Głos Wybrzeża 8 maja 1985 r.

4

Bernard Szczęsny

Marsz śmierci

NA początku stycznia 1945 roku w obozie koncentracyjnym Stutthof ogłoszono kwarantannę z powodu tyfusu, co oznaczało zamknięcie obozu i niewychodzenie komand roboczych do pracy. Tylko nieliczne grupy więźniów, zatrudnione były przy konserwacji i demontażu maszyn. Wieści o demontażu maszyn, pakowaniu dokumentów i paleniu akt z biur SS-mańskich przyjmowaliśmy z radością i satysfakcją, że Niemcy przegrywają wojnę, że SS-mani muszą uciekać i że chcą likwidować miejsce naszej męki — obóz koncentracyjny Stutthof.

Radość mieszała się z niepokojem, rodziły się obawy, co z nami zrobią? Czy naprawdę będą ewakuować więźniów? Czy czasem miotaczami ognia nie spalą baraków razem z nami, a karabiny maszynowe z wieżyczek strażniczych nie dokończą dzieła śmierci i zniszczenia?

Te i inne domysły i rozważania krążyły po obozie, gościły w każdym z nas, budząc niepokój i niepewność jutra. Pozornie życie obozowe biegło zgodnie z szatańskim regulaminem wyniszczenia, tryby maszyny śmierci działały może trochę wolniej, ale komin krematorium Stutthof dymił bez przerwy. SS-mani byli teraz więcej zajęci sobą, jednak ich wściekłość z przegrywanej wojny i strach przed ręką sprawiedliwości — ukryty pod ponurą maską i błędnymi pijackimi oczami — był niebezpieczny dla więźniów, na których z całym bestialstwem wylewali swoją złość.

Parokrotnie przeżywaliśmy pogotowie ewakuacyjne z oznakami niepokoju i pośpiechu. Również 24 stycznia 1945 roku zarządzono takie pogotowie. Coś zawrzało wśród obsady SS-mańskiej. Wtedy nie wiedzieliśmy, że przyczyną tego było olbrzymie zaskoczenie z powodu brawurowego wjazdu w dniu 23 stycznia do Elbląga 9 czołgów radzieckich, które dokonały niebywałego zamieszania, popłochu i paniki. W Elblągu odległym od Stutthofu zaledwie o 20 kilometrów

Ostatnia to miała być nasza noc w obozie koncentracyjnym. Po wielu latach mieliśmy wyjść poza druty. Dokąd nas będą prowadzić — tego nie wiedzieliśmy, ale zdawaliśmy sobie sprawę, że front się zbliża, a oni będą przed nim uciekać, pędząc nas na zachód.

Tej nocy sen nasz był krótki, niespokojny, gdyż wizję zbliżającej się wolności zamazywał koszmar okropnych chwil obozowych, chwil upadku i rezygnacji, chwil walki o jeszcze jeden dzień życia.

25 stycznia 1945 roku rankiem rozlega się tak często powtarzany rozkaz — „Antreten". Utworzono kolumny ewakuacyjne złożone z 2 bloków, liczące od 1500 do 1800 więźniów. Z męskiego obozu wyszło 6 takich kolumn. Razem z obozem Żydówek ewakuowano 25 414 więźniów. Nasza kolumna składała się z bloku VIII i X i liczyła około 1800 więźniów. Jeszcze rozkaz „Zu fünf" pada z ust SS-manów, przeliczających skrupulatnie szeregi wychodzących więźniów.

Pamiętam ten słoneczny, mroźny ranek, gdy przekraczałem bramę obozu i jakaś radość wewnętrzna z tego, że przeżyłem obóz, że żyję, idę i już nie ma tych przeklętych drutów, dodawała otuchy i siły do marszu.

wypadki wykupienia więźnia od SS-manów za pół litra samogonu — życie nasze nie miało dla nich żadnej wartości.

Czasem pomoc ludności nie docierała do więźniów. I tak np. w kościele w Przodkowie, gdzie nas zakwaterowano, rano przyniesiono wannę ugotowanej grochówki. SS-mani najpierw nakarmili nią swoje psy, a resztę wylali. Tych, którzy chcieli nawet z podłogi pozbierać resztki zupy — poszczuli psami.

Inna sytuacja wystąpiła na ziemiach zamieszkanych przez Niemców pod Lęborkiem. Pewna zawzięta Niemka na prośbę więźnia o coś ciepłego do picia odpowiedziała: „Dla was, bandytów, woda zamarzła, ale dla was panie wachmajster — zwróciła się do SS-mana — jest ciepłe mleko i przekąska".

Innym razem w czasie marszu w niemieckim majątku na brudnym folwarcznym wozie przywieziono zimne, parowane razem ze słomą, ziemniaki, a stojący na nich w brudnych butach Niemiec łopatą wydzielał porcje. Chyba dla świń parowali czyściejsze ziemniaki, ale dla polskich więźniów politycznych miało to być wyżywienie na cały dzień, a może na dwa.

Topniała nasza kolumna, paruset więźniów zostało zamordowanych i zmarło na drodze od Stutthofu do Gęsi, miejscowości położonej na północ od Lęborka. Tam 4 lutego zakończyliśmy pierwszy etap „marszu śmierci".

W ustawicznej niepewności i zagrożeniu, czekaliśmy na dalszy ciąg wypadków. Okres wyczekiwania nie był dla nas łatwy. Głód panował tu gorszy niż w Stutthofie. Rozprzestrzeniał się tyfus plamisty, biegunka, rosła śmiertelność, a smutne poranne pochody z umarłymi były z każdym dniem liczniejsze. Coraz więcej było więźniów, którzy na skutek wygłodzenia byli tak osłabieni, że nie mogli już wstawać do apelu.

Mała grupka więźniów spotykała się co rano u profesora Jana Rostafińskiego z SGGW z Warszawy. Byli wśród nich: doktor Alfons Wojewski, Piotr Stolarek, Franciszek Kowalski, kapitan Pawłowski oraz autor niniejszego artykułu. Dokonywaliśmy oceny sytuacji na froncie i w obozie. Na podstawie wiadomości, uzyskanych z różnych źródeł ustalaliśmy tempo posuwania się frontu i liczyliśmy dni do wyzwolenia. Następnie przekazywaliśmy „wiadomości" na sztuby. Staraliśmy się w ten sposób podtrzymywać ducha nadziei na rychłe wyzwolenie i dbaliśmy by nic dopuścić do prowokacji, na którą liczyli SS-mani, żeby mieć pretekst do krwawej masakry.

7 marca dowiadujemy się, że Koszalin jest już wyzwolony. Liczymy, że trzeba około siedmiu dni, by front przesunął się w nasz rejon. Ale 9 marca widzimy z naszych okien palącą się wieś Cecenowo, oddaloną o 8 kilometrów. Wyraźnie słychać grzmot armatni, a nawet terkot karabinów maszynowych.

Rośnie nadzieja, ale jednocześnie wzmaga się napięcie. Rano już wydano zakaz opuszczania baraków.

Gdzieś około południa przychodzi rozkaz zbiórki. Wściekli i przestraszeni SS-mani krzyczą, biją kolbami, nagią do wymarszu. Część więźniów nie może iść, gdyż jest zupełnie wyczerpana. Inni chorzy leżą w gorączce tyfusowej. Trzeba ich zostawić. Co się z nimi stanie?

5

Pierwsze kilometry przeszliśmy z jakąś niebywałą lekkością i uciechą, ale ku wieczorowi występować zaczęło osłabienie, a krzyk SS-manów i szczekanie psów używanych do popędzania więźniów, których gęsto rozstawiono wzdłuż kolumny, nie zapowiadały nic dobrego.

Pierwszą noc spędziliśmy w barakach na lotnisku w Pruszczu. Rano znowu krzyk SS-manów „Antreten" i idziemy w dalszą drogę. Otrzymana przy wyjściu nieduża porcja chleba już się skończyła — głód znowu daje o sobie znać, a marsz wśród śniegów i siarczystego mrozu staje się coraz cięższy. Kolumna zamienia się w pochód wlokących się z głodu i słabości ludzi, obojętnych już na szczekanie psów, tylko kolby SS-mańskich karabinów, spadające na plecy więźniów powodują chwilowe przyspieszenie marszu lub upadek więźnia. Słabsi coraz częściej — mimo pomocy koleżeńskiej — zostają w tyle, a SS-mani z diabelską uciechą urządzają sobie współzawodnictwo w celności strzałów uśmiercających tych, co zasłabli. Huk wystrzału oznaczał śmierć kogoś z nas — więźniów.

Droga za nami zaczyna się znaczyć czerwonymi plamami krwi na białym śniegu, a ciała konających więźniów coraz częściej pozostają na tragicznym szlaku. Zostali bezimienni, bo nikt nie spisał ich numerów i nigdy ich rodziny nie znajdą ich grobów i prochów.

Marsz ewakuacyjny zaczął się przeradzać w „marsz śmierci".

Pierwszy postój na dawnej polskiej ziemi był w Żukowie, do którego dotarliśmy już późnym wieczorem. Zapędzono nas do kościoła, nie dając przez cały dzień nic do jedzenia. Dlatego też, kiedy miejscowa ludność przyniosła wiadra ciepłej, mlecznej zupy i kawałki chleba, było to dla nas niesłychaną pomocą. Gdy ruszyliśmy dalej, grupa chorych więźniów została. Nie wiem co się z nimi później stało. Jedni na pewno zmarli i leżą we wspólnej mogile na cmentarzu w Żukowie.

Idąc przez kaszubskie wsie słyszeliśmy okrzyki: — Stutthowiacy idą! — Przerażone oczy śledziły nasze szeregi, szukając swych bliskich lub znajomych, gdyż prawie z każdej wsi paru jej mieszkańców przebywało w obozie koncentracyjnym Stutthof. Ludność ta podrzucała nam często chleb, na który zgłodniali więźniowie rzucali się, nie bacząc na bicie SS-manów. Pamiętam — przechodziliśmy przez wieś Strzepcz — jakaś staruszka wyszła przed dom z bochenkiem chleba, by dać go więźniom. Kiedy zbliżający się do niej więzień przewrócił się pod uderzeniem kolby SS-mańskiej, staruszka chleb upuściła. Przerażone jej oczy i drżące ręce utkwiły mi w pamięci. Czy rozpoznała kogoś z bliskich lub znajomych, czy też przeraził ją widok wynędzniałego jak upiór człowieka, albo też przestraszył ją bestialski czyn SS-mana — trudno określić. Poszliśmy dalej.

Przed naszą kolumną z pewnym wyprzedzeniem posuwała się kolumna Łotyszów. Wskutek panującego wśród nich tyfusu, który dziesiątkował ich w obozie, byli osłabieni. Toteż często słychać było strzały. Mijaliśmy zabitych lub jeszcze konających Łotyszów. Widok ten wpływał na nas depresyjnie, gdyż i z naszej kolumny mordowano słabych, którzy padali zastrzeleni do rowów między już nieżyjących lub umierających Łotyszów.

Pamiętam szczególnie duże zagęszczenie zastrzelonych więźniów na drodze Łebno — Pobłocie w powiecie wejherowskim. Zawieje śnieżne powodowały, że w niektórych miejscach tworzyły się wąskie przejścia. W jednym takim przejściu leżał trup więźnia, którego głowa została przez zwierzęta nocą obżarta — więzień należał do kolumny, która tędy przechodziła poprzedniego dnia.

Smutny i przerażający to był obraz, który u jednych wywoływał rezygnację i zupełne psychiczne załamywanie się, a u drugich wzmacniał upór walki o życie.

SS-mani nic nam nie dawali do jedzenia, jedynie dzięki pomocy ludności kaszubskiej mogliśmy utrzymać się przy życiu. Stąd duża wdzięczność należy się mieszkańcom kaszubskich wsi, którzy nieśli nam pomoc ratując od śmierci. Szczególnie mieszkańcy Żukowa, Przodkowa, Łebna, Luzina i Strzepcza oraz miasta Wejherowa wykazali wiele ofiarności w niesieniu pomocy więźniom. Udzielano również pomocy tym więźniom, którym udało się uciec, kryjącym się w lasach i stodołach. No postojach zdarzały się

Rozpoczynamy drugi etap „marszu śmierci". Tym razem droga wiedzie z powrotem na wschód. Mijamy puste wsie, Niemcy uciekli. Tempo marszu jest mordercze. Widać, że SS-mani chcą uciec przed frontem, który szybko posuwa się za nami. Coraz więcej osłabionych więźniów zostaje w tyle. SS-mani strzelają teraz często do każdego, kto nie może wytrzymać tempa marszu. Wieczorem zupełnie wyczerpani dochodzimy do majątku Godętowo. Spędzono nas na dziedziniec i pozostawiono na całą noc na śniegu pod gołym niebem. Dobrze, że tej nocy nie było dużego mrozu, ale przez parę godzin padał śnieg z deszczem. Jedni leżeli zupełnie zrezygnowani na śniegu i kostnieli, większość jednak usiadła, opierając się o siebie plecami, by w ten sposób chociaż trochę złagodzić zimno. Ta noc wydawała się strasznie długa.

Ranklem 10 marca SS-mani w pośpiechu znowu spędzają nas do kolumny. Nie wszyscy jednak wstają, paru zostaje na śniegu nieżywych, a grupa zupełnie osłabionych leży skulonych pod ścianą domu. Pozostają. My idziemy dalej. Jaki spotkał ich los — nie wiemy.

Droga marszu wiodła teraz przez Łęczyce, Świetlino, Chynowo, Kostkowo, Rybno do Wejherowa. Był to najokropniejszy dzień. Z wypowiedzi SS-manów wiedzieliśmy, że tuż za nami są wojska radzieckie, że Gęś, Lębork, a nawet Godętowo są już wolne. Wściekłość SS-manów przerodziła się w strach i z ich grupy paru zdezerterowało. Reszta biła kolbami, szczuła psami, popędzając wygłodniałych i przemęczonych więźniów. Wśród krzyków SS-manów i próśb o litość więźniów pozostałych w tyle rozgrywały się tragiczne sceny, kończące się zawsze bestialskimi strzałami. Tragizm polegał na tym, że wolność była tak bliska, ale i śmierć była równie bliska.

Jest już nas tylko niecała połowa kolumny — wyszliśmy ze Stutthofu w grupie 1800 więźniów, a teraz zostało nas zaledwie 800. Wieczorem zbliżamy się do Wejherowa. W dolinie widać miasto, a dookoła łuny nad palącymi się wsiami.

Mimo zmęczenia, głodu i groźby masakry rośnie nadzieja — jesteśmy znowu na polskiej ziemi. Wprowadzają nas do więzienia i pozostawiają w korytarzach na cementcie.

Dzień 11 marca — rozpoczyna się jak zwykle krzykiem i biciem w pośpiechu spędzanych więźniów. Gdy część z nas stała już na dziedzińcu więziennym padają pierwsze pociski armatnie. Następuje zamieszanie a wśród SS-manów popłoch. Kryją się do piwnic, a następnie uciekają za bramę więzienia. Z początku nieśmiało, później coraz odważniej więźniowie wyważają drzwi do kuchni, do piekarni i magazynów żywnościowych. Każdy szukał chleba, sądzę, że wszyscy coś znaleźli i pierwszy raz się najedli. Zaczynamy otwierać cele i wypuszczać więźniów.

Postanawiamy uciec — jest nas parę drobnych grup. W mojej grupie z warszawiaków i starsza niewiasta, która też była uwięziona. Udało nam się w pierwszym zamieszaniu wyskoczyć z więzienia i ukryć się w najbliższym domu przy ulicy Sobieskiego, a następnie w domu ob. Skrzypczaka przeczekać artyleryjską nawałnicę i bój o Wejherowo. Tymczasem bramy więzienia zamknięto ponownie i około godziny 3 lub 4 w nocy grupa pijanych SS-manów pospiesznie wypędziła część więźniów na dziedziniec więzienny i zaczęła z automatów strzelać, masakrując dziesiątki więźniów. Powstało okropne zamieszanie, wszyscy więźniowie rzucali się do okien i drzwi piwnic. Słychać było krzyki, jęki rannych i konających.

SS-mani, jako ostatni patrol niemiecki, uciekli z Wejherowa.

Gdy zaczęło świtać, grupa więźniów podeszła do bramy. Na ulicy dostrzegli radzieckich i polskich żołnierzy. Jak błyskawica obiegła ta wieść piwnicę więzienną. Więźniowie bez słów padali sobie w ramiona: byli wolni, żyli!

Gdy znalazłem się ponownie na dziedzińcu więziennym, był on zasłany trupami więźniów Stutthofu. Wśród zamordowanych rozpoznałem m. in. Franciszka Trepczyńskiego, zamieszkałego w Chyloni. Zginął tak blisko swego domu i to w ostatniej chwili niewoli.

Dzień wyzwolenia Wejherowa — 12 marca 1945 roku, okupiony został również niewinną krwią więźniów Stutthofu, był jednocześnie dniem naszego wyzwolenia i zakończenia koszmarnego, tragicznego okresu pobytu w obozie koncentracyjnym i „marszu śmierci".

Nigdy nie zapomnę tej chwili i tego obra-

Dokończenie na str. 6

Marsz śmierci

● Dokończenie ze str. 5

zu, jaki zobaczyłem po wyjściu na ulicę Sobieskiego. Jechały polskie czołgi, a na nich nasi żołnierze w rogatywkach z orzełkiem. Każdy czołg miał małą biało-czerwoną chorągiewkę. Było to olbrzymie zaskoczenie i gwałtowny przeskok z dnia wczorajszego, kiedy brutalność i bestialstwo SS-manów groziło nam śmiercią do dnia dzisiejszego o którym się marzyło i śniło w obozie, a który stał się rzeczywistością.

Stałem i patrzyłem jak urzeczony na żołnierzy polskich i na chorągiewki biało-czerwone, serce biło, a łzy radości, że żyję i jestem wolny spływały mi po policzkach — nie wstydziłem się i nie wstydzę się ich i teraz.

Dziś na wspomnienie tamtych przeżyć rodzi się smutek, że tak wiele tysięcy więźniów zginęło, że bezimienni spoczywają na różnych cmentarzach, a ich bliscy nigdy ich nie odnajdą. Rodzi się wdzięczność dla ludności kaszubskiej — dzięki jej pomocy mogliśmy przeżyć. Rodzi się protest przeciw przedawnieniu zbrodni hitlerowskich. Rodzi się żal do tych, co zapomnieli się zatroszczyć o groby więźniów Stutthofu.

Zwracam się wobec tego z apelem do naczelników gmin, proboszczy parafii i kierowników szkół o opiekę nad grobami zamęczonych więźniów Stutthofu.

Jednocześnie niech cząstka tej historii narodowej będzie treścią zorganizowanych apeli w szkołach położonych na szlaku „marszu śmierci". **BERNARD SZCZĘSNY**

I

pra

NIKT
stał
ślej
stały poch
go ciała,
matorium w
ściwie na
zwłok w ty
a następni
gdzieś na c
pie, nie je
Omal pami
bohaterskim
czelnym T
Wojskowej

Szczęsny Bernard (ur. 1919) uczestnik ruchu oporu, działacz społeczny i polityczny

Urodził się 27 października 1919 r. w Berlinie, dokąd jego ojciec pochodzący z Czyczków k. Brus, wyemigrował w poszukiwaniu pracy. W 1920 roku rodzina Szczęsnych powróciła do kraju. Do szkoły powszechnej i handlowej uczęszczał w Chojnicach, maturę zdał w Toruniu, w 1938 r. Reprezentował młodzież szkoły handlowej w pracach Towarzystwa Miłośników miasta Chojnic. Po maturze zostaje powołany do szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty w Brodnicy. Brał udział w 63 p.p. w kampanii wrześniowej 1939 r. W październiku 1939 r., po powrocie do Chojnic, aresztowany przez „Selbstschutz" i osadzony w więzieniu w Chojnicach jako zakładnik. Po zwolnieniu z więzienia w listopadzie 1939 r. pracował jako robotnik rolny, a od 1941 był robotnikiem kolejowym. Wiosną 1940 r. przystąpił do pracy konspiracyjnej, wchodząc początkowo w skład utworzonej w Chojnicach grupy młodzieżowej im. Stefana Czarnieckiego, do której należeli m. in. Władysław Kruczyński, Antoni Miszewski, Bronisław Stoppa. Grupa ta współdziałała z inną grupą młodzieżową, złożoną z byłych uczniów Gimnazjum i Liceum Państwowego w Chojnicach, skupioną wokół nauczyciela Sawickiego. Następnie działał w grupie wywiadowczej w ramach organizacji „Grunwald" wraz z Maksymilianem Rokitą, Franciszkiem Jeżewskim i Alfonsem Marzejewskim, aż do likwidacji komórki, w listopadzie 1940 r. — po aresztowaniu kierownictwa „Grunwald" w Toruniu.

Wiosną 1941 r. został zaprzysiężony w Śliwicach w Związku Walki Zbrojnej i mianowany komendantem obwodu chojnickiego, podległego inspektorowi chojnicko-tczewskiemu. Zorganizował komendę powiatową i miejską w Chojnicach i Czersku, jak również komendy gminne. Zwerbował do pracy w ruchu oporu oficerów rezerwy i podoficerów zawodowych I Batalionu Strzelców w Chojnicach, m. in. Wacława Matuszaka, Stanisława Koszałkę, Wiktora Januszewskiego, Franciszka Januchowskiego i innych. Do komendy powiatowej Szczęsnego należały grupy partyzanckie Leonarda Brzezińskiego, Jana Kłamana, Józefa Macioszka z rejonu Wiela i Giełdonia. Bardzo aktywnie działał wywiad kolejowy prowadzony przez Jana Osowskiego i Augustyna Ortmana. Szczęsny współpracował z komendantami Gryfa Pomorskiego, Józefem Dambkiem i Józefem Gierszewskim, jak również z komendantem powiatowym „Gryfa Pomorskiego" Janem Bińczykiem, leśniczym z Młynek k. Męcikała.

W październiku 1942 roku został ponownie aresztowany przez gestapo, osadzony 3 grudnia 1942 r. w obozie koncentracyjnym Stutthofie, gdzie przebywał aż do wyzwolenia. W obozie należał do aktywnej grupy ruchu oporu i samoobrony więźniarskiej. Przeżywa tragiczny „marsz śmierci" w czasie ewakuacji obozu, doprowadzony do więzienia w Wejherowie, z którego w przeddzień wyzwolenia 11 marca 1945 r. udaje mu się zbiec.

18 marca 1945 r. został wybrany burmistrzem miasta Wejherowa. Był organizatorem władzy ludowej oraz gospodarki miejskiej, spółdzielczej i rzemieślniczej. Funkcję burmistrza pełnił do lutego 1949 r., skąd przeniesiony został na stanowisko kierownika Wydziału Samorządowego przy Starostwie Morskim. Był współorganizatorem Polskiej Partii Robotniczej w Wejherowie w 1945 r. i delegatem z powiatu morskiego na I Zjazd PPR w grudniu 1945 r. w Warszawie. Za aktywną działalność partyjną, w 1947 r. otrzymuje dyplom od I Sekretarza KC PPR Władysława Gomułki. Należał do egzekutywy powiatowej PPR w Wejherowie, następnie był członkiem instancji wojewódzkiej w Gdańsku. W 1956 r. został dyrektorem Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego w Wejherowie, a w październiku tegoż roku wybrany przewodniczącym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Funkcję tę pełnił do czerwca 1961 r. Następnie wybrany został radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz zastępcą przewodniczącego Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, pełnił tę funkcję przez dziewięć lat. Był inicjatorem i realizatorem budowy w postaci czynów społecznych stu pawilonów szkolnych, które umożliwiły wówczas wprowadzenie reformy szkolnej. Przyczynił się do budowy nowych szkół i techników zawodowych w każdym z miast kaszubskich. Inicjator budowy szlaku turystycznego wzdłuż jezior kaszubskich, zwanego „Drogą Kaszubską" prowadzącą od Kartuz przez Chmielno, Ręboszewo do Wierzycy. W tym czasie ukończył wyższe studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie. Przez ostatnie 10 lat pełnił funkcję Naczelnego Prezesa Związku Spółdzielni Inwalidów, obejmującego swą działalnością województwo gdańskie i elbląskie.

Działalność społeczną w regionalnym ruchu kaszubskim rozpoczął w 1945 roku, przy organizo-

Zbigniew Stromski, Pamięci godni – chojniczki. słownik biograficzny 1275-1980, wyd. 2 1986 r.

waniu gazety „Zrzesz Kaszubska" w Wejherowie, piastował funkcję zastępcy przewodniczącego Rady nadzorczej do 1947 r. W roku 1946 był współorganizatorem I-go Kongresu Kaszubskiego w Wejherowie. W 1956 r. inicjator i współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego, pełnił przez 13 lat funkcję prezesa tej organizacji (1956—71r.). W roku 1960 zorganizował 180-osobowy zespół regionalny, złożony ze wszystkich zespołów miast kaszubskich, który na polach Grunwaldu z okazji centralnych uroczystości dał wspaniały pokaz kaszubskiego folkloru.

Jako zastępca przewodniczącego Wojewódzkiego Komitetu Obywatelskiego Upamiętnienia Miejsc Walki i Męczeństwa w latach 1961—1969 przyczynił się do upamiętnienia wielu historycznych miejsc w woj. gdańskim. Na wyróżnienie zasługuje jego inicjatywa powołania muzeum w Stutthofie i odsłonięcia też tam pomnika. Jest inicjatorem wybudowania pomnika na Złotej Górze k. Kartuz dla uczczenia „Bojowników Ruchu Oporu Pomorza". Należał do zespołu opracowującego założenia Pomnika Westerplatte — jako członek jury brał udział w rozstrzygnięciu konkursu.

Autor licznych artykułów z zakresu II wojny światowej, zagadnień oświatowych, kulturalnych i regionalnych.

Odznaczony został Krzyżem Kawalerskim i Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim, medalami: „Za Odrę, Nysę i Bałtyk", „Zwycięstwa", złotym medalem „Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej", honorową odznaką „Zasłużonym Ziemi Gdańskiej", „Zasłużonym Ziemi Wejherowskiej" i „Puckiej", „Zasłużony dla miasta Gdańska".

Rada Miejska Wejherowa 27 VI 1977 roku przyznała mu godność Honorowego Obywatela Miasta Wejherowa.

K. Ciechanowski, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Warszawa 1972.

L. Lubecki, *Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939—1945*, Gdańsk 1961, s. 71.

(T. BOL), T. Bolduan, *Prezes Zrzeszenia Kaszubskiego Bernard Szczęsny*, „Kaszëbë", 1960, nr 23(78).

K. Dunin-Wąsowicz, *Obóz koncentracyjny Stutthof*, Gdynia 1966.

R. Ostrowska, I. Trojanowska, *Bedeker Kaszubski*, Gdańsk 1974.

W. Look, K. Ostrowski, *Chojnice. Kronika dziejów miasta 1275—1975*, Bydgoszcz 1976, s. 73, 123.

Ziemia Wejherowska, praca zbiorowa, Wyd. Morskie 1980.

B. Szczęsny, *Organizacja ruchu oporu w powiecie chojnickim w latach 1939—1945*, „Zeszyty Chojnickie", 1967, nr 3, s. 11—16.

B. Szczęsny, *Okupacja hitlerowska* (w:) *Chojnice — dzieje miasta i powiatu*, Praca zbiorowa pod red. S. Gierszewskiego, Wrocław 1971, s. 254—255.

B. Szczęsny, *Jak wyglądała prawda?* „Głos Wybrzeża", 8—9 VI 1968.

B. Szczęsny, *Marsz Śmierci*, „Dziennik Bałtycki", 1 II 1971.

I. Trojanowska, *Niechaj będzie symbolem walki i zwycięstwa*, „Głos Wybrzeża", 10 VI 1968.

B. Szczęsny, *Samoobrona w Stutthofie*, „Dziennik Bałtycki", 26 IV 1981.

B. Szczęsny, *W miesiącu Narodowej Pamięci*, „Głos Wybrzeża", nr 6271.

SZCZĘSNY Bernard (1919–1993), uczestnik pom. ruchu oporu, zasłużony działacz kaszubski. Ur. się 27 X w Berlinie, w rodzinie pochodzącej z Czyczków pod Brusami. W 1920 rodzina wróciła do kraju, a ojciec został listonoszem w Chojnicach. Tam S. ukończył szkołę powszechną i handl., a w 1938 zdał maturę w Tor. Powołany do Szkoły Podchorążych Rezerwy Piechoty, po promocji wyruszył na wojnę. Nie zatrzymany w niewoli, wrócił do Chojnic. Aresztowany w październiku 1939 jako zakładnik, szczęśliwie uniknął eksterminacji. Zwolniony z więzienia, pracował jako robotnik rolny, a od 1941 na kolei. W 1940 rozpoczął działalność konspiracyjną. Wiosną 1941 zaprzysiężony w Zw. Walki Zbrojnej, został komendantem obwodu chojnickiego. Bardzo aktywny w Armii Krajowej (AK), współpracował blisko z Tajną Organizacją Wojskową „Gryf Pom." Aresztowany przez gestapo, w październiku 1942 został osadzony w Stutthofie, gdzie przebywał do końca wojny i uczestniczył w obozowej działalności konspiracyjnej. Odbywając wraz ze współtowarzyszami „marsz śmierci", dotarł do Wejherowa, gdzie w przeddzień wyzwolenia udało mu się zbiec z więzienia. Wybrany 18 III 1945 na burmistrza miasta, zaczął organizować życie społ. i gosp. gm. i stolicy pow. Był współorganizatorem PPR w Wejherowie. Piastując urząd burmistrza do 1949, chlubnie zapisał się w dziejach miasta. Jako Kaszuba i b. działacz AK, nie cieszył się zaufaniem władz partyjnych i dlatego obejmował coraz niższe stanowiska — kierownika Wydz. Samorządowego Starostwa Morskiego, kierownika Wydz. Gospodarki Komunalnej Pow. Rady Narodowej, a od 1951 głównego księgowego w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych. W okresie odwilży październikowej jako dyr. Zjednoczenia Budownictwa Wiejskiego został wybrany na przewodniczącego Prezydium Pow. Rady Narodowej w Wejherowie, a w czerwcu 1961 na zastępcę przewodniczącego Prezydium Woj. Rady Narodowej w Gd. Na tym stanowisku był m.in. inicjatorem i współrealizatorem budowy licznych szkół podstawowych i średnich we wsiach i miastach pow. w ramach akcji „1000 szkół na 1000-lecie Państwa Polskiego". Zainicjował budowę Drogi Kaszubskiej z Kartuz, przez Chmielno do Wieżycy z myślą o rozwoju turystyki. Był wielkim rzecznikiem budowy Fabryki Porcelany Stołowej w Łubianie. Pracując zawodowo, ukończył zaoczne studia ekonom. w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w W-wie. Jako wiceprzewodniczący Woj. Komitetu Upamiętnienia Miejsc Walki i Męczeństwa zainicjował m.in. powołanie Muz. Stutthof i budowę licznych pomników, w tym poświęconego bojownikom pom. ruchu oporu na Złotej Górze pod Kartuzami oraz bohaterom Westerplatte. (Był aktywnym działaczem organizacji kombatanckich, w tym Klubu Stutthowiaków). Ostatnie 10 l. przed emeryturą przepracował jako prezes Zw. Spółdzielni Inwalidów na woj. gd. i elbląskie. Działalność w ruchu kaszubskim rozpoczął na dobre w 1945 jako burmistrz Wejherowa, będąc współtwórcą drugiej edycji „Zrzeszy Kaszebskiej" oraz I Kongresu Kaszubskiego w 1946 w Wejherowie. W 1956 był inicjatorem i współtwórcą Zrzesz. Kaszubskiego, przekształconego w 1964 w Zrzesz. Kaszubsko-Pom., któremu w 1959–70 prezesował. Był to najtrudniejszy okres dla powojennego ruchu kaszubskiego: prezes Zrzesz., jako działacz partyjny, poddawany był szczególnym naciskom, którym nie ulegał, broniąc, nie zawsze z pomyślnym skutkiem, represjonowanych działaczy i dobrego imienia oraz niezależności organizacji. Starał się zbliżać i jednoczyć różne nurty i środowiska w ruchu kaszubsko-pom. Dbał o upamiętnienie miejsc i ludzi, edukację, o rozwój muzealnictwa pom.; zabiegał też o powstanie UG. Szczególną opieką otaczał młodzież zrzeszoną w Klubie „Pomorania", ułatwiając jej pozna-

„Słownik biograficzny Pomorze Nadwiślańskiego" Gdańskie Tow. Nauk, Wm. Gal. t.4. Gdańsk 1997

nie kraju, dziejów i ciekawych ludzi Kaszub i Pom. Miał wielu przyjaciół i przeciwników. Będąc z zamiłowania historykiem, napisał kilka artykułów dot. problematyki II wojny światowej. Jest m.in. współautorem monografii *Chojnice. Dzieje miasta i powiatu* pod red. S. Gierszewskiego (Gd. 1971). Napisał też kilka artykułów dot. przeszłych i współczesnych dziejów ruchu kaszubsko-pom. Aktywnie uczestniczył jeszcze w II Kongresie Kaszubskim w 1992, będąc do końca rzecznikiem otwartości i nowoczesności tego ruchu. Żonaty dwukrotnie, z pierwszego małżeństwa miał syna Michała. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Partyzanckim i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz obdarzony licznymi wyróżnieniami, m.in. honorowym obywatelstwem Wejherowa. Zm. 27 VI 1993 w Gd., pochowany został na cm. Srebrzysko.

Ostrowska R., **Trojanowska I.**, Bedeker kaszubski, Gd. 1978 s. 478–9 (fot.); **Stromski**, Pamięci godni, s. 114–5 (bibliogr.); – **Bolduan T.**, Bernard Szczęsny (1919–1993), „Pomerania" 1994 nr 1 s. 25–6; **tenże**, Nie dali się złamać. Spojrzenie na ruch kaszubski 1939–1995, Gd. 1996 s. 34–140, 183–5, 196; **tenże**, Prezes Zrzeszenia Kaszubskiego Bernard Szczęsny, „Kaszëbë" R. 4. 1960 nr 23 (fot.) s. II; **Borzyszkowski J.**, Istota ruchu kaszubskiego i jego przemiany od poł. XIX w. po współczesność, Gd. 1981 s. 54–8; **Ciechanowski K.**, Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945, W. 1972 (ind.); **Lubecki L.**, Ruch oporu na Pomorzu Gdańskim w latach 1939–1945, Gd. 1961 s. 71; Ziemia wejherowska, red. **J. Węsierski**, Gd. 1980 s. 206; – AP Gd. i Dom Kaszubski, Archiwalia Zrzeszenia Kaszubsko-Pom.; – Spuścizna S. w posiadaniu rodziny w Gd.

Józef Borzyszkowski

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Tadeusz Bolduan

BERNARD SZCZĘSNY (1919-1993)

11

Pokolenie, które przedwcześnie się przerzedza, musi poczekać na głębszą refleksję i ocenę historyków. Jest to pokolenie urodzone tuż przed lub w pierwszych latach II Rzeczypospolitej, uczące się w niej i samoorganizujące, a gdy wchodziło w dorosłe życie, przyszło mu zaraz przeżywać wojnę i okupację niemiecką, cierpieć i jakże często umierać, nie osiągnąwszy dwudziestu lat. Po strasznej wojnie postanowiło ono budować nową Polskę wierząc, że będzie ona państwem demokratycznym. Poważna część tego pokolenia, ta aktywna, uwikłała się z czasem w socjalizm, w którym szukała miejsca dla siebie, aby odbudować kraj i budować jego pomyślność. Młodzi i ambitni Pomorzanie, bez względu na przynależność partyjną, byli na ogół obijani ze wszystkich stron, upadali i podnosili się w zależności od sytuacji politycznej i własnych sił. W niektórych przypadkach, akceptując z przekonania system, działali w nim opozy-

Pomerania 1

FUNDACJA GENERAŁ ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK 1939 1945 WALCZĄCY I ZBIETY

cyjnie. Była to opozycja jawna wobec aparatu partyjnego i w nim, ale ograniczona do względnie bezpiecznego ryzyka osobistego. Jak trudno to dzisiaj rozumieć!

Biografia Bernarda Szczęsnego jest dla jego pokolenia dość typowa. Urodził się 27 października 1919 roku w Berlinie, dokąd rodzice wyemigrowali „za chlebem" z Borowego Młyna na Gochach. W 1920 roku rodzina wróciła do kraju, do Chojnic, gdzie ojciec podjął pracę jako listonosz. W Chojnicach Bernard Szczęsny uczęszczał do szkoły podstawowej i handlowej. Maturę zdał w 1938 roku w Toruniu. Po odbyciu służby w Jurzawkich Hufcach Pracy, powołany został do Szkoły Podchorążych Piechoty w Brodnicy, skąd - po promocji - wyruszył na wojnę, którą zakończył pod Sochaczewem. Uniknął niewoli i wrócił do Chojnic. Na początku października 1939 gestapo aresztowało Szczęsnego jako zakładnika. Ponieważ w Chojnicach nie był znany i nie figurował na listach Polaków przeznaczonych do eksterminacji, został zwolniony z więzienia. Pracował w ogrodnictwie i na roli, a od 1941 roku jako robotnik kolejowy. W 1940 roku wstąpił do Związku Walki Zbrojnej (potem Armii Krajowej) i został jego komendantem na powiat chojnicki. W 1942 roku aresztowało go gestapo i osadziło w obozie koncentracyjnym Stutthof, w którym przebywał do końca wojny, uczestnicząc w „marszu śmierci" zakończonym w Wejherowie.

Na pierwszym zebraniu mieszkańców Wejherowa 18 marca 1945 roku 25-letniego Bernarda Szczęsnego wybrano burmistrzem miasta. Na tym stanowisku pozostał do roku 1949. Od tego czasu stalinizm coraz mocniej zapuszczał korzenie; Bernard Szczęsny spadał na coraz niższe stanowiska, gdyż nie ufano człowiekowi, który „słusznie" postąpił wstępując do partii robotniczej, ale „niesłuszny" miał życiorys obciążony walką w szeregach Armii Krajowej. Był więc sekretarzem Wydziału Powiatowego Starostwa Morskiego, kierownikiem Wydziału Gospodarki Komunalnej Powiatowej Rady Narodowej, a od 1951 roku głównym księgowym w Miejskim Przedsiębiorstwie Robót Budowlanych. Dopiero w okresie „odwilży" roku 1956 został dyrektorem Zjednoczenia Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie, a w latach sześćdziesiątych wiceprzewodniczącym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, by zakończyć karierę zawodową w spółdzielczości inwalidzkiej. Pracując zawodowo ukończył zaoczne studia w Szkole Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie.

Jako burmistrz Wejherowa angażował się w ruchu kaszubskim. Był współtwórcą pierwszej po wojnie gazety kaszubskiej „Zrzesz Kaszëbskô" i wiceprzewodniczącym Rady Nadzorczej wydającej ją spółdzielni. Po likwidacji „Zrzeszy" w 1947 roku współorganizował Komitet Aktywizacji Gospodarczej Kaszub, który początkowo miał poparcie wicewojewody gdańskiego, Jana Gadomskiego. Komitet ten nie mógł wówczas rozwinąć działalności i przestał istnieć.

W okresie poprzedzającym Październik Bernard Szczęsny uczestniczył w pierwszych kameralnych spotkaniach działaczy kaszubskich, wysuwając myśl założenia organizacji regionalnej. Należał do grona członków-założycieli Zrzeszenia Kaszubskiego, z czasem przekształconego w Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie. Zasiadał w jego władzach naczelnych, a w latach 1959-1970 był prezesem Zarządu Głównego, kontynuując owocną pracę pierwszego prezesa, Aleksandra Arendta.

Prezesowanie Szczęsnego przypadło na najtrudniejszy okres dla Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, kiedy wojewódzkie władze partyjne, przy wtórze powiatowych, w sposób wręcz brutalny dążyły do wyeliminowania z Zrzeszenia działaczy niezależnie myślących i podporządkowania go swojej polityce. Wykorzystywały też służbę bezpieczeństwa i prokuraturę do represjonowania działaczy kaszubskich, szczególnie Zrzeszińców, aby skompromitować organizację. Nie mogąc jej ubezwłasnowolnić, dążyły do jej likwidacji. Był to okres walki o przetrwanie Zrzeszenia, kosztem ograniczenia szerokiej dotąd działalności.

W tym czasie Bernard Szczęsny nie szczędził sił, by przygotowywać do pracy społecznej w przyszłości młodych, spotykając się często z Klubem „Pomorania" i otaczając go opieką. Organizował też życie towarzyskie członków Zrzeszenia, szczególnie podczas objazdów Kaszub, połączonych ze spotkaniami z członkami oddziałów i ludnością kaszubską. Z jego inicjatywy i dzięki jego zabiegom o finanse wybudowano krajobrazową Drogę Kaszubską, a na Złotej Górze pod Kartuzami wzniesiono pomnik ku czci bojowników ruchu oporu na Pomorzu.

Bernard Szczęsny miał wielu przyjaciół i równie wielu przeciwników. Jedni uważali go za pożytecznego urzędnika i ostrożnego prezesa, któremu kompromisy nie były obce, inni za karierowicza. Skrajne opinie mogą być zabójcze dla tych wszystkich, którzy odrzucili bierne postawy. Szczęsny miał tę zaletę, że przed podjęciem ważnych decyzji w Zrzeszeniu radził się tych, do których miał zaufanie i niejednokrotnie do tych rad się stosował. Ludzie, którzy w latach kadencji Szczęsnego byli zagrożeni nawet więzieniem nie wiedzą, że on ich uratował cierpliwą perswazją w gdańskim gmachu partyjnym. Umiał się dostosować do sposobu myślenia sekretarzy PZPR i dlatego jego argumenty ze sztambucha aktualnej propagandy odnosiły skutek pozytywny. Nie zawsze, ale jednak. W 1979 roku odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Bernard Szczęsny zmarł 19 grudnia 1993 roku w Gdańsku. Pochowany został na Srebrzysku. Ceremonię pogrzebową odprawił ks. kanonik Franciszek Kaszubowski, współwięzień Stutthofu. Nad mogiłą, w imieniu Klubu Stutthowiaków, wzruszające przemówienie wygłosił również współwięzień Stutthofu i pierwszy prezes Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, Aleksander Arendt. W imieniu Zarządu Głównego i całej społeczności zrzeszonej Zmarłego pożegnał prezes Stanisław Pestka, który mówił m.in. o ciągłości ruchu kaszubsko-pomorskiego, którego Bernard Szczęsny był ważnym ogniwem.

Pamięć ludzka nie sięga zbyt głęboko. Zaledwie cztery sztandary kaszubskie pokłoniły się Zmarłemu w jego ostatniej ziemskiej drodze, a wielu Jego współpracowników w ruchu kaszubsko-pomorskim i niegdyś przyjaciół nie przybyło na cmentarz, aby pożegnać człowieka, który Kaszubom poświęcił swoje życie.

Niech pamięć o nim żyje wśród nas. ■

Szczęsny Bernard ps. „Ben", „Jan", „Sęk", „Szulc" (1919–1993), członek chojnickiej grupy KOP, kmdt Obw. ZWZ–AK Chojnice. 13

Urodzony 27 X 1919 r. w Berlinie w rodzinie polskiego emigranta Augustyna i Marii z d. Werachowskiej. Od 1920 r. zamieszkał z rodzicami w Chojnicach, gdzie w 1933 r. ukończył szkołę powszechną. Kontynuował naukę w szkole średniej w Chojnicach i w Toruniu, zdając tu w 1938 r. maturę w Liceum Ekonomicznym. Latem 1938 r. odbył zasadniczą służbę wojskową w Junackich Hufcach Pracy w Podolębicach przy budowie wału ochronnego nad Wartą. Dn. 1 X 1938 r. został powołany do Dywizyjnej Szkoły Podchorążych Rezerwy w Brodnicy. Promowany na stop. plut. podchor. 20 VII 1939 r., otrzymał równocześnie przydział do 63 pp w Toruniu, z którym uczestniczył w kampanii wrześniowej.

Uniknął niewoli i dn. 25 IX 1939 r. wrócił do Chojnic. Dwa dni później został aresztowany przez Selbschutz i osadzony jako zakładnik w chojnickim więzieniu. Zwolnienie, 18 X 1939 r., zawdzięczał Polce zatrudnionej w biurze więzienia. Do 30 II 1940 r. pracował jako robotnik w ogrodnictwie, a potem został skierowany przez Arbeitsamt do majątku rolnego Igły k. Chojnic, skąd zwolnił się 31 X 1940 r. Od grudnia 1940 r. był kolejno: robotnikiem rozładowującym wagony, smarowaczem osi wagonów, palaczem na parowozach stacji Chojnice. Został aresztowany 15 X 1942 r.

W połowie listopada 1939 r. w Chojnicach, z kolegami szkolnymi Stefanem Czarnieckim i Antonim Miszewskim, założył lokalną konspiracyjną organizację młodzieżową i działając w systemie czwórkowym kolportował wiadomości z nasłuchu radiowego, prowadził rejestr rozstrzelanych Polaków, miejsc i dat egzekucji oraz listy Niemców biorących w nich udział. Do jego grupy należeli: Alfons Badziąg, Władysław Kruszywski (Kruczyński), Bronisław Stoppa (Stopa) i Zygmunt Znajdek. Wiosną 1940 r. organizacja zaprzestała działalności (Czarniecki i Miszewski opuścili Chojnice). Szczęsny w kwietniu 1940 r., przez pracującego w majątku Igły Alojzego Marzejewskiego, został zwerbowany do chojnickiej komórki KOP, która z kolei zaprzestała działalności z powodu aresztowań jesienią 1940 r. W tym czasie utrzymywał kontakty z Bernardem Myśliwkiem organizującym struktury ZWZ–AK w Chojnicach i wiosną 1941 r. został zaprzysiężony do ZWZ–AK. Jako kmdt Obwodu Chojnice tworzył struktury organizacji na tym terenie. Zwerbował do organizacji byłych członków KOP (m.in. Franciszka Jeżewskiego, Alojzego Marzejewskiego), oficerów

SBSP 1939–1945, Toruń 2001, s. 5

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

14

i podoficerów rezerwy, m.in. Wiktora Januszewskiego z częścią grupy, Antoniego Jączyńskiego, Józefa Macioszka (od maja 1942 r. kmdta m. Chojnice ZWZ–AK). Współpracował z grupą wywiadu kolejowego ZWZ–AK Jana Osowskiego i Majewskiego, z Janem Bińczykiem kmdt. powiatowym TOW „Gryf Pomorski" w Chojnicach. Latem 1942 r. z Alfonsem Jarockim ps. „Juhas", kmdt. Insp. ZWZ–AK Tczew współdziałał w scaleniu TOW „Gryf Pomorski" z ZWZ–AK. Aresztowany 15 X 1942 r. przez gestapo, 3 XII 1942 r. został wysłany przez Stapo Gdańsk do obozu koncentracyjnego Stutthof (nr oboz. 19 389), gdzie przebywał do 25 I 1945 r. W obozie należał do konspiracyjnej grupy organizującej samopomoc i samoobronę więźniów. Spotkał tu, wcześniej aresztowanego, Maksymiliana Rokitę, dzięki któremu poznał nazwę organizacji, do której należeli. Przeżył „marsz śmierci": przez Pruszcz, Żukowo, Łebno, Bukowo do Gęsi, a stąd do więzienia w Wejherowie, gdzie 12 III 1945 r. został wyzwolony.

Po wojnie zamieszkał w Wejherowie. Ukończył studia wyższe. Był organizatorem administracji państwowej (w l. 1945–1949 był burmistrzem) i spółdzielczości oraz współorganizatorem PPR w Wejherowie. W 1956 r. inicjator i współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubskiego w Wejherowie, przekształconego w 1964 r. w Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie (w l. 1959–1970 był jego prezesem). Był zcą Przewodniczącego Prezydium WRN i stanął na czele Podkomitetu wyłonionego z Wojewódzkiego Obywatelskiego Komitetu Ochrony Pomników Walki i Męczeństwa w Gdańsku, który zainicjował powołanie Muzeum Stutthof i budowę pomnika poświęconego obrońcom Westerplatte. Zmarł 19 XII 1993 r. i został pochowany na cmentarzu Gdańsk–Srebrzysko.

Odznaczony: Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta, Złoty Krzyż Zasługi, Krzyż Partyzancki, Krzyż Oświęcimskim, a także uhonorowany medalami i odznakami.

APAK, Akta Okręgu Pomorskiego ZWZ–AK 1939–1945 (1975), sygn. 17, s. 3; Sprawozdanie z działalności Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski" od założenia w sierpniu 1941 r. do marca 1943 r., z 17 VI 1944 r., odpis w aktach osob. A. Jarocki, sygn. M.-82/691; AP AK, T.: Jarocki A., Lubecki L., Szczęsny B.; Szczęsny B., Organizacja ruchu oporu w pow. chojnickim w latach 1939–1945, mps, opr. 086; *Stutthof hitlerowski obóz koncentracyjny*, Warszawa 1988, s. 280, 285; Ciechanowski K., *Ruch oporu...*; tenże, *Życie i śmierć bohatera*, Gdańsk 1980, s. 65; Szczepański K., *W mroku nocy*, Chojnice 1986, s. 60; Gąsiorowski A., *Szar. Szer...*, s. 84; Stromski Z., *Pamięci godni...*, (bibliografia – tu informacja o przynależności do „Grunwaldu"); *Sł. Biogr. Pom. Nadw.*, t. IV, Gdańsk 1997 (biogram – tu informacja o śmierci 27 VI 1993 r.); *Sł. konsp. pom...*, cz. 1.

Elżbieta Skerska

III/3. Q) Materiały dotyczące okupacji:

1. Opr. 086 - Szczęsny Bernard, Organizacja ruchu oporu w pow. chojnickim w latach 1939-1945, mpis s. 1-47
k. 20 s. 1-20

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

086

1

mgr Bernard Szczęsny

Organizacja ruchu oporu
w powiecie chojnickim
w latach 1939-1945

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

FUNDACJA
Archiwum Pomorskie Armii Krajowe
ul.W.Garbary 2,tel.65-22-186
87-100 TORUŃ

Zeszyty Chojnickie nr 3
z 1967 r.

mgr. Bernard Szczęsny / Gdańsk /

Organizacja ruchu oporu w powiecie chojnickim w latach 1939 - 1945

Ograniczone ramy artykułu nie pozwalają na wyczerpujące omówienie wszystkich zagadnień związanych z organizacją i działalnością ruchu oporu w powiecie chojnickiem. Dlatego też niektóre zagadnienia zostały tylko zamarkowane, inne natomiast pokazane w dużym skrócie.

Ocena ruchu oporu na Pomorzu nie może być dokonywana w oderwaniu od obrazu warunków okupacyjnych. Warunki hitlerowskiej okupacji na Pomorzu w latach 1939 - 45 różniły się zdecydowanie od istniejących na innych obszarach Polski, wcielonych do Rzeszy w 1939 r. / w Wielkopolsce czy na Śląsku/ czy też na ziemiach Polski Centralnej, z których okupant utworzył tzw. Generalne Gubernatorstwo / General - Gouvernemant/.

Warunki dla ludności polskiej były na Pomorzu zdecydowanie gorsze, a terror hitlerowców przybrał w pierwszych miesiącach okupacji szczególnie bezwzględną formę. W żadnym z pozostałych regionów Polski nie zginęło tylu ludzi podczas masowych mordów, dokonywanych przez hitlerowców w okresie pierwszych miesięcy okupacji, co właśnie na terenie Pomorza.

Krwawy terror hitlerowców wobec Polaków zapoczątkowany był masową egzekucją w dniu 6.IX.1939 r. w Bydgoszczy i trwał przez pierwsze miesiące, w których tam zginęło około 10.500 osób. W okresie od października do grudnia terror nasila się, powstają miejsca

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

masowych rozstrzeliwań jak Piaśnica 12 tys.zamordowanych, Szpręgawsk z 6 tys. zamordowanych, Grupa k/Grudziądza 10 tys.zamordowanych i wiele innych miejsc na Pomorzu.

W okresie od września do stycznia 1940 roku na Pomorzu ginie przeszło 40.000 Polaków. Dane z tego samego okresu dla poznanskiego i łodzkiego wykazują 10.500 ofiar, a na Gornym Śląsku przeszło 2 tys. Dane porownywalne potwierdzają tezę,że najsurowszy terror w pierwszym okresie panował właśnie na Pomorzu.

Jakie przyczyny złożyły się na to, ze na Pomorzu warunki okupacyjne ludności polskiej były gorsze i odmienne aniżeli w innych częściach kraju ?

Do głównych przyczyn zaliczyć należy następujące :

Po pierwsze - Pomorze uważane było przez Niemców za obszar niemiecki, dlatego też dekretem kanclerza Rzeszy z dnia 8.X.1939 r. zostaje Pomorze wcielone do Rzeszy i utworzony nowy okręg Rzeszy pod nazwą " Gdańsk - Prusy Zachodnie /Reichsgau Danzig Westpreussen/".

Po drugie - Niemcy hitlerowskie dążyły do jak najszybszego zniemczenia całego Pomorza i zlikwidowania ludności polskiej. Stwierdzenie to wypływa z programu ogłoszonego przez gauleitera Alberta Forstera w dniu 2.XI.1939 r. Oświadczył on," że celem jego będzie ziemlę tą całkowicie zniemczyć tak,że za 5 lat nie usłyszy się jednego słowa polskiego... Trzeba teraz twardo i bezwzględnie przystąpić do czystki ". Ale wcześniej ukazuje się instrukcja kierownika SD i Einsatzkommando SS - Sturmbahu-

ELŻBIETY NOWACKIEJ

Führera Gra Readera w której czytamy ... " zgodnie z życzeniem Führera mają w krótkim czasie z polskiego Pomorza powstać Prusy Zachodnie. Dla wykonania tego zadania są konieczne następujące poczynania :

1/ Fizyczna likwidacja wszystkich tych polskich elementów które :
   a/ w przeszłości w Polsce występowały w jakichkolwiek rolach kierowniczych,
   b/ w przyszłości mogłyby przejąć rolę przywódców oporu,
2/ Wysiedlenie z Prus Zachodnich względnie przesiedlenie wszystkich miejscowych Polaków oraz Polaków z byłej Kongresówki

" Wymienione wyżej poczynania są do realizacji od samego początku. Należy jednak wziąć pod uwagę następujące poczynania, które spowodują dalsze propozycje:

Ad 1. Likwidacja może być tylko krótki czas przeprowadzana. Później niemiecka administracja jak i czynniki leżące poza NSDAP uniemożliwią bezpośrednią akcję /likwidacyjną/. W każdym razie pomimo całej surowości tylko pewien ułamek Polaków z Prus Zachodnich zostanie zlikwidowany / szacunkowo 20.000/...

"... Polacy będą zgodnie z ... nem historia w przyszłości stale skłonni do pracy w konspiracji, sabotażu i sprzysiężenia. Jeszcze dzisiaj po rozbiciu państwa Polskiego przeważająca część ludności

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945

polskiej jest przekonana, że przy pomocy Anglii i Francji zostanie wyzwolona i otrzyma wolność. Kto wątpi w prawdziwość powyższego stwierdzenia niech stanie w ogonkach, które tworzą się codziennie w miastach Prus Zachodnich przed sklepami i posłucha rozmów prowadzonych w języku polskim..."

Po trzecie - Pomorze stanowić miało okręg doświadczalny i dlatego traktowane było jako wzorcowy "Mustergau" w zakresie polityki niemczenia ziemi i powiększania niemieckiej przestrzeni życiowej. Realizowana tutaj polityka eksterminacyjna okupanta stanowić miała w pewnym sensie wzór do naśladowania na innych terenach.

Po czwarte - na terenie Pomorza do 1939 r.istniała grupa ludności niemieckiego pochodzenia. Była to koloniści z okresu zaborów, którzy po roku 1920 nie wywędrowali z powrotem do Niemiec, lecz przyjęli obywatelstwo polskie. Grupa ta stanowiła 12% całej ludności Pomorza i była bardzo dobrze zorganizowana w niemieckich związkach, w których prowadziła działalność polityczną i organizacyjną legalną jak i nielegalną, przy dużej tolerancji władz sanacyjnych.

Wszystkie wymienione czynniki mogą jeszcze wyraźniej występowały na terenie powiatu chojnickiego ze względu na jego nadgraniczne położenie jak również na duże skupiska Niemców istniejące w południowej części powiatu. Dla ilustracji tego zagadnienia podam skład ludnościowy powiatu, miasta

Chojnic oraz gminy Chojnice wieś, którą zamieszkiwali tzw. "Kosznajdrzy", koloniści niemieccy jeszcze z okresu krzyżackiego.

Struktura ludności pow. chojnickiego:

Rok	Powiat ogółem		Miasto Chojnice		Chojnice wieś	
	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy	Polacy	Niemcy
1921	56.928	13.136	6.688	3.687	3.885	7.419
1931	70.263	7.748	12.543	1.817	8.299	4.535
1937	74.192	7.924	14.203	1.946	8.027	4.752

Jeżeli w pozostałych 9 gminach język polski przeważał od 95% do 99,5%, to w gminie Chojnice wieś procent ten wynosił w 1921 r. 34,4%, w 1937 r. 62,8%.

Nic też dziwnego, że Niemcy w wyborach do Rady Miejskiej w Chojnicach zawsze wystawiali swoją listę wyborczą i zdobywali szereg mandatów /5_7/.

Ponadto Niemcy posiadali dość poważną siłę ekonomiczną, gdyż cegielnie, tartaki, spore dużych sklepów handlowych i fabryk należało do nich.

Organizacje niemieckie takie jak "Deutsche Vereinigung" oraz "Jungdeutsche Partei" skupiały w Chojnicach znaczną ilość członków i miały liczne oddziały na terenie powiatu. Najbardziej aktywną była organizacja "Jungdeutsche Partei", która skupiała młodą generację o hitlerowskich zapatrywaniach. Organizacja ta tworzyła bojówki dywersyjne, prowadziła ewidencję aktywnych

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Polaków, z której powstały sławne "czarne listy" będące do dokonywania aresztowań i rozstrzeliwań w 1939 r.

Z członków tych organizacji powstał bardzo silny "Selbstschutz" działający na terenie miasta Chojnic i powiatu, który w pierwszych miesiącach okupacji przeprowadzał aresztowania i rozstrzeliwania Polaków. Organizatorem Selbstschutzu w Chojnicach był Hugo Felskow, komendantem zaś Heinz Arndt. Z tych też ludzi powstały później w powiecie organizacje "SS" i "SA".

Członkowie chojnickiego Selbstschutzu współzawodniczyli w brutalności i umiejętności mordowania, aby dać dowód swego przywiązania do Führera i zaufania Gestapo.

Na terenie powiatu chojnickiego krwawy terror wystąpił dwukrotnie, pierwszy raz w 1939 r., a drugi raz w połowie 1944 roku.

Na polach majątku leży za Chojnicami rozgrywała się największa tragedia. Pierwsza egzekucja odbyła się na polach Daleckich przy szosie Bytowskiej w dniu 18 października 1939 r. a następnie wszystkie na polach Igielskich w miejscu dzisiaj zwanym "Doliną Śmierci".

Obok masowych egzekucji dokonywanych na polach Igielskich, dokonano również egzekucji w lesie pod Łukowem koło Czerska, w Rytlu i Krojantach. Ponadto w 1939 r. część aresztowanych wywieziono do innych miejsc kaźni, jak Toruń i Bydgoszcz. Sam będąc więźniem w więzieniu w Chojnicach w październiku 1939 r. - pamiętam, że w dniu 11 października wszystkich aresztowanych wyprowadzono na dziedziniec zapowiadając wyjazd do Bydgoszczy.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Było nas wtedy około 120 osób, między innymi rodziny żydowskie z Chojnic, b.inspektor szkolny Grochowski, poseł Marcinkowski, kupiec Stamm z żoną, Oswaldowski, Urban, Boninowa, Głowaczewski i wielu innych. Brak jedynie wagonów w tym dniu uratował nas przed wywiezieniem, chociaż następnego dnia rano wywieziono rodziny żydowskie, Stammową, Wolszlejerową. Hitlerowcy czynili to z chęci zatarcia śladów i utrudnienia w rozpoznaniu rozstrzeliwanych ludzi.

Warto wymienić w tym miejscu paru z tych co zapisali się jako mordercy w historii miasta i powiatu chojnickiego z okresu 1939 r. Bernard Borkenhagen, Willi Maifert, Heinz Arndt, Zülpser, Hubert Schau, Ernst Riedel, Dox Ziemann, wszyscy z Chojnic, Karl Redwanz, Klinkowch, Horst Koppe z Czerska.

Mimo krwawego terroru, aresztowań, osadzania w obozach koncentracyjnych, wysiedlań, prześladowania polskiej mowy na ulicy a nawet i w domu, duch oporu wobec okupanta rodził się od pierwszych dni okupacji i trwał aż do wyzwolenia w 1945 r. Warunki działania ruchu oporu na Pomorzu były absolutnie inne aniżeli w kieleckim lub lubelskim, stąd też trudno porównać rozmiary i formy działania ruchu oporu w tych okręgach do okręgu Pomorskiego.

W powiecie chojnickim warunki działania ruchu oporu określały następujące elementy :

1/ Wspomniana już uprzednio wielka ilość Niemców zamieszkujących powiat chojnicki w dużych skupiskach w południowej części powiatu, oraz w mniejszych grupach w północno - wschodniej części powiatu w rejonie Czerska.

BIBLIOTEKA UNIWERSYTECKA W TORUNIU

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 AK 1945

2/ wysiedlanie rodzin polskich trwające od 1940 r, do 1945 r. które obejmowało miasto i wieś, osłabiało zaplecze wsparcia partyzantki, gdyż zmniejszało ilość wspomagających, jak również osłabiało organizacje konspiracyjne przez wywożenie ich członków.

O rozmiarach wysiedleń Polaków niech świadczy ilość do tego celu wytypowanych gospodarstw rolnych w powiecie chojnickim. Liczba ich sięgała 3054.

3/ Osiedlanie rodzin niemieckich w miejsce wysiedlonych rodzin polskich, powodowało zagęszczenie wrogim elementem niemieckim, szczególnie terenów wiejskich powiatu chojnickiego.

W latach 1940 do 1945 r. osiedlono w rolnictwie 1503 osób, przeważnie "Baltendeutschów" zaś z Rzeszy i Gdańska osiedlono głównie w miastach i w urzędach przeszło 1739 osób. Przez osiedlanie Niemców jeszcze bardziej ograniczono swobodę działania Polaków, gdyż prawie w każdej wsi znalazł się Niemiec.

4/ Niemiecki system organizacyjny w powiecie chojnickim stworzył bardzo gęstą sieć różnego rodzaju placówek, których zadaniem między innymi było śledzenie Polaków i przeciwdziałanie partyzantce. Najbardziej rozbudowana była sieć NSDAP.

a/ Powiat chojnicki podzielony był na 18 "Ortsgrupy" te z kolei podzielone były na 41 "Zellenleiterów" a te z kolei na 166 "Blockleiterów". Blockleiter obejmował w mieście jedną ulicę, zaś na terenach wiejskich, jedną małą wieś. Większa wieś jak Brusy była już podzielona na 4 "Zellenleiterów" i 19 "Blockleiterów". Zadaniem "Blockleiterów, było obserwowanie wszystkich mieszkańców nale-

ELŻBIETY ZAWACKIEJ

żących do danego bloku, a szczególnie rodzin polskich.

b/ Pod względem administracyjnym powiat podzielony był na 11 gmin, Amstkomisarzem "Ortsgruppenleiterem na czele, ponadto w każdej wsi działał niemiecki "Ortsvorsteher" /sołtys/.

c/ Na terenie powiatu chojnickiego działało 19 posterunków żandarmerii,

d/ Ponadto na terenie powiatu działały placówki organizacji SS głównie w południowej części powiatu chojnickiego oraz w rejonie Czarska i Mokrego. Zaś placówki SA działały po 1942 roku w wielu wsiach powiatu.

e/ Jednostki Wermachtu stacjonowały w Chojnicach i w Gutowcu gdzie znajdowały się olbrzymie magazyny wojskowe.

5/ Sytucja ruchu partyzanckiego pogarszał fakt tworzenia na terenie powiatu chojnickiego wielkiego poligonu ćwiczebnego wojsk SS. Poligon obejmował obszar prostokątu, którego zarys od południa oznaczały wsie Brusy - Żabno - Konarzyny, a na północ Dziemiany - Borzyszkowy. Na terenie poligonu znajdowały się wsie, z których ludność była wysiedlana częściowo lub całkowicie. W miejsce jej stacjonowały jednostki SS w Dziemianach, Główczewicach, Kiedrowicach, Swornegacach, Kaszubie, Rolbiku, Brusach, Leśnie, Powałkach w Wielkich i Małych Chełmach. Liczebność wojsk SS na terenie poligonu dochodziła do jednej dywizji. Były one również używane do obław przeciw partyzantom. Teren poligonu był bardzo korzystny dla grup leśnych, gdyż stanowił

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

duży kompleks leśny, ale od 1943 r. stał się terenem bardzo niebezpiecznym.

6/ W drugiej połowie 1944 r. zlokalizowano na terenie powiatu i w bezpośrednim sąsiedztwie specjalne grupy SS zwane "Jagdkomando"" do zwalczania partyzantki. Mieściły się one w Czersku, Wielu, Rytlu, Nadleśnictwie Lipowa, Legbądzie, Szlachcie, Osowej, Chełmicach". "Jagdkomanda" nie tylko organizowały obławy na "bunkry" i partyzantów ale rozstrzeliwały bez wyroków sądowych rodziny podejrzane o udzielanie pomocy partyzantom. Wystarczy podać, że od października do grudnia 1944 r. tylko w rejonie Wiela dokonano 16 egzekucji na 47 osobach, w rejonie Czerska, Kurcza, Ostrowitego dokonano 21 egzekucji na 31 osobach. Często ginęły całe rodziny.

Wykazane poprzednio warunki działania ruchu oporu na terenie powiatu chojnickiego określają jednocześnie stopień poświęcenia i patriotyzmu tych wszystkich, ktorzy podejmowali czynny i aktywny udział w walce z okupantem hitlerowskim. Należy stwierdzić, że ruchu oporu, ktory powstał na terenie powiatu chojnickiego nalezał do najwcześniej zorganizowanych na Pomorzu, jak rownież mimo krwawego terroru i niesłychanie trudnych warunkow był ona najbardziej aktywnym.

W ruchu oporu na terenie powiatu chojnickiego wystąpiły trzy formy działania. Jedna z nich to grupy leśne, ktore powstały już w 1939 roku i należeli do nich ci, ktorzy przed aresztowaniem i zagładą schronili się do lasu i zamieszkali w

ELŻBIETY ZAWACKIEJ

w ziemiankach zwanych "bunkrami" i stąd często zwano ich "bunkrowcami". Z początku byli oni niezorganizowani i nie uzbrojeni, ale w następnych latach przechodzą do grup partyzanckich.

Drugą formą działania były grupy partyzanckie uzbrojone i aktywnie walczące z okupantem.

Trzecią formą działania były grupy partyzanckie uzbrojone i aktywnie konsperacyjne z okupantem. Należały do nich często osoby, które były oficjalnie meldowane i pracowały zawodowo. Zresztą dwie ostatnie formy występowały na terenie całej Polski i stanowiły jedną całość.

Grupy leśne wystąpiły jedynie na Pomorzu i wiele osób z pośród nich przeżyło cały czas okupacji począwszy od 1939 r. w lesie, a wśród nich Leonard Brzeziński, Jan Szalewski, Antoni Pepliński, Jan Klaman z Wiela i Makary Kiedrowski z Lipnicy. Grupowali się oni od 3 do 7 osób w jedynym bunkrze. W pierwszym okresie utrzymywali się z pomocy rodzin lub znajomych, w okresie późniejszym przeważnie zostali włączeni do organizacji /Związku Walki Zbrojnej lub "Gryfa Pomorskiego"/ i stanowili grupy partyzanckie tych organizacji.

Druga fala wzmożonego napływu do lasu występuje w 1942 r. i obejmuje osoby, które nie chciały przyjąć III grupy. Trzeci okres przypada na rok 1943 i obejmuje tych wszystkich, którzy wbrew swej woli znaleźli się w "Wehrmachcie". Uciekali oni z wojska niemieckiego i czując się Polakami dołączali do grup partyzanckich w pełnym niekiedy umundorowaniu i uzbrojeniu.

POMORZE 1945 ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Przechodząc do omówienia organizacji konspiracyjnych działających na terenie powiatu chojnickiego w latach 1939 - 1945 należy stwierdzić, że właśnie na terenie Chojnic, gdzie prześladowanie Polaków było powszechne i brutalne, a organizacja niemiecka rozwinięta do granic maksymalnych, ruch oporu rodzi się wcześniej i przez cały czas okupacji nie wygasa. Rodzi się dużo inicjatyw w różnych środowiskach i różnych miejscowościach. Omówię jedynie te, które odegrały jakąś rolę i których działalność potwierdzają istniejące dokumenty. Działały tu organizacje lokalne, bez nazw i statutów, lecz były i takie, które miały łączność z centralnymi władzami, lub należały do organizacji ogólnokrajowych.

Pierwsze organizacje na terenie powiatu chojnickiego powstają w październiku i listopadzie 1939r. Pierwszą organizacją, która powstała 1 listopada 1939 r. we Wielu była "Organizacja Wojskowa Młodzieży Kaszubskiej". Założyli ją: Maksymilian Męczykowski, Jan Łosiński z Karasina, Stanisław Pruszak z Osowa, Edmund Kałduński, Jan Lemańczyk, Jan Landowski i Bruno Rychert z Wiela. Organizacji patronował ks. Jan Wrycza z Wiela. Była ona organizacją lokalną bez kontaktów z innymi centralnymi organizacjami, a jej główna działalność koncentrowała się na akcji propagandowej, /wydawała [illegible], zbierała również broń i utrzymywała bunkrowców. Do najbardziej zasłużonych i ofiarnych członków należy zaliczyć rodziny Łosińskich, Pruszczaków i Kinków z Wiela.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

działa od listopada 1939 r. aż do 1941 r.
W dniu 12 czerwca 1941 r. część członków została aresztowana, a część przeszła do innych organizacji konspiracyjnych.

Drugą organizacją - była również organizacja młodzieżowa, która powstała w październiku 1939 r. w Brusach i nie posiadała żadnej nazwy. Organizatorem tej grupy był Stefan Dziekan z Bruz, zaś do współorganizatorów należy zaliczyć Antoniego Różka z Zalma, Antoniego Czarnowskiego, Jana Piankowskiego, Czesława Frymarka i Stanisława Kolińskiego z Bruz. Była to również organizacja lokalna i liczyła ogółem 23 członków. Jej działalność koncentrowała się na drobnych sabotażach, wysyłania pogróżek do niemieckich prześladowców i różnego rodzaju donosicieli. Ponadto uprawiano kolportaż wiadomości radiowych, oraz prowadzono ewidencję zbrodni i prześladowań Polaków.
Aresztowanie część i działaczy tej organizacji nastąpiło w kwietniu 1940 r. Pierwszy proces pokazowy na Pomorzu był właśnie procesem tej grupy i odbył się 23.VIII.1941 r. w Gdańsku.

Trzecią organizacją - była grupa młodzieżowa działająca w dwóch zespołach na terenie Chojnic od grudnia 1939 r. do połowy 1940 r. Do tej grupy należeli między innymi :

I Grupa - Paweł Kukliński, Julek Osowicki, Gerard Pawłowski, Klemens Szczepański, Bolesław Dalecki, prof. Sawicki, Jerzy Zaremba, Kazimierz Badziąg.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK 1945

II Grupa - Władysław Krucyński, Antoni Miszewski, Barbara Szczęsny, Stefan Czarnieccki, Bronisław Stoppa.

Organizacja ta była organizacją lokalną, również bez nazwy.

Główną pracą tej grupy był kolportaż wiadomości radiowych oraz ewidencja zbrodni i poczynań Niemców. Na podstawie nasłuchu radiowego, który prowadził Władysław Krucyński w swoim mieszkaniu, grupa ta kolportowała wiadomości wśród mieszkańców Chojnic. Ponadto na spotkaniach części tej młodzieży w mieszkaniu profesora Sawickiego omawiany sprawy form działalności oraz szkolenia jak również śpiewano polskie pieśni. Latem 1940r członkowie tej grupy przystępują do innych organizacji. Zebrany materiał o zbrodniach i postępowaniu Niemców został wykorzystany przez B.Szczęsnego i przekazany do Torunia w ramach pracującej tam komórki wywiadowczej.

Czwarta organizacja - była to grupa zorganizowana przez Wiktora Januszewskiego, zaś do współorganizatorów należy zaliczyć między innymi Edmunda Ślęzaka, Franciszka Szypra, Franciszka Rybickiego, Talaśkę, Zbieranowskiego i Majewskiego. Była to również organizacja lokalna i grupowała około 27 członków, głównie podoficerów zawodowych 1-go Batalionu Strzelców z Chojnic. Ponadto posiadała ona swoje placówki w Swornegaciach i Borowym Młynie.

System organizacyjny był już bardziej dojrzały i opierał się na zasadach konspiracyjnych. Okres działania organizacji przypada na czas od wiosny 1940 r. do chwili włączenia tej grupy do organi-

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

ZwZ pod komendę powiatową Bernarda Szczęsnego.
Do działalności tej grupy należało zbieranie broni, utrzymanie grup leśnych w rejonie Sworaggaci i kolportaż wiadomości radiowych.
Piątą organizacją -była grupa występująca pod nazwą " Inguer". Organizatorem tej grupy był według odtworzonych po wojnie dokumentów Władysław Drewczyński, zaś komendantem Ludwik Świątek. Organizacja ta łącznie liczyła 23 członków, z tym jednak członkowie tej organizacji nie przebywali na terenie powiatu chojnickiego za wyjątkiem paru, którzy pracowała w Gdyni lub Kieleckiem.
Ocena tej organizacji jest trudna ze względu na odtworzone przez Władysława Drewczyńskiego po wojnie dokumenty, którebudzą pewne wątpliwości. Natomiast relacje komendanta tej grupy, który przez cały okres okupacji w Chojnicach, są bardziej godne. Grupa Świątka działała na terenie koszarowego miasta Chojnic.
Szósta organizacja - nosiła nazwę "Grunwald". Organizacja ta została powołana jeszcze przed wybuchem wojny. Miała ona za zadanie organizowanie dywersji i sabotaży na tyłach frontu niemieckiego w wypadku napaści Hitlera na Polskę. Jeszcze przed wybuchem wojny poszczególne grupy tej organizacji zostały zaopatrzone w materiał wybuchowy. Była to organizacja, która swym zasięgiem obejmowała całe Pomorze. Na terenie powiatu chojnickiego głównym organizatorem był Stanisław Karpus. Posiadała ona swe placówki w powiecie: w Czersku prowadził ją nauczyciel Małkowski, w Wielu kierownik szkoły Pokojski, w Pawłowku Franciszek Huzarek, Antoni Jączyńska, Hieronim Narloch z Kłodawy, Antoni Babiński w Lipnicy, a na

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945

terenie samego miasta Chojnice - Bogucki, inż. Basak, Zaborowski.

Siodmą organizacją - była grupa wywiadowcza, działająca w ramach ogólnopolskiej organizacji, Komendy Obrońców Polski - KOP. W grupie chojnickiej pracowali :Maksymilian Rokita, Franciszek Jeżewski, Alojzy Marzejewski, Bernard Szczęsny i Teofil Chrzanowski. Grupa ta zbiera materiały odnośnie wojsk niemieckich stacjonujących i przejeżdżających przez Chojnice, prowadziła ewidencję Niemców biorących udział w mordowaniu Polaków, opracowywała informacje o systemie połączeń kablowych Berlina z Królewcem itp.
Materiały były przewożone przez F.Jeżewskiego oraz innych kolejarzy przez granicę do Torunia. Działalność tej grupy trwała od czerwca 1940 r. do połowy listopada 1940 r. kiedy następują aresztowania w Toruniu, Bydgoszczy, Brodnicy, Grudziądzu. W Chojnicach aresztowano jedynie M.Rokitę i A.Marzejewskiego. Ten ostatni po 2 tygodniach został zwolniony z Gestapo. Rokita razem z pozostałą grupą osadzony został w Stutthofie.

Ósma organizacja - została utworzona przez Grabowskiego i prawdopodobnie nazywała się Polska Armia Powstańcza. Organizacja ta na terenie Chojnic została powołana wiosną 1941 r. Łącznikiem między Chojnicami, a jednostką nadrzędną był Stanisław Czacherski z Włocławka. Do grupy Grabowskiego należeli między innymi: Jan Glińiecki, Bronisław Buczyński, Konrad Bielawski, Jan Nowak, Franciszek Kostka, leśniczy Knitter,

ELŻBIETY ŁAWACKIEJ

Władysław Drzewiecki. Jesienią 1941 r. Grabowski traci kontakt z jednostką nadrzędną i wiosną 1942r. nawiązuje kontakt z grupą ZWZ Chojnice. Jednak komendant ZWZ B.Szczęsny nie dopuszcza do zbliżenia się dwóch organizacji. Dopiero po aresztowaniu B.Szczęsnego w październiku 1942 r. następuje w dniu 26 grudnia 1942r. w mieszkaniu Wojewodzkiego /Nowa Ameryka/ połączenie Grabowskiego z S.Koszałką,który po Szczęsnym przejął komendę ZWZ. Niestety ta fuzja doprowadza do nieszczęścia,gdyż aresztowanie ludzi z grupy Grabowskiego doprowadza do aresztowań w ZWZ w styczniu 1943 r.

Dziewiąta organizacja - / o charakterze ogólnokrajowym/ - działającą na terenie powiatu chojnickiego były " Szare Szeregi". Była to organizacja harcerska i występuje ona w Chojnicach w okresie lata 1942 r. aż do wiosny 1943 r. Organizację tą między innymi reprezentowali: Franciszek Spychalski, Antoni Badziąg, Czesław Gdaniec, Frymark, Jerzy Zaremba, Gerard Pawłowski, Witold Osowski i Julek Osowicki.

Dziesiąta organizacja - był " Gryf Pomorski". Organizacja, która w okresie powstawania nazywała się "Gryf Kaszubski", a następnie "Gryf Pomorski". Swą działalnością obejmowała północną część b. województwa pomorskiego, głównie powiaty kaszubskie. Władze naczelne "Gryfa Pomorskiego" reprezentowały poglądy polityczne związane z obozem narodowców, a wykorzystując patriotyzm i chęć walki z okupantem mieszkańców powiatów kaszub-

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
POMORZE 1945 AK

skich, poszły na rozbudowę organizacji do rozmiarów masowych. Jednak przy tym systemie organizacyjnym zarysowały się braki i słabość np.:
- brak dyscypliny konspiracyjnej
- brak kadr wojskowych
- brak swych placówek w miastach powiatowych, opanowanych wcześniej przez ZWZ.

Działania Gryfa Pomorskiego na terenie powiatu chojnickiego można podzielić na dwa okresy - pierwszy okres obejmuje czasokres od jego powstania aż do połowy 1943 r. i drugi okres od 1943 r. do końca okupacji.

Pierwszy okres charakteryzuje się szybką i masową rozbudową organizacji, drugi zaś po aresztowaniu komendanta Jana Bińczyka cechuje zastój organizacyjny z jednoczesnym wzrostem działania grup partyzanckich.

Pierwszym komendantem powiatowym Grafy Pomorskiego był Jan Bińczyk - leśniczy z Młynek, jego zastępcą i następcą był Aleksander Kiedrowicz.

Powiat był podzielony na komendy gminne i wiejskie.

Ograniczę się jedynie do podania komend gminnych według stanu istniejącego w 1942 r.

Komendantem gminy Brusy był Alojzy Bruski
" " Lipnica był Marceli Gliwa
" " Borowy Młyn był Józef Olik
" " Wiele był Józef Kuklński
" " Leśno był Walery Kaszubowski
" " Swornegacie był Franciszek Jakusz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

Komendantem miasta Czersk był Władysław Błachowick.

Z powyższego wykazu wynika, że komendy gminne nie były zorganizowane we wszystkich gminach powiatu chojnickiego, a jedynie w północnej części powiatu.

Jak już wspomniałem komendy gminne dzieliły się na komendy wiejskie.

We wsiach z kolei organizowano grupy członkowskie. Tak przyjęty system organizacyjny pozwalał na szerokie i masowe rozbudowanie organizacji. Stąd też Gryf Pomorski rzeczywiście w roku 1942 był organizacją silną na terenach wiejskich, był organizacją ludową. Powodowało to jednak rozluźnienie dyscypliny konspiracyjnej, a nadmiernie rozbudowana ewidencja członkowska powodowała w momencie jakiejkolwiek "wpadki" masowe aresztowania.

Niemniej jednak masowe deklarowanie się szeregowych członków do organizacji tajnej, której celem była walka z okupantem, w warunkach srogiego bezkompromisowego terroru hitlerowców na Pomorzu świadczy o głębokim patriotyźmie i poświęceniu ludności pomorskiej.

Podając schemat organizacyjny i komendantów gminnych nie mogę ze względu na ograniczone ramy artykuły omówić działalności poszczególnych komend lub ośrodków. Można jedynie podać, że w powiecie chojnickiem przez pewien okres przebywała komenda główna Gryfa Pomorskiego, że np. w Czernicy u właściciela młyna ob. Szulca w

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945

bunkrze znajdowała się tzw. "podchorążówka" Gryfa. O działalności zaś grup partyzanckich mowa będzie w dalszej części.

Jedenasta organizacją - był ogólnokrajowy Związek Walki Zbrojnej, skrót ZWZ, który również występował pod kryptonimem ZP, a od dnia 14.II.1942 r. został przekształcony w Armię Krajową - AK.

Komenda podokręgu bydgosko - gdańskiego mieściła się w Bydgoszczy. Pomorze zaś było podzielone na inspektoraty. Inspektorat chojnicko - tczewski - kryptonim "Hurtownia" obejmował obwody Chojnice, Tuchola, Sępólno, Tczew, Starogard i Kościerzynę. Komendantem inspektoratu był od samego początku Piotr Jarocki /Juhas, Bernard, Roman, Wujek/. Komendantem obwodu chojnickiego, który w nomenklaturze okręgu AK nosił kryptonim Bele B -065, od samego początku powstania i jej organizatorem od października 1942 r. był Bernard Szczęsny /Sęk, Szulc, Ben/. Zastępcą był stanisław Koszałka /Brzoza/. Od roku 1944 do 1945 obwód Chojnice przeszedł pod komendę Jana Szalewskiego / Sobol/.

System organizacyjny ZWZ był odmienny od "Gryfa Pomorskiego", gdyż Związek nie tworzył organizacji masowej na tym etapie, a jedynie sztaby powiatowe, komendy miejskie. Była to organizacja raczej kadrowa, wojskowa, o dużej dyscyplinie konspiracyjnej. Stąd ZWZ dominował w miastach i posiadał dobre kadry, ktorych brak

AK
ORAŁ ELŻBIETY ŁAWACKIEJ

było w "Gryfie Pomorskim". AK liczyło się z tym, że z chwilą zbliżenia się momentu walki będzie można łatwo szeregowych żołnierzy zwerbować. Komendant powiatowy ZWZ Chojnice poszedł nieco dalej w rozbudowie organizacji aniżeli przewidywały instrukcje i stworzył Komendę Powiatową / sztab/ oraz rejony :

- Rejon miasta Chojnice
- Rejon zaplecza odwodowego m.Chojnice
- Rejon grup leśnych Wiele - Karsin - Czersk.

Komendantem miasta Chojnic był Wacław Matuszak, zastępcą Wiktor Januszewski, ktory był jednocześnie dowódcą grupy operacyjno - uderzeniowej. Komendantem grupy "Koszary" był Franciszek Januchowski. Komendantem grupy "Stacja Chojnice" - Jakubowski. Inspektorem rejonu zaplecza i rejonu Wiele - Karsin był Franciszek Jeżewski.

Komendantami w rejonie zaplecza obwodu Chojnice byli :

w Konarzynach	Józef Bolarek
w Krojantach	Rutkowski
w Pawłowku	Jączyński
w Rytlu wieś	Sampkowski
" stacja kolej.	Pczorski
w Ogorzelinach	Roman Rybka
we Wielu	Antoni Pepliński
w Karsinie	Jan Klaman

Grupa Klamana sięgała aż do Jastrzębia w rejonie Czerska. Komendantem grup leśnych rejonu Wiele - Karsin był Leonard Brzeziński. W poszczególnych rejonach były zorganizowane grupy uderzeniowe i służba informacyjna. W rejonie "Karsin"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1945

który obejmował tereny okręgu Czersk, działała aktywnie grupa Klamana, która wydawała gazetkę pod nazwą "Głos Serca Polskiego". Drukarnia wykradziona z Czerska od dr Zamkiego została zlokalizowana u gospodarza Weltrowskiego w Jastrzębiu. Pracą wydawniczą kierował Ludwik Główczyński, współpracowali z nim Jan Dominik, Franciszek i Gracjan Narloch, Józef Grzonka i Bernard Babiński z Czerska.

Dwunastą organizacją - była grupa również przynależna do ZWZ działająca na stacjach kolejowych Chojnice, Silno, Czersk. Kierownikiem grupy był Jan Osowski, zaś jego zastępcą był Augustyn ortman. Do grupy tej należeli również: Jan Maczyński, Jan Klunder i Józef Lacheta. Zadaniem tej grupy był wywiad odnośnie transportów wojskowych i specjalnych oraz sabotaż kolejowy. Ze względu na to, że stacja Chojnice była ważnym węzłem komunikacyjnym i przelotowym Berlin - Królewiec, informacje z tego odcinka należały do bardzo ważnych. Należy stwierdzić, że grupa ta bardzo dobrze pracowała, dostarczała dużo ważnych informacji, które szybko docierały do Bydgoszczy. Ponadto grupa na swoim koncie zapisała parę sabotaży i przerw spowodowanych w ruchu transportów wojskowych.

Wyżej w sposób schematyczny podałem znane organizacje działające na terenie powiatu chojnickiego, jednak należy uzupełnić ten zestaw grupami partyzanckimi działającymi na tymże terenie.

ELŻBIETY ZWACKIEJ

Grupy partyzanckie były formą ruchu oporu,który w sposób zdecydowany i otwarty występował na zewnątrz, a wobec tego sprawiały dużo kłopotu i niepokoju Niemcom na tyłach frontu.

Składy osobowe tych grup często się zmieniały, więc podam tylko część osób przynależnych do poszczególnych grup.

1/ Grupa Leonarda Brzezińskiego i Antoniego Peplińskiego "Borsuk" - działała od 1939 r. do wyzwolenia w 1945 r.,w ramach ZWZ Komendy Chojnice.

Do grupy tej należeli: Jan Kiedrowski,Władysław Radomski, Dominik Sawicki,Wicek Rogala, Jan Dobek, Franciszek Ponczocha,Ambroży Masłowski, Leonar Zalewski, Zbigniew Łukasiewicz.

2/ Grupa Jana Klamana - współdziałała bezpośrednio z grupą Leonarda Brzezińskiego. Do grupy tej należeli : Franciszek Oberland,Grzegan Narloch, Franciszek Narloch,Anastazy Jaźdżewski, Bronisław Czyżewski, Jan Lubiński, Franciszek Lubiński, Bronisław Szyszko,"Władzia" dziewczyna ze Lwowa i 2 jeńców francuskich. Obie grupy działały w okolicach Wiela, Karsina i Jastrzębia, mając swe bunkry w rejonie leśniczówki Listewka koło Chełmic nad jeziorem Brzeźno, 3 bunkry nad jeziorem Motowęże i koło wsi Dąbrowy oraz u gospodarza Kirsti.

Grupa Jana Klamana zorganizowała drukarnię,odbiła aresztantów w Wielu w marcu 1945 r. oraz

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE AK 1945

14

2 razy stoczyła potyczkę z obławą niemiecką.
Poważną pomoc udzielały rodziny Westfal, Czapiewscy, Bruski i Narloch z Przytarni, oraz Radomski z Wiela.

3/ Grupa Pawła Jakusza, a po jego śmierci Stefana Kiedrowskiego. P.Jakusz aresztowany przez Gestapo miał wskazać znane mu "Bunkry" jednak nie chcąc zdradzić bunkrów i partyzantów odebrał sobie życie przez przecięcie żył. Do grupy tej należeli: Gliszczyński Paweł, Felika Borzyszkowski, Leon Grzonka, Łukasz Borzyszkowski, Władysław Miszewski, Józef Rynka, Piotr Szulc, Jan Mrozek, Jan Główczewski - Kłopotek, Ildefons Główczewski, Jan i Leon Czupa. Do grupy tej należał również Jan /Ludwik/ Jażdżewski pseudonim "Mechlin", który jednak z okolic Swornegaci przenosi się w okolice Zapcenia i Radunia prowadząc osobną grupę.
Grupy Stefana Kiedrowskiego i Z.Jażdżewskiego w okresie swego istnienia od 1941 r. do wywzolenia przenosiły się parokrotnie mając w swoim zasięgu 17 bunkrów w rejonie Powałek, Męcikała, Kokoszki, Zapcenia, oraz nad jeziorem Charzykowskim, Karsińskim, Długim i Pięsno.
Grupy te przeprowadziły 4 starcia z żandarmerią.

4/ Grupa Henryka Grabosza - działająca w rejonie Męcikała, stacjonowała w bunkrze zwanym "Zielony Pałac". Był to jeden z oddziałów samoobrony organizowany w tym

czasie przez "Gryf Pomorski" i oznaczony był numerem 3. Do oddziału tego należeli poza dowódcą H.Graboszem, Edmund Kroplewski, Franciszek Dorawa, Józef Leśman, Jan Wirkus, Jan Szutenberg, Jan Bronka. Ponadto w bunkrze przebywali od stycznia 1944 r. członkowie komendy powiatowej Alojzy Kiedrowicz, Stanisław Przytarski, Józef Marczik oraz profesor Osowski.

Grupa H.Grabosza była szczególnie aktywna w listopadzie i grudniu 1943 r. w rozliczaniu polakożerców w okolicznych wsiach oraz na Kosznajderii.

W dniu 22 marca 1944 r. załoga bunkra stoczyła walkę z oddziałem niemieckim. Bój trwał do godz. 15,00 po południu 22 marca do rana 8,30 następnego dnia. Kilkakrotnie odparto natarcie niemieckich żandarmów i wojska. Z okrążenia udało się przebić jedynie Henrykowi Graboszowi i Janowi Bronkowi. Ponadto dnia poprzedniego opuścił bunkier Alojzy Kiedrowicz. - reszta zginęła w walce. Walka oddziału H. Grabosza pod Męcikałem i J.Miętkiego pod Błędziem należą do największych w powiecie chojnickim.

5/ <u>Grupa Henryka Bińczyka i Marcjana Czarnowskiego</u> - należała do "Gryfa Pomorskiego" i liczyła średnio od 18 do 24 członków. Wielkość i skład grupy zmieniał się na skutek przechodzenia do innych grup lub też niektórzy partyzancki polegli w walkach z Niemcami. Ogółem z grupą M.Czarnowskiego "Wrzos" i H.Bińczyka związanych czynnie było 56 osób, ponadto około

42 osoby zaliczyć należy do wspierających. Trudno wymienić wszystkich wobec tego podam jednorazowy skład grupy z okresu marca 1944r. Czarnowski Marcjan - żyje, Kaszubowski Ambroży - zginął prawdopodobnie na skutek wyroku, Gierszewski Stefan - zginął w obławie, Pepliński Franciszek - żyje, Kiedrowicz Franciszek - zginął w Chełmach, Trzebiatowski Eugeniusz, Zygmański Stefan - żyje, Cysewski Emil - żyje, Prądzyński Franciszek - żyje, Drobiński Maks - zginął - wyrok śmierci wydany przez Niemców, Prądzyński Antoni - żyje, Megier Stanisław - zginął po wojnie, "Robert", Rosse Józef - żyje, pracuje w tartaku, Kosikowski Jan, Kosikowski Bronisław - żyje, Kosikowski Józef, Wałdoch Jan - zginął w obławie koło Czarniża, Wałdoch Józef - zginął w obławie koło Czarniza, Miętki Józef - zginął w obławie k. Kinic, Byczkowski - zginął w obławie k.Kinic, Monkiewicz - zginął w obławie k.Kinic..

Grupa posiadała następujące bunkry "Malta", między W.Chełmami i Swornegacami, "Pantaleria" - w rejonie leśnictwa Młynek, "Kramarska" koło Rolbinka, "Edward" koło Czarniża, "Babie Lato" koło Parzyna, oraz bunkier "Bułgaria".

Grupa ta przeprowadziła wiele różnorodnych akcji, od starć z grupami SS np. pod Kaszubą lub Asmusem do uwolnienia jeńców radzieckich włącznie.

6/ Grupa Jana Knuta - pseud."Żubr" stacjonowała w rejonie Gutowca, Kłodnii,Kwiek, mając tam wybudowanych 8 bunkrów. Grupa działała od roku 1940 do wyzwolenia i należeli do niej: Knut Jan pseudonim"Żubr", Nałęcz Konrad - pseud."Orlik"- zmarł., Knut Franciszek -"Zając,Knut Teofil - "Lis",Knut Marceli - "Królik",Łobocki Józef, Łobocki Franciszek, Myszka Robert,Kosikowski Jan,Kosikowski Bronisław, Kosikowski imienia brak, Zakrzewski Jan, Knut Jan - zginął w Sztutthofie, Knut Alojzy - zginął w lasku Lipińskim pod Czerskiem, Werachowski Leonard - zmarł.

Grupa stoczyła 5 potyczek z niemieckimi oddziałami SS i Wehrmachtu.

7/ Grupa Waleriana Kaszubowskiego działała w pierwszym okresie w ramach grupy Jana Szalewskiego, a od sierpnia 1943 r.działała już samodzielnie w rejonie Leśna. Do grupy tej między innymi należeli : Władysław Brema, Makary,Julian Tuszyński, Alfons Kinka, Jereczek,Skwierawski.

8/ Grupa Alfonsa Kwiczora - pseudonim "Czarny", "Jeremi" przynależna do ZWZ - była najbardziej bojową grupą partyzancką na terenie powiatów starogardzkiego i chojnickiego w rejonie Czarnej Wody - Wojtal - Odry. Stan tej grupy ulegał zmianie, zmieniał się również jej skład.Należeli do niej między innymi :
Stefan Raszeja, Tadeusz Prabucki,Bronisław Mechliński, Dulny,Franciszek Kamiński,Grulkowski -

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1945

nie żyje, Ignacy Czapliński, Józef Czapliński, Stanisław Czapliński, August Lipiński, pseud. "Frankala" - poległ, pseud. "Erwin" - poległ, pseud. "Harry" - nie żyje, Tomasz Reszke - nie żyje, Wincenty Reszke, pseud. "Wiktor" nie żyje, Tomasz Reszka - nie żyje, Wincenty Reszke, pseud. "Wiktor".

Grupa ta była doskonale uzbrojona i przeprowadziła wiele akcji zbrojnych.

9/ Grupa Jana Megera - pseud. "Manna" - działała w rejonie Czerska, oraz w powiatach Starogard i Tuchola. Należeli do niej : Jan Meger - "Mann", Jan Szmaglewski - "Czarny", Witold Szmaglewski - "Wit", Jan Glińiecki - "Jaś", Jan Ossowski - "Sztyft", Jan Kamiński - "Sztajn", Paweł Czerwiński - "Paź", Rosjanin - "Mazior".

We wrześniu 1944 r. grupa J.Megiera łączy się z grupą spadochronową Ludowego Wojska Polskiego Jana Miętkiego.

10/ Grupa Lecha Kulasa - pseud. "Zawisza" - działała na terenie północnej części powiatu chojnickiego oraz w powiatach kościerskim i bytowskim w latach 1940 - 1945. Była to grupa bardzo ruchliwa i bojowa sprawiająca Niemcom wiele kłopotów.

11/ Grupa Franciszka Kłosa - również działająca w rejonie Czerska - do tej grupy należeli między innymi Edmund Sadowski, Borowski, Łoński, Czapiewski.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

12/ Grupa Jana Miętkiewicz - był to oddział Ludowego Wojska Polskiego -zrzucony w dniu 9.IX. 1944 r. - 14 km. od Czerska i operował on na terenie pow. Chojnice, Starogard i Tucholi, ale głównie w pow. chojnickim. Do grupy spadochronowej należeli : Jan Miętki, Bronisław Warczak, Franciszek Nadolny, Leon Piesik, Alojzy Małachowski, Stanisław Mroczek, Edmund Ernst - "Wiktor" i Ukałow.

Grupa stoczyła parę bitew z oddziałami niemieckimi, ale w głównej mierze koncentrowałaswą pracę na obserwacjach ruchów wojsk niemieckich i innych informacji przekazywanych następnie do sztabu Wojska Polskiego.

13/ Grupa Jana Szalewskiego - pseud. "Sobol" noszącą nazwę "Szyszki" działała od 1940-1945 r. na terenach powiatów chojnickiego, kościerskiego i starogradzkiego - przynależna była do ZWZ. Na swoim koncie ma szereg udanych sabotaży oraz walk z oddziałami SS i Wermachtu. Należeli do niej między innymi : Józef Miloch, Franciszek Skwierowski, Leon Endrych, Alfons Tuszyński, Stanisław Kęciński oraz Talewski.

Ponadto częściowo na terenie powiatu zachodziły duże grupy partyzanckie przynależne do AK. Była to grupa Alojzego Bruskiego - pseud. "Grab", a oddział nosił nawzę "Świerki", oraz grupa Jana Sznajdera pseud. "Jaś", "Dąb", a oddział nazwywał się "Jedliny" - obie te grupy należały do poważniejszych grup party-

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

zanckich na Pomorzu.

14/ Grupa Alojzego Bruskiego -/odmienna grupa aniżeli grupa Alojzego Bruskiego "Graba", który w czasie od 1939 r. organizował ruch oporu w rejonie Brus i Czarnowa, w roku 1941 przystępuje do "Gryfa Pomorskiego" i pełni funkcję zastępcy, a następnie komendanta gminy Brusy, w lutym 1944 r. przechodzi w rejon Borowego Młyna i tam działa łącznie z Janem Bobkowskim, Alfonsem Frydą, Janem Skibą, Władysławem Bobkowskim, Kazimierzem Janikowskim. Współdziałał z grupą braci Łukasiewiczów, Franciszkiem Małygą i Tomaszem Pieszakiem. Bunkry były w rejonie Wierzchocina i Nowej Brdy, na Rosochach w Łąkiem i w Bobrowym Młynie u Juliana Orłowskiego, Anny Szczęsnej, Jana Skiby, Wandy Fryda, Józefa Gintera i Józefa Olika.

15/ Grupa Józefa Macioszka - do której należeli między innymi : Marian Januszewski, Stefan Januszewski, Henryk Dzienaziela, Teodor Gierszewski, Alfons Trapp, Aleksander Kowalik. Swoje bunkry grupa ta miała nad jeziorem Jeleń i jeziorem Kociołek w rejonie na zachód od Męcikała, oraz w rejonie Lubni i w rejonie leśniczówki Giełdon, gdzie wspierał ich leśniczy Norbert Myszka.

Jak powstały grupy leśne czy partyzanckie niech 16 przykładem posłuży grupa Emila Cyzewskiego. W 1943 roku do grupy Cyzewskiego przystąpili Władysław Kulesza z Chłapowa - nie poszedł do wojska niemieckiego, Józef Zakrzewski z Chłopowa - nie poszedł do woj-

ka niemieckiego, Franciszek Czapiewski z Osowa - e dał się wywieść na roboty do Niemiec, Stanisław ża z Częstochowy - uciekł z robot w Niemczech, mund Gierszewski z Gdyni - uciekł przed aresz- waniem, Alfons Koziński z Lutomia - przyjechał urlop z wojska w pełnym uzbrojeniu i dołączył grupy. Leonard Kulesza z Czarnina - uciekł robót, Hapka Wacław z Brus - nie poszedł do jska, Jan Knidonek z Chłopowa - w czasie urlopu wojska w pełnym uzbrojeniu przeszedł do lasu. upa działała w rejonie leśnym olszyny i Giel- ń przy wsparciu leśniczych Norberta Myszki i łęcza.

Poza wymienionymi grupami partyzanckimi ist- ały grupy leśne "bunkrowcy", posiadające parę nkrów, w których przez lata okupacji przebywa- . Między innymi wymienić należy :

/ Bunkier nr. 6 z rejonu Borowego Młyna - dowodca Blank
/ Bunkier Nr. 5 z rejonu Borowego Młyna - dowódca Władysław Łukorcewicz.
/ Bunkier Nr. 8 z rejonu Borowego Młyna - dowódca Megier.
/ Bunkier Władysława Wysieckiego z 8 ludźmi w rejonie Lipcej Góry koło Osowa.
/ Bunkier Stanisława Pruszaka z 6 ludźmi w rejonie Osowa.
/ Bunkier Cemki i Langowskiego z Kwiek z 4 ludźmi.
/ Bunkier Kozieczkowskiego z Kosobud w leśniczówce Olszyny z 6 ludźmi.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

18

24/ Bunkier Sypryta w rejonie Swornegaci.
25/ Bunkier Masłowskiego i Marcelego Orlikowskiego z 6 ludźmi w rejonie Przytarni.
26/ Bunkry nad jeziorem Wdzydzkim leśniczego Kindelskiego z 6 osobami.

Wymieniłem najważniejsze grupy partyzanckie, których jak widać nie było tak mało - uwzględniając warunki okupacyjne, a które powodowały u Niemców niepokój i strach. Z tych też względów w niektórych rejonach ustawiono tablice ostrzegawcze z napisami "Achtung Partizanengefahr" /Uwaga niebezpieczeństwo partyzantów/.

W celu zwalczania grup partyzanckich, z którymi placówki żandarmerii nie dawały sobie rady w 1944 roku powstały oddziały specjalne "SS" tzw. Jagdkomanda, które zwalczać miały partyzantów i tych wszystkich, którzy pomagali partyzantom. Jagdkomanda z żandarmerią jesienią 1944 r. bez sądu rozstrzeliwały całe rodziny. Była to druga fala krwawego terorm która przeszła przez pow. Chojnice. W tym czasie tj. od października do grudnia 1944 r. dokonano 37 egzekucji na 78 ofiarach.

Szczególne nasilenie krwawego terroru miało miejsce w rejonie Czerska, gdzie dokonano 21 egzekucji. W miejscowości Konefka w dniu 30.10.1944 r. zamordowano Ignacego Jaroszkiewicza i jego żonę Wandę Jaroszkiewicz. W Bielawkach w dniu 20.11.1944 r. zamordowano Józefa Ciemińskiego, Franciszkę

Ciemińską i Martę Ciemińską, syna Piotra Ciemińskiego i drugiego syna Józefa Ciemińskiego. w miejscowości Smiga w dniu 18.10.1944 r. zamordowano Jana Kiedrowskiego i Franciszka Kiedrowskiego.w miejscowości Kurcze w dniu 14.12. 1944 r. we własnej stodole zostali zamordowani Anastazy Rolbiecki i jego żona Paulina Rolbiecka, zaś syn Edmund Rolbiecki, córka Agnieszka /zamężna Napiątek/ i jej mąż Klemens Napiątek zostali zamordowani wcześniej w dniu 11.11. 1944 r. w lesie pod Nieżurawą.

Wszystkie egzekucje dokonane zostały bez wyroków sądowych, rozstrzeliwano rodziny w ich własnych zabudowaniach lub w ich sąsiedztwie. Akcja ta miała osłabić pomoc i zaplecze dla grup partyzanckich i wzmóc terror i postrach przed chęcią udzielania pomocy partyzantom jak również paraliżować działalność samych grup partyzanckich. Skutki jednak były odwrotne,gdyż partyzantka podejmowała często działania odwetowe.

Mimo terroru stosowanego wobec ludności polskiej, oraz osiąganych zwycięstw hitlerowców w pierwszym okresie wojny nie załamał się duch oporu wśród,ludności Ziemi Chojnickiej zawsze istniała głęboka wiara w klęskę Niemiec i zwycięstwo Polski.

Ruch oporu mimo tak trudnych warunków w latach okupacji trwał nieprzerwanie od 1939 r. do końca wojny. Na nic się zdały aresztowania, rozstrzeliwania i wysiedlanie, zawsze na miejsce poległych,wysiedlanych przychodzili nowi

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ POMORZE 1920 1945

ludzie, co świadczy o prawdziwym i głębokim patriotyźmie mieszkańców Pomorza.

Ruch oporu na Pomorzu odegrał poważną rolę polityczną i społeczną spełnił on wielorakie zadania - między innymi :

- był protestem na oczach Europy wobec przemocy okupanta i narzuconej nam niewoli,
- był siłą społeczną, która jednoczyła całe społeczeństwo polskie w walce z okupantem hitlerowskim,
- był wobec hitlerowskiej polityki okupacyjnej wyrazem hartu i siły ducha polskiego, którego nie udało się złamać ani osłabić mimo stosowania krwawego teroru i wysiedleń,
- wobec hitlerowskiej propagandy o niemieckości Pomorza, był świadectwem i manifestacją polskości tych ziem,
- wobec hitlerowskiego programu całokowitego zniemczenia Pomorza był czynnym przeciwdziałaniem, nie dopuszczającym do realizacji tegoż programu.

Artykuł niniejszy nie miał w założeniu całczerpania wszystkich problemów związanych z działalnością ruchu oporu, lub częściowego jego omówienia.
Pokazał jedynie warunki w jakich przypadło działać ruchowi oporu w pow. chojnickim oraz

wyszczególnić organizacje i grupy partyzanckie występujące na Ziemi Chojnickiej. Pomija natomiast szersze omówienie działalności ruchu oporu i prowadzonych walk przez grupy partyzanckie oraz nie dokonuje żadnej oceny politycznej i społecznej ruchu oporu.

Historię lat okupacji na Ziemi Chojnickiej w ujęciu kompleksowym opracowuję w odrębnej pozycji wydawniczej, w której ruch oporu znajduje pełne i wielostronne naświetlenie, niemniej korzystnym byłoby gdyby czytelicy mogliby zgłosić uwagi lub dodatkowe materiały na temat ruchu oporu.

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Przypisy i źródła

1. Donald Steyer :
" Eksterminazja ludności Polskiej na Pomorzu Gdańskim w latach 1939-1945". Wydawnictwo Morskie 1967 r.

2. Praca Zbiorowa - Wydawnictwa Zachodniego 1962 r.
" Eksterminazja ludności w Polsce w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945".

3. Jan Szalewski - Hitlerowska polityka osadnicza na terenie Reichsgan Danzig - Westpreussau cd 1939-1945 r.
Praca doktorska - Uniwersytet Toruński.

4. Wojewódzkie Archiwum Państwowe w Bydgoszczy.

5. Archiwum własne / oryginały akt organizacji ruchu oporu oraz zebrane relacje od uczestników ruchu oporu/.

OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK GENERAŁ ELŻBIETY

086

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

III/5. Materiały inne: Szczęsny Bernard

1. art. Szczęsny B., Symonie godni ojców, „Głos Wybrzeża", 26/27.05.1984, s. 4, kserokop. k. 3 s. 1-3

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Synowie godni ojców

Lata II wojny światowej to okres nieprzerwanej walki narodu polskiego z hitlerowskim zaborcą, począwszy od bohaterskiej obrony Westerplatte, Oksywia, Helu i Warszawy poprzez pola bitewne nad Bzurą, pod Kockiem, Narwikiem, Tobrukiem, Monte Cassino, La Garde, Lenino, Kołobrzegiem, Siekierkami, Wałczem. Wszędzie tam walczył żołnierz polski. Aż do zwycięstwa. Jego symbolem było wywieszenie flagi biało-czerwonej na Siegessäule w Berlinie.

Żołnierze polscy wierni ojczyźnie i hasłu „za wolność Waszą i Naszą" swoją krwią zrosili w walce z faszyzmem hitlerowskim pola bitewne Polski, Francji, Włoch, Anglii, Związku Radzieckiego, Libii, Norwegii i Jugosławii.

W kraju naród przeżył szok klęski wrześniowej, która zrodziła nie tylko rozpacz ale przewartościowała także sumienie narodu, wzniecając w nim wolę walki o wolność i niepodległość — o nową Polskę.

Niemiecka polityka eksterminacyjna zakładała wyniszczenie narodu polskiego, poprzez masowe egzekucje, kaźnie w obozach koncentracyjnych, wysiedlania oraz tępienie jakichkolwiek przejawów życia narodowego. Terror okupanta dotknął wszystkich Polaków, lecz nie osłabił woli walki i oporu.

Zrodził się powszechny ruch oporu na terenie całego kraju. Powstała partyzantka. Niezależnie od tendencji politycznych sztabów i dowódców — często różniących się — walczący naród był zespolony. Łączyła go niezłomna wola przeciwstawiania się grożącej zagładzie, wola walki i wiara w zwycięstwo.

Odmienne warunki okupacyjne w poszczególnych regionach kraju dyktowały różne formy i rozmiary ruchu oporu. Partyzanci na Pomorzu, będący składową częścią ruchu oporu w naszym kraju, działali w specyficznych warunkach, innych aniżeli np. w Kieleckiem czy Lubelskiem.

Należy wyodrębnić szczególne warunki, występujące na Pomorzu. Należą do nich:

— włączenie Pomorza w 1939 r. do III Rzeszy, co organizacja kontaktów z krajem

organizacji, które później zostały włączone do Związku Walki Zbrojnej. ZWZ, który przekształcił się w Armię Krajową w lutym 1942 r. był obok Gryfa Pomorskiego najsilniejszą organizacją liczącą kilka tysięcy członków. Gryf Pomorski wywodzący się z Gryfa Kaszubskiego liczył od 7 do 8 tys. członków.

Do wyróżniających się aktywnością i bojowością należy zaliczyć grupy partyzanckie „Świerki" Alojzego Bruskiego (pseud. Grab), „Jedliny" Jana Sznajdera (Jaś), „Szyszki" Jana Szalewskiego. grupę „Ignacego" Feliksa Warczaka, Alfonsa Kwiczora (Jeremi), Jana Knuta, Huberta Bukowskiego, Józefa Macioszka, Henryka Grabosza i wiele innych. Działały na Przymorzu pod koniec 1944 r. grupy desantowe por. Jana Miętkiego i Kazimierza Waluka oraz grupy radzieckie.

Liczebność grup zmieniała się (na pewno w warunkach pomorskich nie mogły być one tak liczne jak np. na Lubelszczyźnie. Zdarzały się jednak walki partyzanckie, w których łączyło się parę grup. Przykładem jest walka pod Błędnem, gdzie walczyły grupy Feliksa Warczaka i Huberta Bukowskiego łącznie z dwoma oddziałami radzieckich spadochroniarzy — kpt. „Wiktora" oraz st. lejtnanta „Saszy": razem ponad 50 partyzantów. W boju, który trwał cały dzień zginęli Józef Redziński i Alojzy Wejner.

Bohaterską walkę stoczył oddział partyzancki por. Alfreda Loepera okrążonego przez wielokrotnie przewyższające siły niemieckie. Z 11 partyzantów, broniących się, aż do ostatniego naboju, przez prawie 24 godziny, zginęło 9 osób, zaś 2 pozostałe zamęczono w obozie Stutthof.

Bohaterskie walki toczył oddział Henryka Grabosza pod Męcikałem, oddział Alfonsa Kwiczora pod Sarnią Górą, oddział Augustyna Breski pod Rotenbarkiem w pow. kościerskim.

Dziś mija właśnie 40 lat od chwili, gdy 26 maja 1944 r. okrążona i zaatakowana grupa partyzancka Władysława Kuleszy, podjęła walkę, by dać możliwość przebicia się grupie „Szyszek" Jana Szalewskiego. Sytuacja nie pozwalała na szersze rozwinięcie walki z uwagi na pełne okrążenie przez przeważające siły wroga. Ciężar walki przejął na siebie — której szczególnym mę-

W Dniu Matki rozmawiamy z Ewą Jagodowicz, matką 12-letniej Joanny i rocznej Marty.

— Po raz drugi zasmakowała macierzyństwa...

— I właściwie dopiero teraz poczułam ten smak naprawdę. W moich poprzednich doznaniach dominowała ciekawość. Oczekiwanie na dziecko, a potem pielęgnowanie go to było odkrywanie całkiem nowego świata. Z dnia na dzień przekonywałam się, jak to jest naprawdę. Poza tym ze zgrozą przypominam sobie, że byłam ważniejsza od dziecka. Przynajmniej na początku. Dziecko było tylko dopełnieniem tego, co ja zdziałałam.

— Teraz było inaczej?

— Zdecydowanie. Chyba dla tego, że do wszystkiego w życiu trzeba dorosnąć, dojrzeć. Także do macierzyństwa. Nie twierdzę, że trzeba na to aż 12 lat. Być może już po dwóch byłabym gotowa. Jednak teraz przeżywam to pełniej, a co najważniejsze mam tego świadomość.

— Czy to znaczy, że Martę wychowujesz inaczej niż kiedyś Joasię?

— Ta różnica mniej dotyczy dzieci, bardziej mnie samej. O Joannę dbałam co najmniej tak samo, jak teraz o jej siostrę. I nie w tym rzecz. Przerysowując można by powiedzieć tak: zdrowy i czysty wygląd Joasi — był moją zasługą. To moje starania o nią wysuwały się jednak na plan pierwszy. Teraz najważniejszy jest właśnie ten dobry wygląd Marty. O wysiłku, jaki w to wkładam nie tylko nie mówię, ale nawet nie myślę. Przestałam zajmować się swoją osobą...

— Czy takie widzenie roli matki nie kłóci się z twoją inną życiową rolą: kobiety?

— Nie sądzę. To, że przestałam zajmować się swoją osobą nie oznacza wcale, że zaniedbałam się zewnętrznie. Nie zrezygnowałam z wizyt u kosmetyczki, czy choćby codziennego makijażu. Przecież

Foerstera o zniszczeniu wszystkiego co polskie w okresie 5 lat;

— przeprowadzenie już w 1939 r. masowych egzekucji (Piaśnica k. Wejherowa — 12 000 ofiar, Szpęgawsk k. Starogardu — 6000 ofiar, Lipusz, Władysławowo, Dolina Śmierci k. Chojnic, Górna Grupa k. Grudziądza, Fordon, Bydgoszcz — łącznie około 120 000 ofiar). Obóz koncentracyjny Stutthof — jako pierwszy poza terenem III Rzeszy od 2. IX. 1939 r. do 1945 r. pochłonął 85 tys. ofiar.

— wprowadzenie ostrego i bezwzględnego zakazu używania mowy polskiej. Za słowo polskie bito i karano nawet dzieci;

— dokonanie masowych wysiedleń Polaków, osiedlając w ich miejsce Niemców bałtyckich, co osłabiło bardzo poważnie zaplecze grup partyzanckich;

— stworzenie bardzo gęstej sieci organizacji SS, SA i NSDAP — ustanawianie tzw. blokleiterów na każdą ulicę w mieście i na każdą wieś. Głównym ich celem była obserwacja Polaków;

— w 1944 r. powołano specjalne oddziały do zwalczania grup partyzanckich tzw. Jagdkommando i Schutzkommando, które tropiły partyzantów oraz rozstrzeliwały bez wyroków sądowych całe rodziny podejrzane o udzielanie pomocy partyzantom.

Mimo specyficznych, trudnych warunków, stworzonych przez okupanta, pomimo krwawego terroru i prześladowań, ruch oporu, który powstał na Pomorzu już w 1939 r. rozwinął się na terenie całego regionu. Działał skutecznie sabotaż, dywersja, wywiad. Trwały walki grup partyzanckich aż do ostatnich dni okupacji.

Już w 1939 r. powstały i działały pierwsze organizacje młodzieżowe na terenie powiatu i miasta Chojnice, Grudziądza i Gdyni. Tajny Hufiec Harcerski w Gdyni działał od 1939 aż do 1945 roku. W połączeniu z Szarymi Szeregami tworzył ogólnokrajową organizację harcerską. Ci młodzi konspiratorzy, mimo aresztowań przez gestapo i zesłania do obozu koncentracyjnego Stutthof kierownictwa tej organizacji w 1942-43, działali dalej, a efektem ich pracy było rozpracowanie umocnień i stanowisk ogniowych Niemców w Gdyni. Naszkicowany plan tych umocnień przekazany radzieckiemu dowództwu nacierających wojsk uratował tysiące żołnierzy radzieckich i polskich wyzwalających Gdynię w 1945 r. Dowodem uznania jest list nadesłany przez obecnego marszałka Związku Radzieckiego [illegible] wówczas gen. płk., dowódcy

stwem wykazał się celowniczy [illegible] fil Kaiser. Zginął bohatersko, opóźniając natarcie Niemców, co pozwoliło na przebicie się reszty partyzantów przez pierścień obławy. Oprócz Teofila Kaisera zginęli pod Łubianą Augustyn Kaiser, Hubert Landowski, Józef Męcikalski, Alfons Tuszyński, Władysław Eichman, zaś Władysław Skierawski i Bernard Miloch zostali zamordowani w Stutthofie.

W dniu odsłonięcia pomnika ku czci poległych w Łubianie partyzantów godzi się przypomnieć, iż jest rzeczą świętą uszanowanie każdej kropli krwi partyzanckiej, która ofiarowana została dla Polski i za Polskę.

Działalność ruchu oporu na Pomorzu nabierała szczególnego znaczenia nie tylko ze względu na konieczność utrzymania przez hitlerowców dodatkowych jednostek wojskowych mających chronić i gwarantować prawidłowe funkcjonowanie transportu wojennego, ale również ze względu na fakt manifestowania polskości na ziemiach odwiecznie polskich, a uznanych przez hitlerowców za niemieckie.

Ruch oporu zrodził nową, młodą kadrę przywódców, wykształcił i zahartował zastępy ludzi zdolnych do walki i poświęcenia, aktywizował środowiska wiejskie, przezwyciężał ich polityczną bierność, dopuszczał je do współdziałania w przygotowywaniu nowej polskiej rzeczywistości. Ruch oporu był najdoskonalszą szkołą patriotyzmu, źródłem siły i wiary w zwycięstwo Polski wolnej i suwerennej.

Te prawdy składają się na wspaniałą kartę historii walki z okupantem na Pomorzu. Ludzie, którzy w tej walce zginęli zasłużyli na hołd i pamięć.

Godni szacunku są także ci, którzy przeżyli i stali się współtwórcami ludowej ojczyzny. Przekazują oni młodemu pokoleniu żywą historię tamtych dni.

* * *

Twórca jutra nie może być człowiekiem, nie znajdującym swego rodowodu historycznego — tradycji i nauki przeszłości. Młode pokolenie żyje w nowych warunkach politycznych, społecznych, kulturowych, stąd inne są jego cele i motywacje życiowe oraz społeczne, ale nie może wyrastać w oderwaniu od przeszłości, od historii.

Czy my, generacja odchodząca, przekazując pałeczkę sztafety pokoleń młodym, możemy być spokojni o naszą ojczyznę?

Wierzę, że tak się stanie. Wiarę swą dedykuję tym harcerzom, którzy będą składać [illegible] w Łubianie. „To-

[illegible] wiają samopoczucie. A dobre samopoczucie to większa cierpliwość, między innymi także do dzieci. Tę sztukę też trzeba opanować.

— Szczególnie, gdy się weźmie pod uwagę trudne warunki, w jakich przyszło nam żyć. Niektórzy twierdzą, że posiadanie dziś niemowlęcia to nie mal heroizm...

— Jest w tym sporo przesady. Nie wyobrażasz sobie, jaką inwencję wyzwala w ludziach kryzys. Myślę, że u matek, w szczególności. Zajrzyjna ulicy do wózków. Przyjrzyj się, jak ubrane są niemowlęta. Zaobserwowałam to zresztą u siebie. Przerażona opowieściami o brzydkich i niewystarczających wyprawkach, zgromadziłam dla Marty więcej ciuszków niż miała ich Joasia. Choć wówczas latwo można było nabyć wszystko, co trzeba. Dodaj do tego jeszcze pomysłowość matek, ich własne robótki, a zobaczysz, że efekty wcale nie są gorsze niż w czasach przedkryzysowych.

— Zgoda, ale to dopiero część problemu. Dziecko trze-

Był zarazem na uboczu wszechobecny. Gérard Lebvici, anarchistyczny książę na francuskiego tworzył w kół siebie konstelację akt rów, autorów i realizatoró którzy wykazali się w najw żniejszych dziełach filmowy ostatnich lat.

Wieczorem w poniedział 5 marca został ofiarą jedn go z niewielu scenar uś których nie znał przed ich olizocją. Ostatnia scena miejsce wewnątrz „Renc 30", w złowrogiej scen parkingu przy alei Focha Paryżu. Aktorzy wycofują pozostawiając trupa i zabi jąc ze sobą klucz do rozw zania intrygi. W obliczu zagadki publiczność odkry człowieka, którego tysiące zy można było ujrzeć w c czeniu gwiazd, których szorą eminencją, który c swój poświęcał na rozliczn najbardziej eklektyczne z

— wpro...

zakazu używania mowy polskiej. Za słowo polskie bito i karano nawet dzieci;

— dokonanie masowych wysiedleń Polaków, osiedlając w ich miejsce Niemców bałtyckich, co osłabiło bardzo poważnie zaplecze grup partyzanckich;

— stworzenie bardzo gęstej sieci organizacji SS, SA i NSDAP — ustanawianie tzw. blokleiterów na każdą ulicę w mieście i na każdą wieś. Głównym ich celem była obserwacja Polaków;

— w 1944 r. powołano specjalne oddziały do zwalczania grup partyzanckich tzw. Jagdkommando i Schutzkommando, które tropiły partyzantów oraz rozstrzeliwały bez wyroków sądowych całe rodziny podejrzane o udzielanie pomocy partyzantom.

Mimo specyficznych, trudnych warunków, stworzonych przez okupanta, pomimo krwawego terroru i prześladowań, ruch oporu, który powstał na Pomorzu już w 1939 r. rozwinął się na terenie całego regionu. Działał skutecznie sabotaż, dywersja, wywiad. Trwały walki grup partyzanckich aż do ostatnich dni okupacji.

Już w 1939 r. powstały i działały pierwsze organizacje młodzieżowe na terenie powiatu i miasta Chojnice, Grudziądza i Gdyni. Tajny Hufiec Harcerski w Gdyni działał od 1939 aż do 1945 roku. W połączeniu z Szarymi Szeregami tworzył ogólnokrajową organizację harcerską. Ci młodzi konspiratorzy, mimo aresztowań przez gestapo i zesłania do obozu koncentracyjnego Stutthof kierownictwa tej organizacji w 1942-43, działali dalej, a efektem ich pracy było rozpracowanie umocnień i stanowisk ogniowych Niemców w Gdyni. Naszkicowany plan tych umocnień przekazany radzieckiemu dowództwu nacierających wojsk uratował tysiące żołnierzy radzieckich i polskich wyzwalających Gdynię w 1945 r. Dowodem uznania jest list nadesłany przez obecnego marszałka Związku Radzieckiego M. Katukowa, wówczas gen. płk., dowódcy 1 gwardyjskiej armii pancernej wyzwalającej Gdynię i Gdańsk, do uczestnika tej akcji z serdecznymi słowami podziękowania i wdzięczności.

W 1939 r. rozpoczęły swą działalność lokalne organizacje konspiracyjne takie jak: „Batalion Śmierci", „Komenda Obrońców Polski", „Orzeł Biały", „Polska Armia Powstania", „Polska Żyje" i parę mniejszych

...bierała szczególnego znaczenia ... względu na konieczność utrzymania przez hitlerowców dodatkowych jednostek wojskowych mających chronić i gwarantować prawidłowe funkcjonowanie transportu wojennego, ale również ze względu na fakt manifestowania polskości na ziemiach odwiecznie polskich, a uznanych przez hitlerowców za niemieckie.

Ruch oporu zrodził nową, młodą kadrę przywódców, wykształcił i zahartował zastępy ludzi zdolnych do walki i poświęcenia, aktywizował środowiska wiejskie, przezwyciężał ich polityczną bierność, dopuszczał je do współdziałania w przygotowywaniu nowej polskiej rzeczywistości. Ruch oporu był najdoskonalszą szkołą patriotyzmu, źródłem siły i wiary w zwycięstwo Polski wolnej i suwerennej.

Te prawdy składają się na wspaniałą kartę historii walki z okupantem na Pomorzu. Ludzie, którzy w tej walce zginęli zasłużyli na hołd i pamięć.

Godni szacunku są także ci, którzy przeżyli i stali się współtwórcami ludowej ojczyzny. Przekazują oni młodemu pokoleniu żywą historię tamtych dni.

* * *

Twórca jutra nie może być człowiekiem, nie znajdującym swego rodowodu historycznego — tradycji i nauki przeszłości. Młode pokolenie żyje w nowych warunkach politycznych, społecznych, kulturowych, stąd inne są jego cele i motywacje życiowe oraz społeczne, ale nie może wyrastać w oderwaniu od przeszłości, od historii.

Czy my, generacja odchodząca, przekazując pałeczkę sztafety pokoleń młodym, możemy być spokojni o naszą ojczyznę?

Wierzę, że tak się stanie. Wfarę swą dedykuję tym harcerzom, którzy będą składać ślubowanie przy pomniku w Łubianie: „Tobie Polsko niech służą nasze gorące serca, jasne umysły i sprawne dłonie".

Bernard Szczęsny

na ulicy co ...
rzył się, jak ubrane są niemowlęta. Zaobserwowałam to zresztą u siebie. Przerażona opowieściami o brzydkich i niewystarczających wyprawkach, zgromadziłam dla Marty więcej ciuszków niż miała ich Joasia. Choć wówczas łatwo można było nabyć wszystko, co trzeba. Dodaj do tego jeszcze pomysłowość matek, ich własne robótki, a zobaczysz, że efekty wcale nie są gorsze niż w czasach przedkryzysowych.

— **Zgoda, ale to dopiero część problemu. Dziecko trze-**

Był zarazem na uboczu wszechobecny. Gérard Lebvici, anarchistyczny książę na francuskiego tworzył w kół siebie konstelację akt rów, autorów i realizatoró którzy wykazali się w najw żniejszych dziełach filmowy ostatnich lat.

Wieczorem w poniedział 5 marca został ofiarą jedn go z niewielu scenarjus których nie znał przed ich alizacją. Ostatnia scena miejsce wewnątrz „Renc 30", w złowrogiej scen parkingu przy alei Focha Paryżu. Aktorzy wycofują pozostawiając trupa i zabi jąc ze sobą klucz do rozw zania intrygi. W obliczu zagadki publiczność odkry człowieka, którego tysiące zy można było ujrzeć w c czeniu gwiazd, których szarą eminencją, który c swój poświęcał na rozliczn najbardziej eklektyczne z cia. Agent, który został pr centem, kiedy opuszczał je biuro człowieka inter już nie zgodził się ze sp czeństwem, z którego jed umiał wyciągnąć zyski. I jonując się literaturą hi

„Głos Wybrzeża" 26/27.05.1984

IV/1. Korespondencja bieżąca: Szczęsny Tarnawa

1. List E. Zawackiej do B. Szczęsnego z 12.11.1974, rkp. kop. k. 1 s. 12
2. Pismo Fundacji do B. Szczęsnego z 15.03.1991, mpis kop. k. 1 s. 3
3. Pismo B. Szczęsnego do A. Strzeleckiej (prac. Fundacji) w sprawie uzupeł. relacji własnej, rkp. oryg. (b. daty) k. 1 s. 4

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

p. Bernard Szczęsny
Chojnice

Toruń, 12 XI 1947

1

Szanowny Panie,

Piszę do Pana powtórnie po dwóch latach – niestety dotychczas nie otrzymałam odpowiedzi na mój list. Miał w moim imieniu prosić Pana o dane także były mój magistrant, p. Stefan Myszka – ale również pozostało to bez odzewu...

Obecnie proszę Pana choć o jedną informację. Na terenie Chojnic była żołnierzem AK „Esmeralda" – nie znam jej nazwiska, a należy jej się Krzyż AK. Wg kurierki Szefa Sztabu Okręgu Pomorze, Józefa Chylińskiego – Esmeralda nie była zdaje się mężatką, była przed wojną nauczycielką gimnazjalną, polonistką lub historyczką, lat wówczas około 40 – być może nazywała się Krause(?).

Wg „Jaskółki" Stefanii Lesikowskiej – Szczecinkiej był to punkt kontaktowy do Pana, było jakieś hasło wyzwalające do [illegible]. Ktoś mi natomiast mówił, że [illegible] mogła być żoną Specyalskiego.

Czy zechce Pan podać mi informacje o Esmeraldzie a może spowodować napisanie relacji wg załączonego kwestionariusza Polsk. Tow. Histor.?

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945 AK

2

A może Pan przyśle mi informacje o innych kobietach-żołnierzach lub uczestniczkach oporu cywilnego? Nie chciała bym, żeby inspektorat Chojnice w opracowaniu dziejów uczestnictwa kobiet pomorskich w ruchu oporu wypadł zbyt skromnie.

Łączę koleżeńskie pozdrowienia

Elżbieta Zawacka
kpt AK ps. „Zo"

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Toruń, 1991.03.15

L.dz. 173/A/91

Szanowny Pan
Bernard Szczęsny
ul. Żwirki i Wigury 5/12 a
80-463 G d a ń s k

Archiwum AK w Toruniu nie znalazło w gromadzonych materiałach żadnych dokumentów ani relacji dotyczących Szanownego Pana. Chcielibyśmy uzupełnić, jeśli to możliwe najpełniej, nasze braki. Sądzimy, że nie sprawi Panu kłopotu spisanie relacji, którą bardzo prosimy sporządzić według załączonego schematu.

Chcielibyśmy też utrzymywać z Panem ciągły kontakt i prosić o pomoc w naszej pracy.

Z wyrazami najwyższego szacunku

dokumentalista Inspektoratu Chojnice
/A. Strzelecka/

OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ

date? 4

Szanowna Pani
Aleksandra Strzelecka

Przesyłam Pani cześć relacji ~~obejmują~~ na sprawy organizacyjne t.j. tworzenie i rozwój komendy inspektoratu Chojnice w okresie od marca 1941 do kwietnia 1942.

Na przeszkodzie pełnego opracowania na lepszym poziomie relacji stanęły trudności wzrokowe.

Mam nadzieję, że po powrocie ze szpitala zdążę materiał pozostały opracować i Pani doręczyć przed sesją marcową.

Po powrocie ze szpitala nawiążę natychmiast kontakt.

Proszę łaskawie przekazać pozdrowienia dla Pani Prof. Elżbiety Zawadzkiej.

Serdecznie pozdrawia
Szczęsny

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
1939 1945

T:H:421/1047 Pom. Chojnice

Szczęsny Bernard
V. Karty informacyjne
k. 27

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Chojnice

Szczęsny Bernard „Jan"
Kmdt obwodu
ul. K Marksa 140
80-416 Gdańsk
Sp-nia Inwalidów
tel 41-80-50

miał rozmawiać student Myszka Stefan z Chojnic

napisałam 22 II 77
powtórnie 12 XI 79

K Ciechanowski 6x

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

mgr Szczęsny Bernard „Jan" Chojnice 2
zob. „Pomorze" 1966 nr 19 s 5.
tamże zdjęcie
i inf., że jest prezesem Zrzeszenia Kasz.-Pom.
i wiceprzew. Prezydium Woj. Rady Kaw. w Gdańsku

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Inp. Chojnice 3
ZWZ-AK

SZCZĘSNY [Bernard]
Komendant ZWZ w Chojnicach.

Źródło: Rel. F. Bendiga. Arch. Pom. AK,
M-30 s. 8

A. Zak. 91

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

Chojnice 4

Szczęsny Bernard

zob. Spis J. Szalewskiego poz. 345

symb. „K-H"

adres: Gdańsk, Mieszki 6 C

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice
5

Szczerny Bernard - zorganizował
w 1940 r. Obwód Chojnice - ZWZ.
Opr. Organizacja ruchu oporu w powiecie
chojnickim w latach 1939 - 1945.

Ciechanowska str 472 (754, 230, 464, 394)

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

16
Chojnice

SZCZĘSNY(?) BERNARD ~~GDAŃSK~~
AK

Jakoby Szczęsny(?) Bernard wicewojewoda gdański otrzymał relacje o Laskowskim przypuszczalnie autorstwa Chylińskiego.

T.: Laskowski Bolesław, Insp. Brodnica, V/ii.

MGr'94

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 19 grudnia 1993 r. odszedł od nas
ś. † p.

BERNARD
SZCZĘSNY

Żołnierz ZWZ - AK, Więzień KL "Stutthof", Organizator Administracji Państwowej i Spółdzielczości, Współzałożyciel Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, oddany sprawom więźniów obozów koncentracyjnych, za wybitne osiągnięcia został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Polonia Restituta, Krzyżem Oświęcimskim i wieloma medalami regionalnymi.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w dniu 23 grudnia 1993 r. o godz. 12.30 na cmentarzu Gdańsk-Srebrzysko.

Sztutowiacy

35356

7

Do jakiego zgrupowani AK należał niewiem
Poznałem go bliżej w Stutthofie na bl.V
W obozie był dobrym kolegą. Spaliśmy
dluższy czas w jednym łóżku.
Wiem, że opracowywał swoje wspomnienia
z czasó-w okupaci i pobytu w obozie
czy je ukończył niewiem. Może złożył je
w muzeum Stutthof a może ma je Jego
rodzina

Informacje dostarczone przez p. Włodzimierza Jacewicza (insp. Gdynia) dn. 24.04.95 r.
A. Marcinkowski

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice
AK

SZCZĘSNY BERNARD

Zob. t. Stefan Gruss - Ko, M-46, II, s.5

XI/95

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard

Chojnice 9
TOW Gryf Pom ?
ZWZ-AK

W/g Władysława Kuleszy

najbliższa prawdy informacja dotycząca liczebności oddziałów partyzanckich jest podana przez B. Szczęsnego [w:] „Zeszyty chojnickie" nr III z 1967 r.

relacja: Władysław Kulesza t. osob. M-33-642 insp. Chojnice

ust. X 199

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice
AK

SZCZĘSNY BERNARD

Komendant obwodu Chojnice

Zob: Sprawozdanie „Antoniego" z działalności TOW „Gryf Pomorski".

T.: Jaworski A., insp. Tczew, III/s. 6-7

1C297

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice 11
~~TOW Gr. Pom.~~
ZW2-AV

Szczęsny (?)
– kolejarz

– aresztowany przez gestapo po „wpadce" w 1942 r.

zob: Sadowski E, „W mroku nocy", Chojnice", 1986 – teczka osob.

Eskz. VI 199

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice 12
~~TOW Gryf Pom~~
ZWZ-AK

Szczęsny (i.n)

- kolejarz
- aresztowany przez gestapo w 1942r; współpracował z Klamanem Janem ps. „Ludwik"

zob: relacja t. os. M-417/1042 Jan Klaman

ekt. VI 199

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Gąsiorowski Andrzej, Szare Szeregi na Pomorzu 1939–1945, wyd. FAPAK, t. XXI, Toruń, 1998, str. 84

884. Tv 101

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard

KO
2W2-AK
14

- wspólnie ze Stanisławem Koszałko organizował Inspektorat Chojnice;

zob. art. Ciechanowski K., Pomorski Okręg ...), 4
art. z prasy „Ruch Oporu na Pomorzu ...", t. 1 s. 4

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Chojnice
ZH 2-AK
15

Szczęsny Bernard

Informacja dotycząca powojennej działalności.

zob: J: II-513/1149 Stefan Dargacz, cz. IV - list z 17.XI 1992 r. (- insp. Golgota)

Eff. VI '01

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard

Chojnice ZWZ-AK. 16

Na spotkaniu z władzami „Gryfa" 11.08.1942 Jarocki Antoni dowiedział się, że komendant obw. Chojnice ZWZ pertraktuje z „Gryfem" celem podporządkowania go ZWZ-AK. (Nie wymienia nazwiska, ale chyba chodzi o Bernarda Szczęsnego).

zob. T: K-82 Jarocki Antoni - insp. Tczew, cz. I/3

Ekk IV 101

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard

Chojnice 17
ZWZ-AK

Komendant obw. Chojnice.

Gdy w porozumieniu z Jarockim Antonim nie przekazał „Gryfowi" spisu członków (chyba obw. Chojnice); władze „Gryfa" demaskowały go i oczerniały, a był pracownikiem aktywnym i inteligentnie pracującym, mającym w pracy bardzo dobre

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

wyniki.

zob: T: M-82 Jarocki Antoni (Afons)

cz. I/3 ins. Chojnice

28.IV.'01

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard Choj. ZW 2-AK. 18

Gdy Alfons Jarocki ukrywał się w bunkrach „Gryfa" izolowano go i kontrolowano; mimo wszystko, aby opuścić „Gryfa" nawiązał potajemnie kontakt z Bernardem, który zorganizował mu ucieczkę; jednak wiadomość, ~~została~~ przesłana przez Szczęsnego Jarockiemu, została przechwycona, a

zob. T: A-82/ Jarocki Alfons, cz I/3 verte

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

-insp. ~~Fizer~~ Chojnice
ESZ. IV '01

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

++ Bernard Szczęsny Chojnice 19 ZWZ-AK

Dnia 18.12.1993 r. zmarł Bernard Szczęsny, ps. „Sęk", „Szulc", „Ben" — kmdt ZWZ-AK obw. Chojnice, który zorganizował w 1940 r. Ur. w 1919 r. w Berlinie. Za działalność konspiracyjną aresztowany pod koniec 1942 r., przebywał w więzieniach: Chojnicach, Gdańsku i gdańskim gestapo. Więzień obozu w Stutthofie, gdzie należał do grupy Ruchu Oporu i samoobrony. Przeszedł przez „Marsz Śmierci". Był współpracownikiem Fundacji, ofiarodawcą wielu cennych pamiątek, m.in. szyfrów Gryfa Pomorskiego.

A.S.

zob: Biuletyn Fundacji nr 1/1994

Ksz. IV/101

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice 20
2 VI 2 - 17 V

Szczęsny Bernard

więzień obozu Stutthof, przeżył.

„Wielka patriotyczna manifestacja w Sztutowie „Niech już nigdy wojna nie zabiera nam rodziców i spokojnego dzieciństwa..." Dz. Bałt. 1985, z dn. 05 I 13, /AP AK, Zbiory Z Kopeć, t. 1/

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

++ Chojnice ZWZ-AK 21

Szczęsny Bernard
ps. „Sęk"

Komendant Obw. Chojnice ZWZ-AK, przekazał Fundacji oryginalne dokumenty dotyczące TOW Gr. Pom. — m. in. dwa nr. gazetki „Gryf Pomorski"

zob: Kwiatkowska Wiesława, Marcinkowska Hanna, Materiały do dziejów verte

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

konspiracyjnych organizacji pozaKowalskich na Pomorzu w zbiorach Filmoteki [w:] Pomorskie organizacje konspiracyjne (poza AK) 1939-1945, wyd. FAPAK, t. VI, Toruń 1994, str. 252-253;

zesz. IV, 101

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

++ Szczęsny Bernard

Chojnice
ZWZ-AK

Komendant Inspektoratu ZWZ 22
Chojnice; utrzymywał łączność z
TOW Gr. Pom.; łączniczka „Gryfa" - Rady
Naczelnej była Agnieszka-Koszałka
od VI 1942 pełniła ~~także~~ ~~tak~~ funkcję
kierowniczki biura ~~kmdy~~ kmdy TOW Gr. P.
na pow. Kartuzy, a gdy jesienią 1942 r.
powstał pion kobiecy „Gryfa" o krypt.
„Przedświt", została kmdt na pow. Kartuzy
resta!

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

o krypt. „Lipa", pełniąc tym samym funkcję z-czyni kwaltki „Przedświtu" na tym terenie – Haliny Kurowskiej.
zob: T: K – 32/32 Koszałka Agnieszka zam. Bigus; także „Słow. biograficzny konspiracji pomorskiej 1939–1945, cz. I, wyd. FAPAK, t. V, str. 120

Ess. IV '01

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

a Szczęsny Bernard Chojnice ZWZ-AK 23

Kmolt powiatowy. —

zob: T.M.: 1289/2130 Pom. Hamerski Bolesław - cz. I/3 - Chojnice

ZS. XI'04

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Chojnice KOP ZWZ-AK Pomorze

a

24

++

SZCZĘSNY Bernard

ps. „Ben" „Yan" „Sęk" „Szulc"
1919 - 1993 członek grupy KOP Kmdt Obw. ZWZ-17K Chojnice. W 1939 aresztowany przez Selbschutz - zakładnik zwolniony. 1940 robotnik kolejowy smarowacz nasłuch radiowy rejestr rozstrzelanych Polaków. Współpraca wywiadu kolejowego ZWZ-17K „ Aresztowany w 1942 - obóz Stutthof „Marsz śmierci"

Elżbieta Skerska

Zob. Słownik Biograficzny Konspiracji Pomorskiej 1939-1945 część 5
Fundacja „Archiwum Pomorskie AK"
str 123, 124 Toruń 2001

Rut
003

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

Chojnice
AK. 25

†† Szczęsny Bernard

W sierpniu 1961 r. b. więźniowie K.L. Stutthof weszli w skład komitetu założycielskiego Muzeum (w Stutthofie), który działał w ramach Woj. Obywatelskiego Komitetu Obrony Pomników Walki i Męczeństwa; jego przewodniczącym został Bernard ~~Szczęsny~~ Szczęsny (wiceprzewodniczący Wojew. Rady Narodowej w Gdańsku). verte

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 AK 1945

zob: „40-lecie Muzeum Stutthof",
Gwiazda Morza nr 9/2002 r.

rys. VI/103

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard Chojnice
26

Komendant powiatu chojnickiego aresztowany w związku z aresztowaniem gen. Roweckiego („Grota") w Warszawie, były więziony Stutthofu, nr obozowy 17641 członek samoobrony więźniów
Kob. Spuścizna Zofii Kopeć
s. IV/1; 25; X/20; 82-83

Op. VI/08

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE 1939 1945 AK

SZCZĘSNY BERNARD Stutthof 27

Więzień Stutthofu

Szczęsny

zdeska M.

zob. rel. ~~Olszewski~~ R. T: K: 787/1958 Pom., s. 15

zob. rel. Olszewski R.

Mysiewicz IV ZOR

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK

Szczęsny Bernard

FUNDACJA GENERAŁ ELŻBIETY ZAWACKIEJ
OKRĘG POMORZE
1939 1945
AK